PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 26 (243) Rok VI Nowy Sącz 30 czerwca 1985 r. Cena 15 zł

Fot. CZESŁAW JODŁOWSKI

JERZY LEŚNIAK

Wokół jeziora

— Koniec pobłażania dla trucicieli jeziora! — powtarza z determinacją przewodniczący Gminnej Rady Narodowej w Gródku nad Dunajcem, Władysław Skobel, młody weterynarz.

Jego rówieśnik, naczelnik Ryszard Jasiński, zaczyna wyliczać rozmiary kar, jakie będą musieli zapłacić ci, którzy nad jeziorem Roźnowskim zanieczyszczają przyrodę.

Konfiguracja terenu w gminach Łososina Dolna i Gródek jest taka, że wszystkie nieczystości trafiają — poprzez rowy i potoki — do jeziora. Dysponenci ośrodków wczasowych zlokalizowanych na obrzeżach akwenu odpowiadają, że nie będą płacić kar, ponieważ nie mają... oczyszczalni ścieków i nie ma ponoć mocnego, który doprowadziłby do zamknięcia ośrodka.

Nie wiadomo, czym się ten dialog skończy. Dotychczas górą byli ci którzy głośno hałasują i wpuszczają ścieki do jeziora. A przecież od 1981 roku jest ustawa wprowadzająca obowiązek oczyszczania ścieków. Każdy zakład budujący nad jeziorem własny obiekt winien taką miniczyszczalnię zainstalować. Oczywiście, wiadomo, że nikt z dnia na dzień oczyszczalni czy biobloku nie uruchomi. Ale mijają lata i niektórzy nic nie zrobili. Dobra ustawa znów przegrywa z życiem.

W listopadzie ubiegłego roku delegowane przez kestorów ośrodków wczasowych osoby zobowiązały się uczestniczyć w generalnym uporządkowaniu spraw wodno-ściekowych w Gródku. Skończyło się, niestety, jedynie na deklaracjach. Zaledwie kilka ośrodków wytypowało specjalistów do opracowania dokumentacji technicznej. Stosowne urządzenia zamontowano w ośrodku Zarządu Krakowskiego ZSMP i ośrodku służby więziennicej w Bartkowej. Montaż dwóch bioblok- ów trwa w ośrodku gorlickiego Glinika. To za mało.

(CIĄG DALSZY NA STR. 10)

Obradował Komitet Wojewódzki PZPR. Tym razem posiedzenie plenarne poświęcono ocenie wypełniania przez partię kierowniczej i przewodniej roli. Referat wygłosił sekretarz KW, Grzegorz Jawor (poniżej fragment tego wystąpienia). Przebieg dyskusji przedstawimy za tydzień.

Grzegorz Jawor

BLIŻEJ LUDZI

Mimo znacznego zmniejszenia się szeregów partyjnych w Nowosądeckiem, mimo iż realizacja programu wytyczonego przez IX Zjazd przebiegała w ostrej walce politycznej i w trakcie przezwyciężania poważnych trudności gospodarczych — wyszliśmy z tego okresu wzmocnieni: większa jest zwartość wewnętrzna i skuteczność działań instancji oraz ogniw podstawowych PZPR. Pracujemy planowo, rytmiczniej, bardziej ofensywnie. Nie przesłania nam to wielu jeszcze niedostatków. Są nadal środowiska mało aktywne. Szwankuje praca z kandydatami do partii, poprawić trzeba sposób przydzielania i rozliczania indywidualnych zadań partyjnych, precyzyjniej osadzać w realiach nasze uchwały, wzmóc kontrolę ich wykonania, przezwyciężać formalizm i nadmierną sprawozdawczość.

Musimy być bliżej trosk ludzi pracy, bliżej spraw produkcyjnych i socjalnych, otwarcie podejmować dialog z młodymi. Aby sprostać rosnącym zadaniom i efektywnie wpływać na postawy obywatelskie powinniśmy dźwignąć na wyższy poziom pracę szkoleniową w partii. I nie idzie tu tylko o większą wiedzę, lecz przede wszystkim o pobudzenie twórczych zachowań naszych towarzyszy w każdej sytuacji, także w środowisku zamieszkania, w rodzinie, w sporach ideologicznych i politycznych, jakie toczą się wokół nas.

Przedmiotem stałej troski pozostaje treść i forma zebrań partyjnych. Długa jeszcze czeka nas praca, by każde z nich było dobrze przygotowane, miało wyraźny cel, mądrą i realistyczną uchwałę, precyzyjny podział zadań. W podejmowaniu przez POP najistotniejszych dla środowiska problemów, w konsekwentnym wypełnianiu statutowych zadań — upatrujemy duże rezerwy zaktywizowania ogniw podstawowych. Śmielej powinny one wychodzić na zewnątrz, m. in. w trakcie konsultowania różnych zagadnień, częściej organizować — po odpowiednim przygotowaniu — otwarte zebrania partyjne.

Kierowniczej roli nie da się zadekretować. Daje ją — każdego dnia od nowa — postawa naszych towarzyszy, działalność instancji, organizacji podstawowych, praca całym wyrównanym frontem — od dołu do góry. Przewodzić to znaczy dawać przykład, strzec zgodności słów z postępowaniem, działać z wyobraźnią, zjednywać sojuszników, ale też nie zaniedbywać walki z przeciwnikiem. Jednoczyć wokół pożytecznych przedsięwzięć, ale i odcinać się od zjawisk patologicznych. Przewodzić to także znaczy być w pierwszej linii walki o gospodarność, o właściwe stosunki międzyludzkie, o sprawiedliwe wynagradzanie pracy. Tylko wtedy zyskuje się poślach dla wezwań mobilizujących do lepszej produkcji, gdy bezpartyjni widzą, że cała działalność partii służy racjonalizowaniu zbiorowego wysiłku. Gdy nasze argumenty są jasne i powszechnie znane. Gdy nasza praktyka jest spójna z deklaracjami.

Warto wgłębić się dzisiaj w myśl Lenina, sformułowaną przed laty w Poroninie: *„Masy bezpartyjne nie idące za silną partią — to masy rozproszone, nieświadome, niezdolne do oporu i stające się igraszką sprytnych polityków, którzy zawsze wyłaniają się w porę (...) w celu wykorzystania nadarzających się okazji".*

Oto dlaczego przywiązujemy taką wagę do umocnienia partii, do wypełnienia treścią pojęcia *„kierownicza"* i *„przewodnia"*.

PRZED WYBORAMI

Po intensywnych pracach przygotowawczych, ponad dwumiesięcznej konsultacji społecznej i debacie w komisji nadzwyczajnej oraz na sejmowym forum — ordynacja wyborcza do Sejmu PRL stała się obowiązującym prawem. Jej uchwalenie jest ogólnym krokiem w rozwoju i demokratyzacji polskiego prawa wyborczego. Jest także istotnym elementem w procesie socjalistycznej odnowy i porozumienia narodowego. Wyraża się to nie tylko w treści uchwalonych przez Sejm przepisów, ale również w trybie i metodologii przygotowania samej ustawy. W społecznej dyskusji nad założeniami, a później nad projektem ordynacji mógł zabrać głos każdy obywatel. Suma tych głosów, liczne wnioski i propozycje doprowadziły do istotnych zmian w pierwotnym projekcie.

Przystępując do analizy nowej ordynacji wyborczej godzi się przypomnieć, że wybory parlamentarne w państwie socjalistycznym nie są wolną grą sił politycznych i walką o władzę. W trakcie tych wyborów nie zmierzyła się o podstawowe politycznych państwa, bo zostały one definitywnie i ostatecznie określone w czasie rewolucyjno-demokratycznych przemian — w Polsce stało się to ponad 40 lat temu. Celem wyborów jest wyłonienie Sejmu o możliwie najlepszym składzie osobowym i politycznym. Decydujące znaczenie dla powołania takiego właśnie parlamentu ma uczestnictwo obywateli we wszystkich etapach kampanii wyborczej, począwszy od procesu wyłaniania kandydatów. Nowa ordynacja wyborcza stwarza — jak żadna z dotychczasowych — bardzo dobre warunki do aktywnego udziału obywateli w całym procesie wyborczym.

Jacy zatem ludzie powinni zostać posłami, jakimi cechami winni się charakteryzować? Na pytanie to znajdujemy odpowiedź w pierwszym artykule ordynacji, w którym stwierdza się, że *Lud pracujący wybiera swoich przedstawicieli na posłów do Sejmu spośród obywateli o nieprzeciwstawnej postawie moralno-politycznej, zaangażowanych w działalności społecznej, dających rękojmię należytego wypełniania powierzonego mandatu dla dobra wyborców i całego społeczeństwa, zgodnie z konstytucyjnymi zasadami ustrojowymi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.*

Z przepisu tego jednoznacznie wynika, że poseł musi wyróżniać się postawą moralną i polityczną, oraz aktywnością wyższą od przeciętnej, wyróżniającą go spośród obywateli. Powinien dawać ponadto „należyte należytego wypełniania powierzonego mandatu". W praktyce oznacza to, że poseł w pracy parlamentarnej powinien z jednej strony reprezentować interesy swoich wyborców, a z drugiej całego społeczeństwa i państwa. Jeśli w konkretnej sprawie interesy wyborców będą kolidować z interesem ogólnospołecznym — poseł winien wybrać dobro ogółu. Wtedy jednak będzie jego obowiązkiem wyjaśnienie i przekonanie wyborców o słuszności stanowiska Sejmu, interesy grupowe i lokalne muszą ustąpić pierwszeństwa potrzebom społeczeństwa i państwa jako całości.

Postawione podstawowe cechy ordynacji wyborczej wymagania stanowić muszą główne kryterium wyłaniania kandydatów. Wymagania te będą weryfikowane w czasie całej kadencji przez Sejm, przez organizacje polityczne i społeczne, które wysunęły kandydatury, jak i przez samych wyborców. Jeśli poseł wym postępowaniem, naruszy godność poselską, uchyli się od wykonywania obowiązków albo inaczej zawiedzie zaufanie wyborców, będą mogą mu cofnąć mandat, a więc odwołać z funkcji poselskiej.

ROMAN KOSTANECKI

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

I lipca br. wejdą w życie znowelizowane przepisy kodeksu wykroczeń oraz kodeksu postępowania w sprawach o wykroczeniach. Zmiany te zmierzają głównie wszystkim do zaostrzenia kar i sprawniejszego ich wymierzania oraz większej skuteczności działania wykroczeń. Nowe unormowania uchwalone zostały na wyraźne życzenie ludzi pracy, wyrażone na wielu zebraniach, spotkaniach i w prasie.

Dotychczas kolegia do spraw wykroczeń mogły wymierzać kary grzywny od 400 do 20 000 złotych, **a za wykroczenia popełnione po 1 lipca br. będą karać grzywnami od 1000 do 50 000 złotych.** Oprócz grzywny, kolegium będzie mogło również orzekać niwelujące wysokości do 20 000 złotych w przypadku popełnienia wykroczenia o charakterze chuligańskim i wyrządzenia szkody. Kolegia zachowują uprawnienia do orzekania kary aresztu do 3 miesięcy oraz takiej samej czasowo kary ograniczenia wolności, jeśli ukarany uchyla się od wykonania kary ograniczenia wolności, zostaje ona zamieniona na karę grzywny lub aresztu. Zupełna nowością jest obligatoryjne orzekanie zastępczej kary aresztu przy grzywnach powyżej 10000 złotych. Oznacza to, że jeżeli ukarany nie zapłaci grzywny, zostanie mu ona zamieniona na karę aresztu. Przyjmuje się wówczas jeden dzień aresztu za równowartą grzywnie od 500 do 1500 złotych.

Szczególnie zaostrzone kary za prowadzenie pojazdów po użyciu alkoholu lub innego wobec działającego środka, np. narkotyku. W tym przypadku orzeka się karę aresztu lub grzywny nie niższą niż 10000 złotych i zakaz prowadzenia pojazdów przez okres od 6 miesięcy do 3 lat. Ustawa wprowadza nową karę dodatkową: zakaz prowadzenia innych pojazdów, np. rowerów i pojazdów konnych.

Jeżeli w związku z wykroczeniem przeciwko porządkowi publicznemu użyte zostaną ubrzojone oddziały lub poddodziały zwarte Milicji Obywatelskiej lub inne wobec przyczyny orzec — oprócz kary aresztu lub grzywny w wysokości do 50 000 złotych — również nawiązkę do 20 000 złotych.

Karalność każdego wykroczenia ustaje, jeżeli od czasu jego popełnienia upłynął jeden rok, a orzeczona kara nie podlega wykonaniu, jeżeli od daty zaprzestania kary zostrzygnięcia upłynęły 3 lata. W obydwu przypadkach okresy te ulegają wydłużeniu, co zdecydowanie zmniejsza możliwość uniknięcia zasłużonej kary.

Według nowej regulacji prawnej karalne jest nie tylko zwołanie i kierowanie niedozwolonym zgromadzeniem, ale również uczestnictwo w nim. Karalne staje się również namówienie do udziału publicznie do tego nie przeznaczonym ogłoszeń, plakatów, afiszy, apeli, ulotek, napisów, i rysunków bez zgody zarządzającego tym miejscem.

Warto również wspomnieć, że funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej będą nakładać grzywny w formie mandatu karnego w wysokości od 200 do 3000 złotych, a przewodniczący kolegiów rejonowych mogą wymierzać kary w drodze nakazu karnego w wysokości do 7500 zł.

Na świadka, który bez podania usprawiedliwiającej przyczyny nie stawił się na wezwanie sądu, kolegium wtł złożenia zeznań, można nałożyć karę porządkową do 3 000 złotych, a w razie ponownego niezastosowania się do wezwania — do 5 000 zł.

W drugiej połowie czerwca odbyły się szkolenia członków kolegiów ds. wykroczeń oraz funkcjonariusze MO z zakresu nowych przepisów prawa o wykroczeniach.

■ 1 lipca br. wchodzi również w życie ustawa o rozpoznawaniu przez sądy spraw z zakresu prawa pracy z udziałem społecznych. Wszystkie sprawy wynikające ze stosunku pracy — nie załatwione przed tym terminem przez terenowe i zakładowe komisje rozjemcze oraz terenowe komisje odwoławcze do spraw pracy — przekazane zostają do sądów pracy. Ustawa ta przekazuje niu akt sprawy do sądu każdy zainteresowany gościnie powiadomiony piśmnie. Ministerstwo Pracy, Płac i Spraw Socjalnych przyznaniało w związku z tym służbom pracowniczym kładowe prawo, że poczynając od 1 lipca nieakceptalne stalą się poszczenia o trybie odwoławczym przewidziane w dotychczasowych formularzach, z których korzystają zakłady pracy (między innymi przy wypowiadaniu i rozwiązywaniu umów o pracę oraz przy sporządzaniu protokołów powypadkowych).

■ W Nowosądeckiem działa 5 odwykowych poradni przeciwalkoholowych oraz 2 oddziały leczenia dziennego — w Nowym Sączu i Zakopanem. W Wojewódzkiej Poradni Odwykowej leczy się 248 pacjentów; najwięcej w wieku 35—40 lat. Ilość leczonych ciągle wzrasta, ale gdyby wszyscy uzależnieni od nałogu chcieli się leczyć — służba zdrowia nie byłaby w stanie temu podołać, bo bariera jest bam lokalowa i sytuacja kadrowa lecznictwa odwykowego.

Problematyka lecznictwa psychicznego i odykowego jest wciąż po macoszemu traktowana przez administrację służby zdrowia. Główny lekarz wojewódzki, dr. Jerzy Gała twierdzi, że najtrudniejsze jest przełamanie mylnego stereotypów w tym zakresie. Drastycznie brakuje też lekarzy psychiatrów, a chętni do podjęcia pracy stawają się coraz mniej i nierzadko zagadkowi. Gdy do Krynicy udało się pozyskać psychiatrę, przydzielono mu samochód z kilkoletnim terminem. Szczęście trwało jednak krótko, bo lekarz pewnego dnia z kurczą się wprowadził, ale w mieszkaniu pobrawał podłogę. Strzępy i kawałki i komfortowe mieszkanie. Obecnie dąży się do tego, by każda poradnia odykowa dysponowała przynajmniej psychologiem, pielęgniarką i rejestratorką. Trudna bardzo jest sytuacja lokalna lecznictwa odwykowego. Jeśli ktoś ma ciężkie dramatyczną, gdy szpital psychiatryczny nie Kobierzynie poddany zostanie generalnemu remontowi, zaś w Zakopanem sytuacja jest pilne podjęcie budowy obiektu psychiatryczno-odykowego w Zawadzie koło Nowego Sącza.

Ocena sytuacji w lecznictwie odykowym na tematem posiedzenia Wojewódzkiej Komisji do Spraw Przeciwdziałania Alkoholizmowi. Ocenione również pracę Terenowej Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi w Zakopanem. Rozpatrzyła ona 133 wnioski w zakresie lecznictwa odwykowego, a 78 spraw skierowała do sądu. Skuteczność realizacji ustawy w województwie nowosądeckim jest wysoka. Ciągle wzrasta liczba osób zatrzymanych przez milicję do wytrzeźwienia, rośnie ilość sprzedanego alkoholu, a kolegium ds. wykroczeń organizuje po kilka rozpraw dziennie. Twierdzenie, że te turyści i wczasowicze podnoszą tę niechlubną statystykę, jest w świetle faktów po prostu nieprawdziwe.

■ **W Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Podhale"** pracuje 6593 osób, w tym aż 3610 kobiet. Od maja 1983 r. a więc od początku obowiązywania nowej ustawy antyalkoholowej, zatrzymano tam 46 pracowników usiłujących wnieść alkohol na teren zakładu, uwjaniono 39 podejmujących pracę po spożyciu alkoholu oraz 127 nietrzeźwych. Za wykroczenia te zwolniono dyscyplinarnie 7 osób, ukarano upomnieniem 19, a nagana — 114. Do kolegiów skierowano 11 wniosków, a 120 pracowników pozbawiono kilkunastotysięcznych premii. Mimo iż większość załogi stanowią kobiety, tylko znikomy ich procent znalazł się wśród łamiących przepisy ustawy o wychowaniu w trzeźwości.

■ Ośrodki wczasowe z terenu miasta i gminy Muszynankamiąłgmiainie wystąpiły o wydanie zezwolenia na sprzedaż piwa w swoich obiektach. Wody mineralne wszdocznie nie wystarczają, a wczasowicze nie mogą się przemęczać spacerem do zakładów gastronomicznych.

■ Jeden z Czytelników (nazwisko i adres do wiadomości redakcji) zwrócił się o napiętnowanie kierowcy autobusu WPK numer NSA—234 Filiadelfia Nowy Sącz. 16 czerwca około godz. 18.30 autobus ten po wjeździe do Nowego Sącza jechał trasą okrężną, gdyż w Rynku ruch został wstrzymany ze względu na odbywające się zgromadzenie. Liczni pasażerowie prosili kierowcę, by zatrzymał się na ul. Pijarskiej. Na darmo, pan kierowca jechał zatrzymał autobus dopiero na wysokości Plant. Od przystanku na ul. Kazimierza Wielkiego jest to jednak spory kawałek drogi, zwłaszcza dla pasażerów z dziećmi na ręku.

■ Organizacja Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej weszła w nową fazę. W 16 jednostkach administracyjnych województwa, w których powołano grupy IRCh, trwa zaciekle członków Inspekcji. Prezydia rad narodowych stopnia podstawowego opiniują na wniosek instancji partyjnych składy osobowe społecznych kontrolerów. Ostateczną decyzję o powołaniu członków IRCh podejmie Wojewódzka Rada Narodowa. Stworzono już prawno-formalne warunki działalności inspekcji. Zaczęła ona się wspólną uchwałą Rady Państwa i Rady Ministrów, określającą IRCh *jako organ kontroli przestrzegania zasad sprawiedliwości społecznej oraz socjalistycznej praworządności, przeciwdziałania przejawom niegospodarności, marnotrawstwu i biurokratyzmu, umacniania dyscypliny społecznej i przestrzegania ładu.*

Uchwała zobowiązuje organa państwowe do udzielania IRCh daleko idącej pomocy w realizacji jej zadań kontrolnych. Najwyższa Izba Kontroli pełnić będzie wobec Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej funkcje koordynacyjno-organizacyjne, co w praktyce oznacza „przedłużenie" najwyższego organu kontroli państwie i określa jej wysoką rangę. Kadencja kontrolerów społecznych trwa dwa lata. Dla organizacji i koordynacji działania IRCh tworzone są w województwach oddziały delegatur NIK. Zadania takie organizowano również w Nowym Sączu.

Z inicjatywy wojewódzkiej organizacji PZPR przystąpiono do organizowania grup IRCh w kolejnych 10 jednostkach administracyjnych: Jordanowie, Grybowie, Starym Sączu, Muszynie, Piwnicznej, Szczawnicy, Podegrodziu, Czorsztynie, Kamienicy i Bukowinie Tatrzańskiej. W lipcu odbędą się zebrania organizacji partyjnych, ZSL, SD, organizacji związkowych, młodzieżowych i samorządowych dla wyłonienia kandydatów na kontrolerów społecznych, a w sierpniu przeprowadzi się ich wstępne przeszkolenie oraz wybór przewodniczących grup.

■ Czerwiec nie był łaskawy dla rolników. Oberwanie chmury w gminach Gorlice, Sękowa, Uście Gorlickie — spowodowało znaczne straty. Zniszczeniu uległy drogi, mosty, budynki mieszkalne i gospodarcze. Woda podmyła słupy linii elektrycznej i telefonicznej. Największe są straty w uprawach polnych. Również w innych rejonach Nowosądeckiego pogoda niepodniosła stanokosy, na wielu polach wyległy zboża, zagrożone są uprawy ziemniaków.

■ Pod przewodnictwem członka Egzekutywy KW, Adama Bębenka, rozpoczął pracę zespół, którego zadaniem jest przegląd sytuacji w budownictwie. Ideę przeglądu — wynikającego z uchwały XVIII Plenum KC — zredrował tow. Kazimierz Wróbel. Idzie o wnikliwą ocenę gospodarności, organizacji pracy i dyscypliny, a nade wszystko o praktyczne wnioski usprawniające funkcjonowanie przedsiębiorstw budowlanych. W zespole powołanym przez Komitet Wojewódzki partii są ekonomiści, przedstawiciele administracji państwowej, kontrolerzy NIK, działacze młodzieżowi, reprezentanci firm budowlanych PBP, PRON, NOT. Rezultaty przeglądu przedstawimy Czytelnikom niebawem.

■ Tegoroczne lato nie będzie okiem wakacji politycznych. Zwłaszcza w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia zapowiada się czas gorący. Przygotowanie wyborów do Sejmu wymaga powołania ogromnej liczby obdarzonych społecznym gustem ludzi, którzy wezmą na siebie barki odpowiedzialność za prawidłowe i uczciwe wykonanie roboty organizacyjnej poprzedzającej typowanie kandydatów na posłów. Same spotkania przedwyborcze są okazją nad deklaracją wyborczą PRON wymagać będą niemałego trudu. Trzeba też złożyć społeczeństwu sprawozdanie z realizacji postulatów postulatów zgłoszonych przez obywateli przed rokiem w trakcie kampanii przed wyborami do rad narodowych.

Będziemy towarzyszyć kolejnym etapom przygotowań do wyborów — omawiając ordynację, prezentując dorobek naszych posłów i radnych, przypominając udane przykłady czasu społeczników w różnych miejscowościach naszego regionu, wreszcie — prezentując kandydatów na posłów. Liczymy też na to, że nasi Czytelnicy wniosą za pośrednictwem „Dunajca" szereg propozycji do programu wyborczego

■ Goscilisko delegacje partyjne i środowiska Harcerskie. Z kolei nasza delegacja — pod przewodnictwem sekretarza KW, **Tadeusza Kubiańskiego** — wyjechała na Ukrainę. Te ważne kontakty z zaprzyjaźnionymi okręgami w ZSRR, Czechosłowacji i Bułgarii owocują wymianą kulturalną, wymianami pracowników przedsiębiorstw, które nawiązały współpracę z podobnymi zakładami pracy u naszych przyjaciół, oraz obserwacją wypoczynku grup dzieci i młodzieży podczas wakacji.

■ Wśród tegorocznych laureatów nagrody im. Aleksandra Zawadzkiego znalazł się kierownik Wydziału Ideologicznego KW partii, **Stanisław Kuta**. Nagrodę otrzymał za pracę doktorską o społeczno-politycznych aspektach działalności Ochotniczych Straży Pożarnych.

Gratulujemy wysokiego wyróżnienia!

■ Komenda Brygady WOP na nowym terenie. Jest nim pułk Tadeusz Kościuszko, potomnik wybranego przewodniczącym NSZZ w Wojewódzkim Urzędzie Pracy.

— *Wciąż jeszcze popularyzacja idei związkowej. Zaczynaliśmy od 28 osób, po dwóch latach jest nas 981, a więc wyraźna większość oficerów pracowników. Zwiększyły jak rozrzucone są po całym regionie placówki pocztowe — można sądzić tempo wzrostu naszych szeregów za zupełnie przyzwoite. Byliśmy obecni przy opracowywaniu regulaminów premiowania i spraw płacowych. Dyrekcja Okręgu i Dyrekcja WOP zasięgały naszej opinii w sprawie odznaczeń i wyróżnień. Uwzględnione zostaliśmy stanowisko przy podziale funduszu mieszkaniowego i socjalnego, także przy podziale skierowań zamiejscowych. Poprzez społecznego inspektora pracy, a także poprzez udział w przeglądach określaliśmy sytuację w zakładach, ruchu pracy, o odzież ochronną. Nie wszystko udało się pomyślnie załatwić w poprzedniej kadencji; są plażowiki działające w głębi terenu, szukamy lokalowych, szukamy informacji o naszych pracownikach, nie we wszystkim udało się zdobyć pozycję partnerską. Ale to dopiero początek, a w dodatku pracę swą wykonujemy społecznie, bez żadnego etatu, podczas ja z obowiązkami służbowymi.*

■ **Spośród tysiąca zakładów żywieniowych skontrolowanych przez pracowników Sanepidu przed sezonem letnim prawie połowa otrzymała wcale niedostateczne.** Do połowy maja zamknięto 48 zakładów, nałożono 360 mandatów, około 100 spraw skierowano do kolegium do spraw wykroczeń. Permanentne zastrzeżenia ma Sanepid do restauracji „Myśliwski" w Limanowej, schronisko w Dolinie Chochłowskiej, stołówki DW „Orlik" i jadłowni samoobsługi „Groń" w Krynicy, Wytwórnia Wafli i Biszkoptów w Starym Sączu, stołówki Rafineria Nafty w Gorlicach, bufetu nr 2 w Siarpie, bufetu nr 5 w Sączu, sklepu nr 10 w Gorlicach, piekarni w Bystrej Podhalańskiej, sklepu nr 81 w Nowym Targu i sklepu nr 5 w Krasowie. Jak poinformował mnie Wojewódzki Inspektor Sanitarny, dr. **Wiesław Miecikowski**, od lipca obowiązywać będą nowe zasadnicze przepisy za uchybienia sanitarne.

O pomoście do nieba wołają warunki higieniczne w niektórych zakładach mleczarskich. W tym roku muszano czasowo wstrzymać produkcję w Topie, Łącznie Dolnej, Łużnej i Krynicy. Często uwagi ma Sanepid do klewni w Siedzinie.

Niedawno do Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gryzyn anonim z intematu LO w Starym Sączu. Pisarzu tam pracownicy Sanepidu powiedzieli, że fatalne zarzuty zawarte w liście; fatalne warunki sanitarne zły stan techniczny kuchni oraz oszukiwanie młodzieży, co dzień z magazynu na stoły część żywności „ulatniała się".

Nie jest to przypadek odosobniony. Kierownicza Działa Żywienia Sanitarno-Epidemiologicznej Stacji, **Aleksandra Mazur**, opowiedziała mi o podobnej historii, która zdarzyła się kilka lat temu w internacie Technikum Szkoły Leśnej w Masanie Dolnej. Kradzieże żywności gdarzają się także w dziołach, przedszkolach, szpitalach, domach dziecka, domach opieki. Są zjawiskiem nie są to przypadki czcze.

■ Na konto Miejskiego Komitetu Narodowego Ogółu Pomocy Szkole w Gorlicach jako jedno z pierwszych przekazała pół miliona złotych Gorlickie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego „Forest". Cenną pomoc (m. in. dostarczenie materiałów budowlanych i pomoc w robotach betoniarskich), zaproponował Rejon Dróg Publicznych. Pieniądze wpłacała pracownicy zakładu gorlickiego, bardzo często emeryci. Z zebranych funduszy planuje się rozbudować szkołę podstawową nr 4 z ośrodkiem. Jest już na ukończeniu dokumentacja.

Tutejsi pronowcy chcieliby także doprowadzić do podjęcia budowy kryteej pływalni. Wykonawca — brygada FMWiG „Glinik" już jest. Zebrą jednak można było ruszyć z budową, gorlickanie muszą zadeklarować pomoc. Zapewne poparcie miejskiego Komitetu Miejskiego PRON w Gorlicach, **Stanisława Świstowicza**, wystarczyłoby, gdyby każdy pracujący opodatkował się rocznie po tysiąc złotych przez pięć lat. Do tej pory Społeczny Komitet Budowy Pływalni zebrał około 14 mln zł.

■ **W Kobylance w gminie Gorlice** oddano gabinet dentystyczny. Wykonała go w czynie społecznym miejscowa ludność adaptując na ten cel pomieszczenie magazynowe. Wyposażenie gabinetu zakupiono ze środków oświaty i Zespołu Opieki Zdrowotnej.

■ Nowosądeckie żłobki choć mają 448 miejsc, przyjęły obecnie 700 dzieci. Sytuacja nie poprawi się także w przyszłym roku. Jak poinformował mnie dyrektor Działu Służb Społecznych Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, **Stanisław Korona**, w tym roku zakładów — mimo przekroczenia norm — przeszło 900 miejsc. W związku z powiększającą się żłobki dzieci i zaburzeniami układu wchłaniania, wymagających stosowania specjalnych diet — zamierza się dla części z nich zorganizować oddziały specjalistyczne przy żłobku nr 1 co pogłębi istniejący już deficyt miejsc.

■ — *Zaluzelem!* — zawołał od progu mąż, wręczając mi zaproszenie na widowisko „Serwus, panie Hit". Ucieszyłam się; zapowiadał się rzeczywiście pierwszej klasy artysta — tym Bem, Halina Frąckowiak, Grażyna Kuszewska, „Vox" i przede wszystkim Bogdan Smoleń. Tego dnia od rana lało jak z cebra, ale przed 15 nieco się przejaśniło. Na szczęście, gdyż nieszczelna i podziurawiona kopuła namiotu widowiskowego nie zapewniała bliskich z pewnością nie uszczuniłaby przed deszczem. Przedstawienie rozpoczęło się punktualnie. Po wątpliwej jakości farbach Krzysztofa Litwina, zapowiedziano występ Grażyny Łobaszewskiej i w tym momencie rozpoczęło się prawdziwe męczarnie. Wskutek fatalnej akustyki trudno było zrozumieć słowa piosenek, a ponadto zagłuszała wszystko orkiestra. Nie podobało mi się także zachowanie tych widzów, którzy głośno i natarczywie, z częstotliwością co parę minut, domagali się wystąpienia swego ulubieńca, Smoleń. Sprawnie poradził sobie z nimi domień organizatorzy imprezy, widząc, iż na nawet „ze głębin skrykacza" wyprowadzono z namiotu.

Część pieniędzy z przedstawienia ma być przeznaczona na rewaloryzację zabytków Krakowa. I chyba tylko fakt, że dołożyli swoją małą cegiełkę do tego szczytnego przedsięwzięcia satysfakcjonuje widzów, gdyż nie sądzę, aby z widowiska wynieśli jakiekolwiek przeżycia estetyczno-artystyczne.

■ **Z KRONIKI MILICYJNEJ.** Zatrucie środowiska: w Krosnej kierowca ciężarówki z cysternom — Władysław O. ze Skrzydlnej nie zachował należytej ostrożności w skutek czego samochód stoczył się ze skarpy, wywracając dwa gory kozłami. W rezultacie około 7 tys litrów oleju napędowego wyciekło do rzeki Łosoisko. Sprawcą zajmie się O. areszteniu. Włamania: chuligani splądrowali grybowską „Kaskadę", a następnie podpalili salę konsumpcyjną. Zatrzymano Mariana K. Roberta L. i Antoniego W. ■ Z przedszkola w Zakopanem skradziono z metalowej kasety 34 tys. zł. Niezapalcie wypadki: w Krasnych Lasocicach w oborze Jana K. wskutek awarii ristalacji elektrycznej, zostało porażonych pędem krów. Straty szacuje się na około 700 tys. zł. **Wypadki drogowe:** w Mszanie Dolnej zderzyły motocyklem Jan W. rzechał na pobocze drogi, potrącając Juliana W. Motocyklista poniósł śmierć na miejscu ■ w Kamionce Wielkiej, na drodze prowadzącej przez Władysława S. z Mystkowa wjechał do potoka, przygniatając śmiertelnie kierowcę.

Z sali sądowej

Specjalizacja, zwłaszcza poszukiwawczy artykułami rynkowymi, przyczynia się do rozciwiania rynku wewnętrznego, utrudnia proces przezwyciężania kryzysu gospodarczego, sprzyja nieuzasadnionemu bogaceniu się poszczególnych jednostek kosztem ogółu społeczeństwa.

O skali tego zjawiska niech świadczy fakt, że w 1981 r. w całym kraju stwierdzono 5729 przestępstw spekulacyjnych, a w 1984 r. już 20639. Na terenie naszego województwa na przestępstwa spekulacyjne w 1981 r. skazano 99 osób, zaś w 1984 r. — 120.

A oto kilka przykładów, jak w mszynu województwie realizowane jest poprzez orzecznictwo sądów walka ze zjawiskami spekulacji.

Sąd Rejonowy w Zakopanem wyrokiem z 28 III 1985 r. uznał Andrzeja H. za winnego występku spekulacji, polegającego na tym, że jako prezes dawnego sklepu „PSS „Społem" w Zakopanem był pośrednikiem w magazynie 200 par butów wartości 289595 zł. Buty przeznaczone były do sprzedaży w handlu detalicznym. Sąd skazał Andrzeja H. na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 90 000 zł grzywny.

Tym samym wyrokiem uznał Sąd Jana S. za winnego czynu spekulacji, polegającego na tym, że jako sprzedawca w sklepie „PSS „Społem" w Zakopanem fikcyjnie potwierdził otrzymanie do sklepu wyżładziny podłogowej i łączeń parkietowych 289 zł, podczas gdy w rzeczywistości przyjął od Andrzeja H. równowartość towarów w gotówce. Jana S. skazano na karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności i 70 000 zł grzywny, zaś Andrzej H. za nieprawdziwe oświadczenie (fikcyjnych) otrzymania łączeń parkietowych — skazany został na karę 1 roku i 4 miesięcy pozbawienia wolności. Jako kary łączne wymierzył Sąd Andrzejowi H. karę 1 roku i 10 miesięcy pozbawienia wolności.

W stosunku do obu oskarżonych Sąd zawiesił wykonanie orzeczonych kar pozbawienia wolności na 3 lata z odbaniem oskarżonych pod dozór. Sąd orzekł też kary grzywny za samowolne stanowisk kierowniczych i związanych z odpowiedzialnością materialną w stosunku do Andrzeja H. na okres 3 lat, zaś Jana S. — na okres 2 lat, oraz zarządził podanie wyroku do publicznej wiadomości w PSS „Społem" w Zakopanem. Wyrok jest prawomocny.

Innego rodzaju działalność spekulacyjną miała miejsce na terenie Limanowej. Prowadzący prywatną wytwórnię Stanisław M. wszedł w porozumienie z kierownikiem Rejonowego Przedsiębiorstwa Handlowego w sklepów należących do Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Limanowej — Celiną H. Mąż myśl tego porozumienia Celina H. w latach 1982—1984 zamiast towaru przeznaczonego do sprzedaży w Rejonowym przez siebie sklepie sprzedawała towar dostarczany jej przez Stanisława M. — a mianowicie 85 tysięcy butelek „Herbaciu" o wartości 689548 zł.

Za czyn ten wyrokiem Sądu Rejonowego w Limanowej z 25 IV 1985 r. Celina H. skazana została na karę 1 roku pozbawienia wolności i 150000 zł grzywny, zaś Stanisław M. na karę 1 roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności i 200 000 zł grzywny. Sąd warunkowo zawiesił na okres 3 lat wykonanie kar pozbawienia wolności. Orzekł kary dodatkowe: podanie wyroku do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec", zakaz zajmowania przez Celinę H. stanowisk kierowniczych w jednostkach handlu uspołecznionego przez okres 3 lat i zakaz prowadzenia przez Stanisława M. prywatnej wytwórnicy przez okres 2 lat. Wyrok jest nieprawomocny.

BOGUSŁAW BAJAN
Rzecznik prasowy
Sądu Wojewódzkiego

DANUTA BINEK
KARTKI Z KALENDARZA

Oto jedna ze spraw dokuczliwych: KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA. W maju proponowaliśmy szereg konkretnych usprawnień. W czerwcu doszło do skonfrontowania naszych racji z racjami przewoźników.

Zapraszamy Czytelników do przedstawienia swoich opinii.

NASZ KONKURS

W maju ogłosiliśmy konkurs dla racjonalizatorów życia publicznego. Mieszkańcy najbardziej górzystego regionu w Polsce od wieki posiadali słynną z pomysłowości w dziedzinie techniki; nasi dziadkowie konstruowali folusze, młyny i tartaki, zaprzęgając do służby człowieczkowi energię wodną. Nasi ojcowie stawiali nad bystrymi potokami małe elektrownie. Dziś z kolei wzdłuż w niejednej wsi ciągniki własnej konstrukcji. W warsztatach kolejowych Sącza, w fabrykach Gorlic — od przeszło stu lat rozwija się myśl techniczna. Również w zakładach przemysłowych zbudowanych po wojnie ruch wynalazczy obejmuje spora gromadę racjonalizatorów. Zdecydowanie gorsi jesteśmy natomiast w usprawnianiu organizacyjnym naszego życia. Umiemy tworzyć **programy, ale nie starcza częste umiejętności ich wdrożenia. Stąd idea naszego konkursu jest pobudzenie do wypowiedzi wszystkich nowatorów—realistów, którzy chcieliby usunąć różne trapiące nas dolegliwości — bez konieczności uruchamiania wielkich inwestycji.**

Nie ograniczamy tematyki funkcjonowanie handlu i komunikacji, ochrona zdrowia, działalność urzędów, placówek kultury i szkół, turystyka, budownictwo i gospodarka mieszkaniowa, ochrona naturalne, telekomunikacja, życie w osiedlu — wszystkie dziedziny, w których można coś zmienić na lepsze, praktyczny i równa powaga.

Raz w kwartale autorom najcelniejszych wniosków przyznamy nagrody. I sekretarz KW i wojewoda osobiści wsparcie przy wdrażaniu do praktyki zgłoszonych pomysłów. Z szeciu opublikowanych dotąd wniosków tylko dwa doczekały się właściwego potraktowania. Martwi nas sierocia tych urzędów i instytucji, które powinny czuć się odpowiedzialne za wykorzystanie konstruktywnych inicjatyw obywatelskich. Niebawem powrócimy do tego tematu. Dziś przedstawiamy konkluzje ze spotkania, jakie — w ślad za naszą publikacją o komunikacji — zorganizował wicewojewoda, **Józef Niemiec.**

✲

Od poniedziałku do piątku — jak rok długi — dwie wielkie fale napierają na autobusy i pociągi. Rano — patrzące z perspektywy miast — jest to przypływ, po południu — odpływ. W setkach miejscowości, na dworcach, skrzyżowaniach dróg, na zadaszonych przystankach, dać się w szczerym polu — w deszczu, wietrze i na mrozie — czekają o świcie gromady ludzi.

Nikt nie policzy, ile nerwów traci i pasażerowie, i kierowcy w konfliktach, jakie wybuchają przy otwartych autobusów. Nikt nie wie, ile zaziębień powstaje w trakcie owej cierniistej drogi z domu do pracy czy do szkoły. Nie znamy też pełnych kosztów spóźnień do pracy i ceny zmarnowanego czasu przy powrocie.

Wzięci humanitarne i ekonomiczne zmuszają więc do zastanowienia się, czy zrobiono wszystko, by ulżyć tej części obywateli, którzy muszą codziennie przemieszczać się na krótszych i dłuższych trasach.

Proponujemy, by Wydział Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego — wspólnie z najbardziej doświadczonymi praktykami głównych przedsiębiorstw przewozowych regionu — w pilnym trybie przygotował raport o tym, w jakich warunkach podróżujemy, jakie są podstawowe bariery ograniczające w Nowosądeckiem funkcjonowanie komunikacji, gdzie sytuacja jest najgorsza, co można zrobić dziś, a co jutro...

Tak formułowaliśmy część wstępną, otwierającą dyskusję o różnych szczegółowych rozwiązaniach, które przedstawiła na naszych łamach redaktor Bożena Kuczyńska. W dyskusji, jaka się wywiązała po tej publikacji, uczestniczyli: dyr. Wydziału Komunikacji UW — **Stanisław Zalubski** szef tego oddziału PKS — **Jan Rosiek;** dyr. WPK — **Wiesław Skwarko** i rzecznicka prasowa wojewody — **Eugenia Piecuch.**

Jest prawdą, że podstawowym bilansu potrzeb i możliwości nie sporządzilismy, ale kilka wniosków z tego spotkania warto odnotować.

1. Konfiguracja terenu przesądza o tym, że autobusy (a nie kolej) są i będą głównym środkiem transportu w naszym regionie. Pociągi przewożą 12 procent pasażerów, PKS — 88 procent, reszta korzysta z usług WPK i transportu zakładów pracy.

W związku z elektryfikacją linii kolejowej Tarnów — Żegiestów należałoby już dziś rozważyć szansę uruchomienia specjalnego pociągu podmiejskiego kursującego w godzinach szczytu między Stróżami — Nowym Sączem — Doliną Popradu. Zagęszczenie przystanków PKP (m. in. w rejonie zakładów pracy w Biegonicach) może znacząco odciążyć komunikację autobusową. Realne wydaje się również pełniejsze wykorzystanie kolei dla rozładowania lokalnych trudności komunikacyjnych między Zakopanem a Nowym Targiem, oraz w rejonie Chabówki.

Natomiast tabor zakładów pracy (około 130 autobusów, na ogół wykorzystywanych tylko dwa razy dziennie) — nie daje większych perspektyw na przyszłość. Nie można też specjalnie liczyć na autobusy biur podróży, klubów sportowych czy szkół, gdyż borykają się one z brakiem paliwa i części zamiennych, a ponadto muszą służyć innym celom.

2. Przewoźnicy państwowi posiadają niemal pełne rozpoznanie tak zwanego szczytu komunikacyjnego w Nowosądeckiem. Dyr. Rosiek jest zdania, że w jego odcinku PKS warunki dojazdu do pracy są w miarę godziwe. Natomiast dantejskie sceny rozgrywają się na szedesiątce i dziesiątce (m. in. w Istebnie nawet o brak autobusów (5—6 dodatkowych wozów rozładowałby sytuację krytyczną!). Główną przyczyną dokuczliwości jest ciasnota **na dworcu PKS.** Optymalny wariant — to budowa nowego dworca przy stacji Kolejowej.

Dyr. Zalubski zaś entuzjazmu odnosi się do naszej propozycji rozładowania szczytu komunikacyjnego przez zgęszczenie godzin rozpoczynania pracy i nauki w poszczególnych przedsiębiorstwa i szkołach. Byłby pomoc czynione takie próby, ale bez rezultatu.

Rzeczywiście część szkół musi wcześnie rozpoczynać lekcje, bo nauka trwa w nich na dwie zmiany. Ale czy na pewno wszystkie? To samo pytanie odnosi się do zakładów pracy, biur, instytucji. Skorzystanie z zgęszczenia ruchu pasażerskiego występuje między godz. 15 a 16, to czy nie warto poszukać możliwości zmiany godzin pracy?

Bardzo Pani współczujemy! Jeśli przyczyną wypadku było rzeczywiście zbędne i niefrasobliwe trąbienie na konia, to może trzeba być spokojna, że dyr. PKS zrobi użytek z tej skargi. Ale jak to udowodnić? Radzimy wszystkim Czytelnikom, by dołączali do opisu spraw, które nam powierzają — nazwiska i adresy świadków. Łatwiej wtedy będzie ustalić winę.

● **Marian Pustkowski,** dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Szymbarku przekazał do dyrekcji Wydziału Komunikacji specjalnej troski — **wyrazy uznania dla gorlickiego „Foresu"** za liczne dowody życzliwości. Dyrekcja, wskazując na dowody i DOMPowcy z „Foresu" hojnie pomagają dzieciom z Szymbarku.

● **Również Julian Kuliński** z Nowego Sącza prosi o wydrukowanie pochwały dla personelu kawiarni „Ratuszowa" i „Ada". Czytelnik podkreśla, że w obu sądeckich kawiarniach wyżej wymienionych obsługa jest sumienna i grzeczna.

● Z przyjemnością stwierdzam, że w wyniku interwencji PIH dom handlowy „Lach" nie jest już nie tylko miasto chłodnicze, lecz także świeże wyborowe. Smutne, że trzeba ciągle upominać się o sprawy oczywiste, zaniedbywane, przeoczone...

● Gwoli prawdy oddaję honor handlowcom z WPHW: Czytelnik poszukujący wersalki informuje, że znalazł i nabył interesujący go mebel.

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

● **Pawel Pogwizd** z Nowego Sącza pracował przez kilkanaście lat jako kierowca. Zgłasza dwa wnioski racjonalizatorskie na nasz konkurs:

1. Proponuję wynagradzać kierowcę w zależności od tego, w jakiej sprawności utrzymuje autobus lub inny samochód. Oczywiście, nie idzie mi o nowy pojazd, lecz po określonym przebiegu. Przykładowo — po 5 latach eksploatacji dodatek do wynagrodzenia mógłby wynosić (w formie premii) 50 procent, po 6 latach — 60 procent, po 10 latach — 100 procent. Im pojazd starszy, tym wynagrodzenie powinno być większe. Wtedy kierowcy będzie zależało, aby samochód jak najdłużej służył jemu i urzędziobiorstwu. Z pewnością mniej będzie awarii i wydłuży się okres żywotności taboru samochodowego.

Równolegle powinno się przydzielać każdemu mechanikowi 3 lub 4 pojazdy, które weźmie pod opiekę, dokonując napraw bieżących. Ze dobrze wykonane zlecenie — odpowiednio wysoka premia; natomiast za partactwo — przymusowe usunięcie usterek i to bezpłatnie!

2. Chcę też podzielić się spostrzeżeniem dotyczącym braku odpowietrzania w silnikach wysokoprężnych samochodów i ciągników. Ciągłe w czasie sprzęgania i pracy silnika do krateru i miski olejowej przedostają się pary, które pod wpływem ciśnienia powodują wycieki oleju, ponieważ nie wytrzymują uszczelki i uszczelniacze. Wytarcery pary że odprowadzić przewodem do kolektora ssącego, a silnik będzie czysty i przedłuży się jego żywotność (choć będzie trochę słabszy).

Od redakcji: Nie mamy w „Dunajcu" samochodziarza, więc trudno nam ocenić propozycje Pawła Pogwizda. Może ktoś z zawodowców zechce się do nich ustosunkować?

● Aż 8 wniosków usprawniających różne dziedziny życia nadesłał **Marian Janiga** z Ropy. **Dziś** z jednym z nich:

Słyszy się wciąż utyskiwania na służbę zdrowia, choć są przecież także bardzo oddani chorym pracownicy tej służby. Byłoby celowe gromadzenie opinii pacjentów. Czy nie wprowadzić w placówkach służby zdrowia skrzynek, do których każdy mógłby wrzucić swój podziękowanie, bądź swoje uwagi i propozycje, co polepszyć? Skrzynki może opróżniać organizacja partyjna lub związek zawodowy. Byłby to ciekawy materiał do nawad i krok ku poprawie sytuacji. Dziś przeciętny pacjent nie ma możliwości podania, co jest źle i jak to usprawnić.

Od redakcji: Prosimy dyr. Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego o rozważenie, czy nie warto choćby w jednej placówce leczniczej wypróbować, czy przyniesie wdrożenie pomysłu p. Janigi. Przy okazji przypominamy, że nie otrzymaliśmy dotąd odpowiedzi na wniosek Piotra Bątkowskiego (Dunajec z 5 maja br.).

● Prezes **Grzegorz Pilecki** informuje, że Zarząd GS w Szczawnicy przeprowadził postępowanie wyjaśniające po krytycznej publikacji Ewy Piątek. Późna dostawa towaru do sklepu spożywczego (20 IV, poda. 16) spowodowana została przez hurtownię WZSR (GS nie ma ponoć na to wpływu, choć uważa, że jest to niewłaściwe zachowanie i pustkowidzenia klientów, jak i personelu sklepowego). Informacja o uprawnieniach do obsługi przy kolejności jest dostarczona do wszystkich sklepów, a kto jej nie wywiesił, jest karany. Miąsa — zdaniem prezesa — nie brakowało w Szczawnicy i *nie jest prawdą, jakoby wielu osobom przepadły kartki*". Lokal dla „Peweksu" zatwierdziły władze administracyjne; nie ma możliwości co postulowała nasza korespondentka — utworzenia tam baru mlecznego. Wyjaśnienia z publikacji w „Dunajcu" — wraz z zaleceniami organów kontrolnych — omówiono i przekazano do wykonania na odprawie działowej. Zobowiązano kierowników „do zwiększenia skuteczności kontroli" oraz „do względkowania od podległych pracowników prawidłowej i kulturalnej obsługi".

● **Maria Filip** z Posadowej Mogilskiej uskarża się, że 14 czerwca około godz. 17 kierowca PKS (kura z godz. 16.10, relacji Nowy Sącz — Mogilno) użył klaksonu, wskutek czego spłoszył się koń trzymany przez naszą Czytelniczkę i potłuczował ją. Szosa była pusta, na co są świadkowie.

Większość kierowców PKS to ludzie godni pochwały. Ale niech kierowcom PKS wie, że ma i takich, których trzymają się zasyty, za które mogłam przepłacić życiem. Nie życzyłabym temu panu ze kierownicy tego, co przeżyłam.

żliwości „Spółdzielnia tego życzy!"

Jednym ze sposobów racjonalnego rozłożenia przewozów byłby pomysł biletu miesięcznego sprzedawane wyłącznie na określoną godzinę. Kiedyś tak właśnie postępowano i zarówno pasażerowie, jak i przewoźnicy byli zadowoleni. Wydaje się, że trzeba do tej praktyki wrócić. Zgłaszamy wniosek, by Wydział Komunikacji wystąpił do ministerstwa o zmianę obowiązujących przepisów. Nie uniemożliwiają sprzedaż biletów miesięcznych na wyraźnie określony kurs.

3. W zakresie komunikacji miejskiej postęp jest widoczny. WPK przewoził rocznie w Nowym Sączu 37 mln pasażerów, a w Gorlicach i Limanowej — 15 milionów. Przywiozono 3 autobusy! W Sączu, wzmocniono jedną linię w Limanowej i jedną w Gorlicach. Przedsiębiorstwo nie narzeka na brak kierowców, taboru ulega odnowieniu, wprowadzono indywidualną oszczędność paliwa, poprawiły się warunki podróżowania między Starym a Nowym Sączem.

WPK ma prawie zakończone badania potoku pasażerów, zlecono też opracowanie prognoz do roku 1990.

Kilka spraw sygnalizowanych przez dyr. Skwarkę wymaga wszakże rozważenia:

— Poważnie drożeją paliwa, części zamienne, usługi, ubezpieczenia; dopłaty do komunikacji miejskiej z biletów sięgają już w kraju 40 procent, u nas — 60 procent. Czy w tej sytuacji nie należy pomyśleć o urealnieniu cen biletów? Zwłaszcza otwarcie nowej linii może być obarwione jej rentownością. Dziś kilometr eksploatacji autobusu WPK kosztuje 70 zł, a wpływy z biletów dają zaledwie 30 zł!

— Uruchomienie nowej linii oznacza u nas obecnie zabranie autobusu z innej trasy; taka praktyka powoduje wszakże wiele rozmów i protestów, co miało ostatnio miejsce, gdy spełniając postulat mieszkańców Szymbarku skierowano tam dwa autobusy kursujące dotychczas do Biecza. Aby nie powodować napięć społecznych, trzeba wszystkowość z pochopnych obietnic i wyraźnie mówić wnioskodawcom, co jest możliwe za rok, a co dopiero w dalszej perspektywie.

— WPK przewiduje uruchomienie lokalnej komunikacji w Krynicy od stycznia przyszłego roku (co umożliwi połączenie Muszynyzre Słotwinami, oraz Tylicza z Wojkową). W roku 1987 planuje się objęcie komunikacją miejską Nowego Targu. Nie jest to mało, i mnożenie nacisków na otwarcie kolejnych linii wydaje się nierealne.

4. Nad rozmowy opowiedzieli się zgodnie za potrzebą przeanalizowania wszystkich szczegółów nieentownych kursów. Proponują, by zrobić to wspólnie z radnymi i naczelnikami gmin.

W przyszłości celowa byłaby też racjonalizacja zatrudnienia (często przemieszczają się z miasta do miasta ludzie tej samej specjalności zawodowej, tracąc czas na dojazdy). Gdyby koszt biletu miesięcznego odpowiadał rzeczywistej wartości przewozu, niejeden zatem pracy zastanowiłby się, czy opłacalne są dopłaty do biletów pracowniczych na dłuższych trasach i poszukałby zapewne pracowników bliżej.

Nasza propozycja zastosowania mikrobusów na trasach o niewielkim natężeniu ruchu pasażerskiego nie zyskała aprobaty. Dyr. Rosiek wyliczył, że autobus — spalający wprawdzie dwukrotnie więcej paliwa niż mikrobus — jest jednak pojazdem tańszym, gdyż służy czterokrotnie dłużej. Mikrobus ma ponoć przebieg 120 tys. km, spala na 100 km 15 litrów paliwa. Autobus — 500 tys. km — i 26 l paliwa...

Czy zatem autobusy muszą „wozić powietrze" na wielu trasach i przemacną część dnia? Czasem istotnie jest to konieczne — np. ostatni wieczorny kurs do Krynicy bywa pusty, ale rano ten sam autobus wraca z kompletem pasażerów. W wielu jednak przypadkach utrzymywanie kursu (dla 2—3 osób) graniczy z rozrzutnością i nie od rzeczy byłaby refleksja radnych, czy nas na to stać... Gdyby rady ze swojego gminnego budżetu dotowały „wożenie powietrza", prawdopodobnie skorygowałyby nieco rozkłady jazdy.

5. Wątpliwości budzi obecny tryb rozpatrywania społecznych postulatów dotyczących komunikacji. Wielokrotnie w ciągu roku zgłaszane są interwencje radnych, odnie ożenie PRON, uwagi uczestników zebrań wiejskich lub partyjnych narad w układach pracy. Dyrektorzy PKS i WPK z konieczności siedzą więc stale na sesjach rad narodowych, jeżdżą na rozmaite posiedzenia, by wyjaśnić wątpliwości. Ponadto zaistniałe postulaty często się wzajem wykluczają, nie są dostatecznie uzasadnione.

Czy nie byłoby lepiej oceniać komunikację np. raz w roku na sesji WRN, kompleksowo i gruntownie?

6. Wandalizm w autobusach, na dworcach i przystankach przynosi gorzkie żniwa. Zdewastowane wiaty, zniszczone tablice z rozkładem jazdy, nawet powykręcane słupy i metalowe tabliczki na przystankach — sprawiają ciągle pracę. Płacimy za to wszyscy. Plagi tej nie zwalczą funkcjonariusze milicji, potrzebna jest społeczna samoobrona — wskazanie winnych, potępienie ehuligaństwa.

Zie jest również z kulturą wzajemnych odnoszeń. Niejedna kierowca demonstruje „pański" stosunek do pasażerów. Ale też licani pasażerowie prowokują konflikty i awantury. Bardzo przydałaby się nam życzliwość w środkach masowej komunikacji. Niewielu kierowców osiąga emeryturę „za kółkiem"; praca ta wykańcza bowiem nerwowo.

7. Pod koniec dyskusji srodziła się myśl — nieco zaskakująca, ale logiczna — by rozważyć w przyszłości utworzenie jednego przedsiębiorstwa przewozowego w regionie. Lepsze wykorzystanie posiadanego taboru, koordynacja przewozów, jednolita polityka, wspólne bazy napraw i zaopatrzenia — to tylko niektóre argumenty przemawiające za powołaniem silnego przewoźnika, kompleksowo rozwiązującego sprawę komunikacji autobusowej w Nowosądeckiem.

*

Tyle głównych ustaleń z rozmowy u wojewody Józefa Niemca. Niebawem temat powróci na posiedzenie Egzekutywy KW i — mamy nadzieję — zostanie twórczo rozwinięty. Mocno obstajemy przy swoim generalnym wniosku: potrzebny jest raport o stanie komunikacji w regionie, dający uczciwy bilans potrzeb i możliwości, rezerw i realnych usprawnień.

Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

KĄCIK majora Czestawa Glińskiego

Przedterminowy rencista, pan A., na wieczorny spacer sądeckim deptakiem — czyli ulicą Jagiellońską — wyruszył przed zmierzchem. Szedł krokiem statecznym, raskawym okiem rzucając na osoby płci pięknej. W wyjątkowo dobrym nastroju dotarł pod sklep „Waski", w którym alkoholem handluje się do późnych godzin wieczornych. Rencistce A. nie w głowie były wprawdzie imprezy alkoholowe, ale przypadkiem zatrzymał się przy drzwiach wejściowych do sklepu i ten moment zawahania okazał się bardzo istotny dla dalszych wydarzeń.

Błyskawicznie obok rencisty znalazł się jakiś młody człowiek, który remu zabrakło 100 złotych na kupno wina. Rencista bez ociągania sięgnął do portfela. Młodzian zawsze zaczarował i za chwilę pojawił się z butelką „belta". Do towarzystwa nie omieszkał zapaść również „pokyczającego". Ten zapewne na przyjaciół obaj panowie dotarli się do bramy przy ulicy Walowej, gdzie gawortać o tym i o wszym oczekiwali na resztę towarzystwa. Ta „resztą" okazał się obywatel narodowości cygańskiej, który po przybyciu do bramy sprawnym uderzeniem korek z butelki wybił i przystąpił do konsumpcji napoju. Napój spożywano męską metodą „pod pazuchek", polegającą na piciu wprost z butelki, do podonnu oznaczonego palcem.

W trakcie spożywania trunku doszło do wypicia brudersztafu świadczącego o zawarciu przyjaźni. Młodzian, który zaczepił rencistę, nosił wdzięczne imię Grześka, Cygan kazał się tytułować Zdziśkiem. Po tej ceremonii tempo picia wzrosło i butelko opróżniono szybko. Pan rencista znów więc sięgnął do portfela i odpowiednią kwotę w ręce Grześka przekazał, aby ten zalałwił, co potrzeba.

Po jakimś czasie Grześiek pojawił się z dwiema butelkami i w towarzystwie nowego kumpla, Wojtka, który był jednak jakiś niedzisiejszy, gdyż alkoholu tknąć nie chciał. Rencista, z dobrego serca, troskliwie wypytywał Wojtka, czy aby nie jest chory, po czym osobiście zakupił cząstkowca i wodę mineralną, aby biedaczek posilił się trochę.

Impreza — jeśli pominiemy fanaberie Wojtka — była całkowicie udana. Systemem sztafetowym popijano wino, co powodowało coraz dogłębniejsze otwieranie dusz i ujawnianie najbardziej skrytych pragnień. Rencista rozczulił się nad swoją dolą. Pieniędzy i materialnych dostatków mu wprawdzie nie brakowało, ale zawsze w jakimś tam wzdzie jest człowiek pokrzywdzony przez los. Życiowe nieszczęście rencisty było znaczne. Był człowiekiem postury godziwej, feleru znacznie szego w jego urodzie doszukiwać się trudno, charakter miał zgodny jak mało kto, nałogów większych nie posiadał, a wymowny i elokwentny był w miarę. Mimo jednak tych niekorzystnych zalet jak dotychczas szczęścia i rodzinnego nie miał. Wspomnając więc trudne dni młodości i wieku dojrzałego rencista rozczulił się srodze. Cóż to bowiem za przyjemność konwersować na co dzień z telewizorem, choćby kolorowym? Gdyby choć na dzisiejszą noc znalazła się jakaś ponętna towarzyszka...

Życiowa tragedia starszego kolegi wstrząsnęła młodzieżcami, nie zawsze przecież skorymi do wzruszeń. Kłaczyk wychylił się z propozycją, by rencistę ulokować u jednej z pań, które od niesienia takiej pomocy nie zwykły się wzbraniać.

Młodzież nie była zgodna w którym kierunku wywieźć amatora miłosnych uciech, w końcu jednak wytypowano osiedle Barskie. Trójka kolegów rencisty poszepiała na osobności i się szeptanki zrodziłsię plan działania. Wojtek, wziąwszy pod rękę rencistę, ku rzekomemu nocnemu szczęściu miał go doprowadzić. Roztoczuiwy ta społeczną postawą kumpli rencista się „Waski" jeszcze raz wstąpił, butelkę bardziej wywyższnego napitku kupił, aby również wyrazem jego szczęście miało. Co na odwagę wychylić. Taksówki na posłoju akurat oczekiwały na klientów. Rencista z pełną ufnością na Barskie jechał, nie zauważając, że jego młodszy kolega często ogląda się za siebie, a za nimi sunie zaskoczona taryfa, której pasażerami byli Zdziśek i Grześiek.

Po opuszczeniu taksówki Wojtek oprowadzał pana A. w kierunku ulicy Nadbrzeżnej. Tu było raczej ciemnawo i jakiegokolwiek przechodnia uświadczyć trudno. Wojtek zresztą kierował kroki w miejsce, gdzie ciemności największe. Czekali tam, umówieni wcześniej, Zdziśek i Grześiek. I gdy rencista się zbliżył, z jego blask szczęścia, kość z tyłu zatkał mu skutecznie usta, ktoś zaczął przeszukiwać kieszenie, a jeszcze inny ścigać zegarek z ręki. Ponieważ ofiara nie chciała łatwo skóry sprzedać — jedna z bandytów wymierzył serię solidnych ciosów w żołądek. Nastąpił klasyczny nokaut i rencista usadzono na przydrożnym kamieniu, aby doszedł do siebie. Tymczasem zaś niedawni jego koledzy swobodnie obrabowali rencistę z wszystkiego, co wartościowsze.

Spokojna niby ulicaka Nadbrzeżna okazała się jednak pechowa dla sprawców. Gdy bowiem rencista dochodził powoli do siebie, pojawił się milicyjny patrol, który zatrzymał się powodem niedyspozycji pana A. Rencista kierując uciekzki sprawców napadu wskazał i określił w przybliżeniu ich rysopisy.

Milicjanci niezwłocznie podjęli penetrację osiedla. W bocznej ulicce jeden z funkcjonariuszy natknął się na trójkę młodych ludzi, wśród których był Cygan. Ten wprawdzie podstaw legitymowania podjął skuteczną próbę ucieczki, w rękach funkcjonariusza pozostał jednak dowód osobisty. Grześka i Wojtka doprowadzono do aresztów, gdyż analizowano przy nich ślady gotówkę i inne przedmioty z rozboju.

Rankiem zatrzymano też Cygana Zdziaska, który osobiście przybył do Rejonowego Urzędu wcale nie dlatego, że ruszyło go sumienie, lecz w celu zawiadomienia, iż to... milicjanci okradli go z dowodu osobistego oraz gotówki. Jednak obecny w Urzędzie rencista oraz dwaj zatrzymani współnicy Cygana solidarnie obdarzyli go jako jednego ze sprawców rozboju. Tym sposobem Zdziśek dorobił się dodatkowego zarzutu z zawiadomieniu organu powłanego do ścigania o niepopełnionym przestępstwie.

Przygoda sądeckiego rencisty

Podobno z perspektywy radiowozu ma się nieco inne spojrzenie. Ano, zobaczymy! Pierwszy dyżur. Radiowóz prowadzi st. sierż. Wiktor Ślipek. Zwykły, powszedni dzień, popołudnie. Lecimy na Poronin. Po drodze, od Spyrków do Poronina, wywrócone trzy znaki drogowe. W Poroninie, opodal przejazdu kolejowego, w biały dzień, świecą dwie lampy o sporej mocy. Na szosie prowadzącej do Zębu wyrywkowa kontrola pojazdów. Gazik Pogotowia Energetycznego: z niedbale wypełnionej karty trudno cokolwiek wydedukować. Może właśnie o to chodzi? Jeszcze taksówka, jakiś fiat i jeszcze jedzie! Na wlocie z Poronina ustawiamy radar. Kierowcy już zauważyli i jadą z przepisową prędkością. Ruszamy więc w kierunku Szaflar, a potemdo Maruszyny. Znów wyciągamy radar. I natychmiast pierwszy „delikwent". Z zatrzymanego autobusu PKS wyskakuje uśmiechnięty, choć trochę zażenowany kierowca. Wie, o co chodzi, przekroczył dozwoloną prędkość o 15 km. Próbuje się tłumaczyć pośpiechem, opóźnieniem. Nie ma rady, mandat.

Jedziemy w stronę Białego Dunajca. Na bocznej ulicznej, równoległej do „płotnastki", znów kontrola pojazdów: kierowca ciągnika nie ma przy sobie dokumentów, rowerzysta karty... Deszcz i zbliżający się wieczór powodują, że ruch coraz mniejszy. Na widok milicyjnego radiowozu bawiące się na drogach dzieciaki pierzchają, gdzie popadnie. Wielu rodziców płaciło już mandaty za brak opieki.

*

Następnego dnia znów w radiowozie, trochę jednak innym, na cywilnych numerach, z wmontowanym w środku aparatem fotograficznym.

Sierż. Wiesław Lenart zaczyna przegląd od ul. Witkiewicza. Nie wolno tu się zatrzymywać, a ulica zastawiona samochodami, że aż hej! Szczytem beztroski jest sposób zaparkowania małego „fiata": cały przód wysunięty na środek ulicy! Zagrożenie i dla „malucha", i dla innych. Zostawiamy wezwanie.

Wł. Grunwaldzka. Pierwszy zatrzymany do kontroli to prywatny „żuk": zdarte opony, niesprawny reflektor. Dalej „robur" ze Spółdzielni Mleczarskiej. Przewozi mleko w konwiach przy niesprzączonej plandece. Sanepid ziąbły dyba zastrzelenia. Wracamy na ul. Witkiewicza. „Maluch" stoi, jak stał. Sierżant decyduje się na wezwanie pomocy drogowej. Tuż obok ruchliwe skrzyżowanie, o wypadek nietrudno. Kiedy „fiacik" jest już załadowany, jak spod ziemi wyrasta właściciel. Samochód zostaje zwrócony, jednak rachunek płaty dwa zastrzelenia. Wracamy oraz 700 zł mandatu.

Jeszcze kontrola kilku pojazdów, m. in. „stara" z nowotarskiego oddziału PKS. Kierowca ma tak wypełnioną kartę drogową, że sam diabeł by się w tym wszystkim nie połapał! Np. cel jazdy: koparka! Gdzie, w którym miejscu, to wiadocznie nie ma znaczenia!

Rondo. Jakoś brakuje taksówkarzy oczekujących na klientów pragnących dostać się do Kuźnic, ale to dopiero połowa czerwca. Dorożkarze również nie narzekają na nadmiar zajęć. Sprawdzenie koniecznie trwa krótko: wszystko jest w porządku. No, może nieusprzątnięte, bo nie wszyscy mają na sobie strój góralski, do czego się przecież zobowiązali. W Kuźnicach też nic ciekawego. Nie wiadomo, co robi tu autokar z krakowskiego „Budostalu 3", ale to można sprawdzić. Sierżant zostawia wezwanie.

I znów do miasta. Na Kasprusiach otwarty „Łuk"; na wierzchu wszystkie dokumenty, zegarek. Brać i jechać! Kierowca pojawia się dopiero po dłuższej chwili. Stan techniczny wozu pozostawia sporo do życzenia.

Ul. Nowotarska: prywatny „star" zatrzymuje się na skrzyżowaniu. Kierowca sam przyznaje się do przekroczenia ładowności. Wolno mu zabrać 8 tonwziął ponad 9. Do tego zupełnie zabrudzone światła, „łyse" opony. I znów trzeba nakłoić mandat. Próbuje „utargować" 200 zł, ale bez rezultatu.

Za pół godziny koniec służby. Jeszcze tylko wypad na ul. Kościeliską i do domu. Przed Krzeptówkami spostrzegamy jadącego z przeciwnej strony „fiata" 132. Pruje jak na Rajdzie Monte Carlo, grubo ponad stówę. Zawracamy i na syrenie za nim. Może ucieka, bo pijany? Albo ma coś innego na sumieniu? Syrenę chyba słyszy, dlaczego więc się nie zatrzymuje? Gnamy Kościeliską w dół, samochody zjeżdżają na bok. Koło starego kościółka zerkam na licznik: sto trzydzieści! Nie ma jednak czasu zastanawiać się, co by się stało, gdyby ktoś wyskoczył z boku. Na Nowotarskiej ścigany przejeżdża skrzyżowanie na czerwonych światłach. Dystansu nie maleje, ale i nie ucieka. Jak długo może uciekać? Przecież nie ma żadnych szans. Skręcił na Kamieniec, po chwili my za nim. Tu ulica się rozdwaja. Gdzie mógł pojechać? Wybieramy drogę do szpitala. Gdy zajeżdżamy na dziedziniec, kierowca, młody mężczyzna, trzyma na rękach dziewczynkę, która, ktoś odbiera i biegiem zanosi do budynku. — Wpadła mi pod samochód — tłumaczy. — Dlatego nie zatrzymywałem się, każda chwila może się liczyć...

Jedziemy do Szkoły Podstawowej nr 8. Sierżant Wiesław Lenart wygłasi tam prelekcję. Koniec roku szkolnego, niebawem egzaminy na karty rowerowe, warto dzieciakom przypomnieć najważniejsze zasady poruszania się na drogach.

*

Na obszarze objętym działaniami RUSW w Zakopanem miało w ubiegłym roku miejsce 66 wypadków, w których 9 osób zginęło, a 78 odniosło obrażenia. Najczęstsze przyczyny: 16 — nagłe wtargnięcie pieszych na jezdnię, 16 — nietrzeźwość kierowców, 8 — nietrzeźwość pieszych, 3 — brak opieki nad dziećmi do lat siedmiu. W tym roku (5 miesięcy) też największe zagrożenie stanowią piesi, którzy na ogólną liczbę 25 wypadków spowodowali aż 9 przez nagłe wtargnięcie na jezdnię oraz 2 przez nietrzeźwość. Niepokoi też wzrost liczby wypadków, których bezpośrednią przyczyną jest brak opieki nad dziećmi do lat 7.

I jeszcze kilka ciekawostek. W 1984 r. dniami, w których najczęściej zdarzały się wypadki, były — środa, piątek i niedziela. W tym roku — środa i sobota. W 1984 r. na 66 wypadków — 50 miało miejsce w godzinach od 10 do 22. Najbardziej zagrożone miesiące to szczyt sezonu, zarówno latem jak i zimą. Godzie najczęściej zdarzają się wypadki? Rok 1984: 26 — w miesiącach, 17 — na „zakopiance", 10 — w trasie Zakopane — Bukowina — Morskie Oko, 8 — Zakopane — Witów — Czarny Dunajec. Pozostałe na bocznych drogach

„Przodowali" mieszkańcy woj. nowosądeckiego: na 66 wypadków spowodowali 52! 13 przypadło na turystów krajowych, a tylko jeden był „zasługą" obcokrajowca. Przeważają dorosli w tzw. wieku produkcyjnym. 21 wypadków spowodowanych zostało przez ludzi z wykształceniem zawodowym, 20 — z podstawowym, 16 — ze średnim, a tylko 5 — z wyższym.

Sypią się mandaty, zatrzymywane są dowody rejestracyjne (w ciągu 5 miesięcy — 126), prawa jazdy. Wielu dostrzega w tych działaniach jedynie fiskalny represji nie przynoszące żadnych skutków. Mówi się o premiach, które rzekomo otrzymują milicjanci za nałożone mandaty, gdy tymczasem pieniądze w całości odprowadzane są do budżetu miasta. Jaki będzie tegoroczny sezon? Czy będzie lepiej?

ANDRZEJ SZYMAŃSKI: W milicyjnym radiowozie

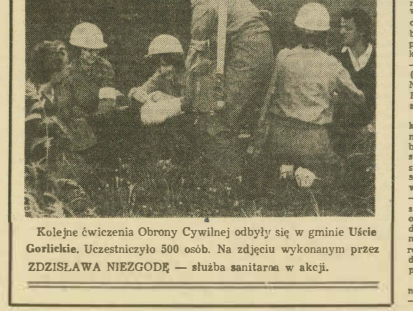

Kolejne ćwiczenia Obrony Cywilnej odbyły się w gminie **Uście Gorlickie.** Uczestniczyło 500 osób. Na zdjęciu wykonanym przez ZDZISŁAWA NIEZGODĘ — służba sanitarna w akcji.

JAN WELEK

WIDZIANE z LIMANOWEJ

Z początkiem czerwca limanowski Oddział PKS — podobnie zresztą jak to uczyniono w całej Polsce — zmienił rozkład jazdy. A raczej — prolongował na następny rok stary, dotychczas obowiązujący. Z nielicznych zmian, które ciesza, odnotujmy linię do Kielc (6.50), będącą równocześnie najwcześniejszym połączeniem z Tarnowem. Jest również kilka nowych połączeń „przelotowych" — do Buska Zdroju przez Kraków (14.10), Mielca (10.05), Cieszyna (7.00). Na trasach lokalnych — nowa linia do Rupniowa (6.55, 14.40), odciążająca kursy do Nowego Rybia.

Szkoda, iż przy okazji zmiany rozkładu jazdy nie pomyślano o rozwiązaniach, które w istotny sposób ułatwiłyby połączenia Limanowej z innymi miastami. Chodzi mi głównie o wcześniejszy autobus do Krakowa, gwarantujący skorzystanie z odchodzących z Krakowa rannych pociągów dalekobieżnych — w tym również z ekspresu do Warszawy. Pierwszy autobus do Krakowa odchodzi o godzinie 5.10 i jest to na dodatek kurs zwykły, bocznymi drogami przez Zegocinę i Gólów, zbierający robotników i gromady przekupek; na dworcu w Krakowie melduje się około pół do ósmej.

Przydałby się również kurs z Limanowej do Krakowa późnym wieczorem — ostatni autobus w tym kierunku, i to przelotowy, odchodzi o godzinie 18.10. Koniecznie jest również uprowadzenie autobusu wyjeżdżającego z Krakowa do Limanowej po godzinie 21. Środowisko limanowskich turystów postuluje reaktywowanie kursu autobusowego z Limanowej do Szczawnicy i z powrotem — choćby tylko w wolne soboty i niedziele.

Wiem, że realizacja powyższego, koncertu życzeń" uwarunkowana jest pokonaniem wielu przeszkód natury technicznej i organizacyjnej, przy czym główny problem stanowią ograniczenia sprzętowo-paliwowe. Warto je jednak zasygnalizować, bowiem PKS z pewnością przystąpi wkrótce do opracowywania rozkładów jazdy na przyszły rok. A może się coś uda zrobić wcześniej?

Przy okazji wniosek pod adresem innego gestora limanowskiego transportu publicznego — WPK. Czy na trasie Limanowa — Nowy Sącz nie dałoby się uruchomić kursów wahadłowych (zwłaszcza w porach szczytu przewozowego), obsługiwanych w połowie przez zakład w Nowym Sączu, w drugiej przez bazę w Limanowej? Autobusy wyjeżdżające z Limanowej docierają do Wisłoki, zaś z Nowego Sącza do Trzetrzewiny — do połączenia obu tras brakuje zaledwie parę kilometrów. A może przynajmniej, choć byłoby to dla pasażerów gorszym rozwiązaniem, doprowadzić obie linie do jednego miejsca (np. parkingu na Wysokiem) i tak „zgrać" kursy, by umożliwić przesiadkę bez straty czasu?

W sądeckich przedszkolach

W niektórych miastach (np. w Dębicy) wszystkie dzieci zostały przyjęte do przedszkoli na rok szkolny 1985/86. Niestety, na taki luksus nie może pozwolić sobie Nowy Sącz. Przedszkola są przeciążone. Niektóre, znajdujące się w budynkach wybudowanych przed II wojną światową, są w złym stanie technicznym. Natychmiastowej modernizacji wymagają placówki przy ulicach Jagiellońskiej (nr 1), Broniewskiego (nr 13) i Świerczewskiego (nr 15).

Po pierwszej kwalifikacji wobec 3000 podań przyjęto 2415 dzieci, przekraczając normę maluchów przypadającą na jeden oddział. Blisko 600 dziewczynek i chłopców pozostałe bez przedszkolnej opieki. Nie wszystkie przyjęte dzieci skierowano do placówek usytuowanych najbliżej miejsca zamieszkania czy pracy rodziców.

Do wydziału oświaty i wychowania urzędu miejskiego wpłynęło ponad 400 odwołań, z których uwzględniono jedynie sytuacje wymagające. Rodzice są wyjątkowo roszczeni. Nie przyjmowano z reguły do przedszkoli dzieci, których matki pracują na urlopach wychowawczych. Komisja odwoławcza (dyrektorki większości przedszkoli (ale nie wszystkich) zgodziły się na zwiększenie liczby dzieci w oddziałach. Duże zrozumienie dla rodzinnych sytuacji wykazało kierownictwo przedszkoli przy ulicach Podhalańskiej, Broniewskiego, Jagiellońskiej, Kochanowskiego i Paderewskiego. W tej chwili na jeden oddział przypada przeciętnie 32 maluchów. Dalsze rozszerzanie oddziałów jest już niemożliwe. Nie można bowiem w salach pomieścić więcej łóżeczek do spania. Wiadomo również, że przegęszczenie wpływa negatywnie na jakość pracy dydaktyczno-wychowawczej przedszkolnych nauczycielek, jak również na rozwój osobowości dzieci.

Brak kadry — to problem kolejny. W dyspozycji wydziału oświaty i wychowania pozostają 42 wakaty i następstwa. Przed podjęciem pracy w przedszkolu odbarcie — przede wszystkim — niska płaca, przeciętnie 8—9 tysięcy złotych miesięcznie. Na pewno coś się poprawi w chwili podjęcia pracy przez absolwentów 6-letniego Studium Nauczycielskiego Wychowania Przedszkolnego i siedziba przy ulicy Zeromskiego (w budynku II LO).

Urszula Rychlak, koordynująca sprawy przedszkoli w wydziale oświaty i wychowania urzędu miejskiego, usilnie walczy o poszerzenie bazy, prowadzenie drodze bezinwestycyjnej. — *Staramy się uzyskać pomieszczenia w 2 mieszkaniach rotacyjnych składających z przedszkolem na 6 przy ulicy Armii Krajowej. Warunek jest jeden: dwa mieszkania dla przebywających tam rodzin. Trzeba również wielotne pertraktacje z samorządem właścicielką budynku przy ulicy Świerczewskiego, zajmującą olbrzymie, całopiętrowe mieszkanie, nad lokalem przedszkola. Jeżeli prezydenta znajdzie dla tej kobiety mieszkanie uzyskamy wówczas miejsce dla 60 dzieci. Chcemy również przejąć po Chemobudowie baraki przy ulicy Piramidzkiej. Jest tam kotłownia z centralnym ogrzewaniem i sądzę, że po niewielkiej przeróbce potostanie tam ładne przedszkole.*

Zdaniem komisji wychowania i oświaty Miejskiej Rady Narodowej (przedstawionego na ostatniej sesji przez radnego Kazimierza Cabaka) niezbędna jest pomoc w uzyskaniu dodatkowych środków inwestycyjnych na budowę i rozbudowę przedszkoli oraz udzielenie zgody przez wojewodę na rozpoczęcie prac przedszkolnych odbarcie — przede wszystkim — niska płaca, przeciętnie 8—9 tysięcy złotych miesięcznie. Na pewno coś się poprawi w chwili podjęcia pracy przez absolwentów 6-letniego Studium Nauczycielskiego Wychowania Przedszkolnego i siedziba przy ulicy Zeromskiego (w budynku II LO).

Urszula Rychlak, koordynująca sprawy przedszkoli w wydziale oświaty i wychowania urzędu miejskiego, usilnie walczy o poszerzenie bazy, prowadzenie drodze bezinwestycyjnej. — *Staramy się uzyskać pomieszczenia w 2 mieszkaniach rotacyjnych składających z przedszkolem na 6 przy ulicy Armii Krajowej. Warunek jest jeden: dwa mieszkania dla przebywających tam rodzin. Trzeba również wielotne pertraktacje*

Zdanie komisji wychowania i oświaty Miejskiej Rady Narodowej (przedstawionego na ostatniej sesji przez radnego Kazimierza Cabaka) niezbędna jest pomoc w uzyskaniu dodatkowych środków inwestycyjnych na budowę i rozbudowę przedszkoli oraz udzielenie zgody przez wojewodę na rozpoczęcie prac przedszkolnych odbarcie — przede wszystkim — niska płaca, przeciętnie 8—9 tysięcy złotych miesięcznie. Na pewno coś się poprawi w chwili podjęcia pracy przez absolwentów 6-letniego Studium Nauczycielskiego Wychowania Przedszkolnego i siedziba przy ulicy Zeromskiego (w budynku II LO).

Urszula Rychlak, koordynująca sprawy przedszkoli w wydziale oświaty i wychowania urzędu miejskiego, usilnie walczy o poszerzenie bazy, prowadzenie drodze bezinwestycyjnej. — *Staramy się uzyskać pomieszczenia w 2 mieszkaniach rotacyjnych składających z przedszkolem na 6 przy ulicy Armii Krajowej. Warunek jest jeden: dwa mieszkania dla przebywających tam rodzin. Trzeba*

List z Zakopanego

Jedną z form pracy partyjnej zakopiańskiej instancji PZPR są zajęcia seminaryjne sekretarzy POP. Dotyczą one zasadniczej doskonalenia metodyki pracy partyjnej, podstawowych zadań regionu i województwa, zagadnień międzynarodowych i in. Na uwagę zasługuje ostatnio, trzeba w tej kadencji, seminarium wyjazdowe zorganizowane w Gorlicach. Towarzysze z Zakopanego pragnęli porównać formy i metody pracy partyjnej w dwóch różnych środowiskach społecznych.

Aktywu partyjny z Zakopanego został podejmiony przez zastępcę dyrektora i KZ PZPR FMWiG „Glimek", z dyrektorem inż. Czesławem Chmurą i sekretarzem KZ, Tadeuszem Karassem. Zakopiańczycy żywo interesowali się formami pracy partyjnej w fabryce, szczególnie w zakresie upowszechniania i wdrażania reformy gospodarczej, pracy z młodzieżą i związkami zawodowymi. Interesowała ich też ochrona środowiska naturalnego, budownictwo mieszkaniowe, funkcjonowanie służby zdrowia, komunikacji i handlu. Zwiedzili fabrykę i hale sportowe. Dużo wrażenia zrobił film o dziejach i współczesności fabryki oraz Izba Pamięci i Tradycji, w której prowadzi się pracę wychowawczą z młodzieżą pracowniczą.

*

W Zakopanem i gminie tatrzańskiej mieszka ponad 200 dzieci, upośledzonych umysłowo w stopniu wymagającym stałej opieki ze strony rodziców. Jest ich prawdopodobnie znacznie więcej, lecz fałszywy wstyd przed ujawnieniem powoduje często „ukrywanie" takiego dziecka. Dzieci te są poza obowiązkiem szkolnym, służba zdrowia zajmuje się nimi tylko tyle, że muszą. Są więc częstokroć wykluczone ze społeczeństwa. Na szczęście nie wszystkie tak jest. Grupa działaczy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci na czele z Andrzejem Sekuradzkim, nie daje za wygraną i znalazła sojuszników we władzach miasta i gminy. Uruchomione społeczne przedszkole dla dzieci specjalnej troski (w prywatnym domu), zatrudniające osoby z wykształceniem w zakresie pedagogiki specjalnej. Przedszkole wyposażone w sprzęt otrzymany w ramach pomocy w specjalistycznych ośrodków w Holandii i Belgii.

Od trzech lat, dzięki pomocy państwowej i ogromnemu wkładowi społecznej pracy rodziców, wznoszony jest ośrodek rehabilitacyjno-wychowawczy dla dzieci upośledzonych umysłowo, przeznaczony dla 120 małych pensjonariuszy. Jego podstawowym celem będzie maksymalny rozwój dzieci i ich uspołecznienie. Planuje się zatrudnienie lekarza neurologa, psychologa, logopedę, terapeutów ruchowych i zajęciowych. Część ośrodka zostanie przeznaczona na przedszkole. W soboty i w niedziele w okołku będą odbywać się seminaria dla rodziców. Ośrodek jest już w stanie stanowym, pozostały prace wykończeniowe.

Wielką radość nie tylko swym rodzicom sprawiły dzieci — reprezentanci Polski na I Zimową Olimpiadę Dzieci Specjalnej Troski w Salt Lake City w USA. Jolanta Suska w biegach narciarskich zdobyła dwa medale — srebrny i brązowy, a Włodzimierz Szpil w slalomach wywalczył srebrny medal i 5 miejsce. W Olimpiadzie startowało 3800 dzieci z 56 państw. Wyprawa zakopiańczyków na Olimpiadę była możliwa dzięki pomocy klubów i zakładów pracy. Działacze TPD mają nadzieję, że uda im się założyć szkółkę narciarską dla dzieci specjalnej troski; będzie to znakomita forma rehabilitacji, planuje się nawet ogólnopolskie zawody.

STANISŁAW KALAMACKI

ANDRZEJ SZYMAŃSKI — NOTATKI ZAKOPIAŃSKIE

Czekiwać stał się atrakcyjnie pod Giewontem!

● Zakopiańskie koło Polskiego Związku Wędkarskiego złożyło w odpowiedzialnych urzędach dotyczące zatrawiania wód na Podhalu. Protokół z przeglądu obrzeży rzek Czarny Dunajec na odcinku od Witowa do Wróblówki daje wymowne świadectwo, że z ochroną środowiska jest bardzo źle.

W rejonie tartaku (Witów II) znajdują się trzy wysypiska śmieci. Podobne spotkać można w Chochołowie (rejon mostu na Suchą Górę, rejon dolnego mostu oraz dobry Chochołów. W obrębie prywatnej posesji w Chochołowie, już nad wodą znajduje się wysypiska kurhidu, a obok prywatnego warzatnia samochodowego — wysypisko złomu i opon. Tej pierwszej wolnice nie ustępuja Podczerwone, Ciemna i Wróblówka, gdzie też znajduje się dzikie wysypiska śmieci.

Nie lepiej wygląda obrzeża Białki Tatrzańskiej od ujścia Potoku Dwuwodnego do ujścia Białki Tatrzańskiej do Dunajca. W Jurgowie koło mostu na Brzegi — wysypisko śmieci. Podobnie w Czarnej Górze, w Białce Tatrzańskiej koło sołtysa), w Trypszu i Białej. Koło restauracji „Hrómiczek" znajduje się wypływ ścieków z Białki Tatrzańskiej.

Jak długo jeszcze pozwalać się będzie na bezkarne zatruwanie wód naszej ukochanej ziemi?

● Sezon letni pokazał, że Zakopane nareszcie uporało się z niedostatkami handlu, komunikacji, usług. Zawsze oficjalnie mówi się o dobrym przygotowaniu do przyjęcia gości, a potem zaczynają się kłopoty. Czy nie można ich przewidzieć? Faktem jest, że dopóki nie załatwi się pewnych spraw, które już dawno należało załatwić, nie ma co liczyć na poprawę. Kogo wreszcie stać na stawianie pytań? Jeżeli kioś ma pretensje do handlu i gastronomii, momentalnie dostaje odpowiedź, że w województwie winieu PKS, który nie gwarantuje przewozu pracowników. PKS z kolei zasłania się brakiem kierowców. Brak ludzi do oraty to najczęściej powtarzający się argument mający usprawiedliwić niezbyt dobre funkcjonowanie powyższych przedsiębiorstw i instytucji. Może by więc przeprowadzić generalną analizę stanu zatrudnienia pod kątem potrzeb i możliwości? Na nuż się okaże, że są rezerwy? Głośno się mówi o przerostach administracyjnych — może by od tego zacząć? Może up. spróbować scentralizować transport? Po co w niewielkich domach wczasowych samochody dostawcze? A może łączka coś by z analiz? Sprawa naprawdę warta zachodu.

● Rada Wojewódzka Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego na naradę przewodniczących i sekretarzy miejskich i gminnych rad PRON w sprawie kampanii wyborczej do Sejmu PRL.

● Gminny Ośrodek Kultury w Rabie Wyżnej na „Święto Oravskiego Dzioły" w Harkabuzie,

● Biuro Wystaw Artystycznych (Galeria w Zakopanem) na otwarcie wystawy malarstwa Danuty Muszyńskiej-Zamorskiej.

● Gminna Rada Narodowa w Nowojowej na wczasy.

● Zarządy Gminne ZSMP w Białym Dunajcu, Nowym Targu i Bukowinie Tatrzańskiej na Kuomterską Wiosnę ZSMP o „złoty zbyrcok";

● Zarząd Ludowego Klubu Sportowego „Pogórze" w Gorlicach na eliminacje skrelowe XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

Zaprosili nas

Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej na posiedzenie plenarne;

● Wojewódzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego na posiedzenie plenarne;

● Wojewódzki Komitet Stronnictwa Demokratycznego na posiedzenie plenarne;

Już kilka miesięcy upłynęło od śmierci JANINY MILLEROWEJ, która przez długie lata była dyrektorką Miejskiej Biblioteki im. Stefana Żeromskiego w Zakopanem. Umarła w zapomnieniu. Prowadziła wzorową placówkę biblioteczną, przyczyniając się wielce do rozpowszechniania czytelnictwa na terenie Zakopanego i okolicy. Była także inicjatorką słynnych na cały kraj „Czwartków literackich", na których (820 razy) występowali z odczytami i prelekcjami wybitni prelegenci (profesorowie, literaci, publicyści, artyści), m. in. Tadeusz Sobieski, Jan Dobraczyński, Stefan Flukowski, Walery Goetel, Konrad Górski, Gustaw Holoubek, Maria Kasprowiczowa, Tadeusz Kotarbiński, Janina Kurek, Michał Rusinek, Henryk Worcell. Po jej śmierci dowiedziałem się, że prowadziła specjalną księgę pamiątkową, do której wpisywali się prelegenci. Byłoby niewątpliwie ciekawe odszukać tę księgę — fleć tam musi być interesujących wpisów!

Janina Millerowa czynności bibliotekarki rozpoczęła jeszcze w okresie międzywojennym, najpierw pracując społecznie w Bibliotece Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Francuskiej, miesiącznej się wówczas w zakopiańskiej willi „Koliba" przy ulicy Krupówki. Odwiedzałem Panią

WSPOMNIENIE

Janinę, gdy jeszcze pracowała w swej placówce założonej przez Stefana Żeromskiego, jeszcze — gdy już odeszła na emeryturę — do Jej willi „Sorrento" na Tatarach. Do tych wizyt musiałem się specjalnie przygotowywać, zapisując w notatniku, co i o czym będę mówił, bo Pani Janina czekała na te rozmowy, żądna wiadomości, słuchała z zaciekawieniem, co tam uzbierałem w świecie i w kraju.

Janina Millerowa w uznaniu zasług na polu kultury — odznaczona została Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury. Zmarła 25 lutego 1985 w wieku 85 lat; pochowano Ją na cmentarzu przy ulicy Nowotarskiej.

Zupełnie przypadkowo i niespodziewanie dowiedziałem się na pogrzebie Janiny Millerowej, że tego samego dnia o pół godziny wcześniej pochowano na tym samym cmentarzu, znaną również w Zakopanem, ALINĘ SZUBERT, prywatnią nauczycielkę języków obcych, która przed wojną prowadziła — wraz z matką — pensjonat dla przyjezdnych gości i przyjaźniła się z wieloma osobistościami ze świata kultury, m. in. z Witkacym. Po wojnie zamieszkała w swym zielonym domku niedaleko basenu w Jaszczurówce, gdzie także byłem parokrotnie w towarzystwie i na różne okolicznościowe zebrania towarzyskie. Pewnego roku spotkałem się tu z córką Jana Kasprowicza — Marią Jarosławą i Janiną Małaczyńską, które poznałem kiedyś na Harendzie.

Niezwykle sympatyczna Pani Janina Szubert znana była także jako miłośniczka „ochronki" i działała czynnie w towarzystwach powołanych do ochrony przyrody i zwierząt.

ALEKSANDER ZACZYŃSKI
Zakopane

Andrzej B. Krupiński

W kręgu sztuki

W Zakopanem artystycznie

Pięknią mamy zimę, panie, tego lata! — powtanie to słyszałaś dziś, w drugiej połowie czerwca, jak Krupówki długie i szerokie. Rzeczywiście, w Tatrach ponad reglami śnieg się bieli, a na Kasprowym minus cztery stopnie. Nad miastem wisi szarzyą, w nieopalanych pomieszczeniach ziąb i szczękanie zębami. W takich warunkach nostalgia i pesymizm spływają nawet na urodzonych optymistów. Ale jest przecież jeszcze kultura, a wiadomo: kultura jest dobra na wszystko! Otóż ona chyba tylko sprawiła, iż średnia zachorowań na grypę i samobójstw w Zakopanem zrównała w normie. No bo przecież w drugiej połowie czerwca obrodziło pod Tatrami w wydarzenia kulturalne dużej rangi.

Zaczynam stała się dla nich wszystkich setna rocznica urodzin Stanisława Ignacego Witkiewicza, a klamrą spinającą je Zakopiańskie Przeglądy Artystyczne. W tym czasie teatrów z Polski zaprezentowało sztuki Witkacego. Poza tym mówiło się o Witkacym na Posiadach, reprezentowano jego twórczość plastyczną i utwory o nim. Wyoń artystycznych witkacjanów nagromadzono tyle, że nie sposób wszystkich nawet pokrótce omówić. Będą zresztą jeszcze o nich jeszcze sprawozdania w dziennikach i tygodnikach kulturalnych, gdy rzecz cała zostanie poddana wiwisekcji podczas zaplanowanej przez organizatorów kteregś przeglądu. Zanim jednak do tego dojdzie, poinformuję tylko zainteresowanych, iż odpowiedzialnymi za całość uczynili się Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, Zakopiański Ośrodek Kultury, Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej z Krakowa oraz osesek jeszcze na zakopiańskim gruncie, Scena im. Stanisława Ignacego Witkiewicza z siedzibą przy ulicy Chramcówki 15, nad którą artystyczne kierownictwo sprawuje młody — zdolny Andrzej Dziuk. Dodam jeszcze, że całość obdarzył swym życzliwym zainteresowaniem dyrektor Starego Teatru Stanisław Radwan oraz jego Magnificencja Rektor Krakowskiej PWST Jerzy Treia.

Jednym z najważniejszych wydarzeń Zakopiańskich Przeglądów, w roku 1985 — Roku Witkacego jest zorganizowana przez Muzeum Tatrzańskie w Galerii Sztuki im. J. i W. Kulczyckich na Kozińcu wystawa pod znaczącym tytułem „Twarze". Oto na powierzchni zaś szły ze ścian przepyszne wschodnie kobierce, by dać miejsce przedziwnym, fascynującym portretom przyjaciół i znajomych szefa Firmy Portretowej S. I. Witkiewicz. Autorzy wystawy pracownicy zakopiańskiego muzeum Marta Nodzyńska i Jerzy Darowski zdołali zgromadzić w niemałej mierze wielu na Kozińcu 82 portrety wykonane pastelą, z których aż 59 pochodzi ze zbiorów prywatnych. Istotnym uzupełnieniem witkiewiczowych „twarzy" jest zestaw 73 fotogramów, stanowiących reprodukcje z przebogatej ikonografii fotograficznej środowiska kulturalnego Zakopanego początków naszego stulecia i okresu dwudziestolecia międzywojennego. Wszystko zaś pokazano przejrzyście i bardzo starannie. Zadbał o to Eugeniusz Rodzik. Pogratulować zatem wypada dyrektorowi Tadeuszowi Szczepankowi i zespołowi jego współpracowników.

Portrety tworzone pastelem przez Witkacego i on sam — to zjawisko w rzecze polskiej i naczym nieporównywalne, dziwne, a nawet ekscentryczne. Mówi się, iż powstawały „dla zarobku". Gdyby nawet, to i tak nie znajdziecie w nich napuszonej powagi „oficjalnych" podobizn powstających w pracowniach innych, współczesnych Witkacemu artystów. Już sama forma zachęty, jaką stosowała jego Firma Portretowa, kierowana pod adresem potencjalnych modeli — odbiegała od przyjętych norm:

Dziś albo jutro
Na bordo papierze
Muszę się uporać
Z tną mordą frajerze.

Tak uroczemu wyznaniu nikt chyba nie mógł się oprzeć.

Opisywać portrety wykonywane przez Witkacego — próżny trud. To jakby ktoś chciał oddać słowami śpiew słowika. Kazde takie dzieło to wysokiego gatunku karton,trochę pastelu, nieco zabawy, prześmiechu ile trzeba, spora doza życzliwości artysty dla modela i przemiłkliwości spojrzenia przemieszczonych z alkoholem i milem o morfinie. Wszystko to razem, okraszone oryginalnym talentem artysty i niezwykłą sprawnością manualnią, daje właśnie zjawisko zwane portretami Stanisława Ignacego Witkiewicza. Patrzeym na rzecz tę pobieznie,powierzchownie, Witkiewiczowe portretowanie wydawać się może dobrą zabawą tak dla osoby portretowanej, jak i dla artysty. Aliści każda podobizna to przecież efekt wytężonej pracy intelektualnej i artystycznej. Mniej bowiem istotna jest w nich „ładność", liczy się przede wszystkim forma. Tę zaś artysta przedstawił w żartobliwym nieco wierszyku, który poznać winni wizyscy wybierający się do willi na Kozińcu pod numerem 8:

Wartość tych kresek, tak dziś pogardzanych
Oceni kiedyś jakiś przyszły zwiedzca.
Nie w nich, ach, nie na modzie udawanych,
Dyletantyzmów szewca albo krawca.

Tej Polsce biednej niech te kreski służą
I niech jej chwałę niosą aż to Słowacji,
I niech, gdy patrzą na nie, się nie dłużą
Chwile tych wszystkich, co mieczali racje.

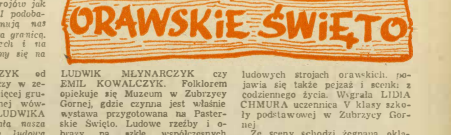

Od dziesięciu lat spotykają się na Orawie ludowi muzycy i śpiewacy w czasie Pasterskiego Święta. Tym razem nie dopisała pogoda. Ulewny deszcz uniemożliwił przeprowadzenie plenerowych imprez, lecz muzykujący i śpiewający Orawianie stawili się w komplecie, by w niedzielę sali remizy OSP w Kiczorach walczyć w konkursie o Pasterski Dzwonek.

W drugi dzień Święta, w Parku Tysiąclecia w Jabłonce wystąpili najlepsi instrumentaliści, śpiewacy wraz kapele, zaprezentowały się również regionalne zespoły.

Jabłonka, duża, rozciągnięta wzdłuż nasy wieś przez dwa dni żyje świętem folkloru. W niedzielne popołudnie pusto nawet w restauracji. Mimo zimna widownia już w południe była zatłoczona, do wieczora oklaskiwano solistów i zespoły.

*

Dowie miłode dziewczyny w orawskich strojach przyglądają się występom. Czekają na swoje „wejście". HALINA GOMBARCZYK dopiero od dwóch lat tańczy w „kapelnie". — *Zawsze lubiłam tańczyć i śpiewać, dość późno jednak zdobyłam się na odwagę, by te zamiłowania wyłożyć na widzów, by te zamiłowania wyłożyć. To wspaniałe uczucie, gdy po wielu wysiłkach i męczących próbach oklaskują nas ludzie, często po raz pierwszy słuchający się z orawskim folklorem. Jest on inny niż podhalański, mniej znany. Nasze stroje są też skromniejsze w zdobienia niż małomiejskie ubiory tatrzańskich gorali. Staramy się więc nadrabiać mniejszą malowniczość strojów jak najlepszym wykonaniem. I podobamy się; wszędzie przyjmują nas serdecznie — w kraju i za granicą. Byliśmy, już we Włoszech i na Węgrzech, teraz wybieramy się na festiwal do Grecji.*

DANUTA MŁYNARCZYK od siódmego roku życia tańczy w zespołach. Zaczynała w dziecięcej grupie „Hrdóli" prowadzonej wówczas przez jej ojca, LUDWIKA MLYNARCZYKA. — *Całą naszą rodzinę jest zauroczona ludową kulturą. Ojciec pochodzi wprawdzie z Tymanowej, lecz czuje się Orawiakiem. Mama urodziła się w Kiczorach, drugie ludowe strony. Siostra występuje w zespole, podobnie jak ja. Wielu tutejszych ludzi ogarniętych jest ambicją, by nasz orawski folklor zaprezentować, pokazywać jego piękno i oryginalność. Może bierze się to stąd, że żyjemy jakby na uboczu, w dawnych lata niewiele o nas słyszano — dzięki zespołom orawska kultura mogła pokazać się szerszej publiczności, zwrócić na siebie uwagę.*

W gminie działa kilka grup folklorystycznych; obok „Orawy" są zespoły: „Podhale", „Lipniczanie", „Orawianie imienia Heródka", „Orawskie dzieci", a także „Małe Podhale".

Prowadzący zespoły dziecięce — to niejscowi nauczyciele, jak LUDWIK MŁYNARCZYK czy EMIL KOWALCZYK. Folklorem opiekuje się Muzeum w Zubrzycy Górnej, gdzie czynna jest właśnie wystawa przygotowana na Pasterskie Święto. Ludowe rzeźby i obrazy na szkle współpracowni Wojciecha — ALOJZEGO ŚMIECHA, STANISŁAWA BIELA oraz CECYLII SKWAREK i STANISŁAWA WYRCKI mówią o dawnej i dzisiejszej Orawie. Działa teatrzyk dziecięcy „Kubuś Orawiacek" wystawiający bajki dla rówieśników, orawskie tańce i pieśni ludowe. Po raz szósty Muzeum patronuje też konkursowi literackiemu. Dziesiąta autorom przedstawiło ponad dwadzieścia wierszy. Najlepsze okazały się utwory EMILA KOWALCZYKA i BOGUSŁAWA PIEROGA. ROBERT KOWALCZYK był najlepszy wśród młodych poetów.

Udał się konkurs na plakat Pasterskiego Święta — po raz pierwszy zorganizowany przez GOK. Na tylnej ścianie sceny rozwieszono plakaty wykonane przez dzieci. Głównym motywem są postacie w ludowych strojach orawskich, pojawia się także pejzaż i scenki z codziennego życia. Wygrała LIDIA CHMURA uczennica V klasy szkoły podstawowej w Zubrzycy Górnej.

Ze sceny schodzi żegnana oklaskami doskonała kapela zespołu „Orawa" Ludwika Młynarczyka. — *Nie wiem, jak długo folklor zostanie zachowany, we jako ścieżka naszej kultury, lecz jej żywa cześć, ale myślę, że właśnie dzięki takim imprezom pozostanie dłużej w naszej naturalnej postaci. Jestem dobrej myśli, gdyż widzę wielkie zainteresowanie dzieci ludową kulturą. Jako nauczyciel mam duże możliwości wyłaniania talentów. Chciałbym, aby wrodzone umiejętności dzieci się nie zmarnowały, żeby z żadnym małym muzykiem czy śpiewakiem nie było tak, jak z Jankiem. Muzykantem, któremu nikt nie chciał pomóc. Mnie również inni ludzie pozwolili odnaleźć w sobie umiejętności, których być może nigdy bym nie rozwinął* — mówi Młynarczyk.

Na scenie wciąż trwają występy.

W sądeckiej Galerii Współczesnej Sztuki Ludowej czynna jest wystawa rzeźby Tomasza Ligisa z Krościenka, który uczestniczył już w wielu ekspozycjach zbiorowych. Miał blisko dziesięć indywidualnych wystaw, a jego prace znajdują się m.in. w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem i Muzeum Wojska Polskiego w Białymstoku oraz muzeum etnograficznych w Warszawie, Krakowie, Toruniu i Rabce. Wieloletni pracownik cepelionowskiej Spółdzielni „Pieniny" w Krościenku znany jest nie tylko z pasji artystycznych; przez długi czas prowadził regionalny zespół, słynowski również funkcję prezesa Oddziału Stowarzyszenia Twórców Ludowych, a do dziś — jest członkiem Zespołu Opieki nad Zabytkami Podhala.

Tomasz Ligis zaprezentował w Nowym Sączu prace rzeźbiarskie, których tematyka świadczy, iż współczesna twórczość ludowa nie musi się zamykać w kręgu kliku powtarzanych wciąż motywów. Są tu płaskorzeźby i rzeźby przywołujące tradycyjne wątki sakralne czy obyczajowe, lecz także dzieła o oryginalnej tematyce: surowe postacie średniowiecznych wojów, legendarne wodne „podsiadł" z ludowych baśni, wierzchowce mitologicznych małek z płaskorzeźb przypominających wojenną tragedię Ochotnicy, a także portrety — Witosa i ojca Kolbego.

Tę interesującą wystawę można oglądać do 25 lip. a.

● **W Starym Sączu od 4 do 7 lipca trwać będzie Festiwal Muzyki Dawnej**, zorganizowany już po raz dziesiąty.

4 lipca (godzina 19.30) — w Klasztorze Klarysek zespoły Bonnus Consort i Ars Nova przedstawią średniowieczną muzykę marzyńską. 5 lipca (godzina 17) — w wn. „Proprat" wystąpi Capella Cracoviensis z Koncertami Brandenburskimi Jana Sebastiana Bacha, a w kościele parafialnym (godzina 19.30) zaprezentuje się zespół Musica Recreatione z USA; 6 lipca (w tych samych godzinach) — w klasztorze będzie koncertować grupa Musici Aprutini z Włoch, wieczorem zaś w kościele parafialnym — Les Menestrels z Austrii. 7 lipca (godzina 15.30) w klasztorze wystąpią — **Elżbieta Stefańska-Łukowicz** (klawesyn) i **Kazimierz Moszyński** (flet), a w kościele parafialnym (godzina 16.30) — Capella Cracoviensis przedstawi Missę Pro defunctis Haydna.

W ostatnim dniu Festiwalu, w kinie „Poprad" odbędzie się przegląd filmów o sztuce **Zbigniewa Bochenka** (godzina 12).

Ponadto Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Starym Sączu zaprezentuje ekspozycję poświęconą tutejszemu kompozytorowi, **Janowi Jachimowi Czechowi**, zmarłemu przed trzydziestu laty, a w Domu na Dołkach będzie można obejrzeć materiały z poprzednich festiwali — płyty, plakaty, okolicznościowe druki oraz dokumentację prasową.

Bilety w cenie 100 zł, lub karnety — po 500 zł można zamawiać w Biurze Festiwalu. Podajemy adres: Urząd Miasta i Gminy w Starym Sączu, ulica Karola Świerczewskiego 23.

● W Kolobrzegu odbył się Ogólnopolski Konkurs Recytatorski Proza i Poezja Roszyskiej i Radziecciej, którego organizatorem było Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Wojewódzkie eliminacje w Nowym Sączu wyłoniły trzy najlepsze recytatorki: **Stanisławę Ferko** z Krościenka, **Małgorzatę Bartkowską** z Nowego Sącza i **Krystynę Roman** z Gorlic, które reprezentowały Nowosądeckie podczas kołobrzeskiego finału konkursu.

Stanisława Ferko wystąpiła z interpretacją wierszy Włodzimierza Majakowskiego, oraz prozą Maksyma Gorkiego — i zajęła piąte miejsce, wyróżniając z grupą dziewięciolesiecia recytatorów z 46 województw.

● **W Galerii BWA w Gorlicach do końca czerwca** można oglądać interesującą ekspozycję rzeźby, grafiki i malarstwa znanego twórcy zakopiańskiego, **Henryka Burzeca**.

Głównym tematem, przedstawianym na różne sposoby w monumentalnych formach rzeźbiarskich (widzieliśmy z nich obecnie fotografie), w kompozycjach graficznych oraz malarskich — jest los człowieka.

Przy Galerii działa Klub Sztuki, grzeszający amatorskimi plastykami, który przygotował się do kolejnej jej wystawy. Niedawno, w czasie Dni Gorlic prezentowali prace na kiermaszu i cieszyły się one dużym zainteresowaniem. Na czele Klubu stoi **Janina Stypułkowska**. Wciąż przybywa młodych amatorów, którzy pragną wystawiać i korzystać z fachowych porad opiekuńczej Klubu.

Galeria prowadzona przez rzeźbiarza, **Zdzisława Tabla**, opiekuje się również Teatrzykiem Kukiełkowym, prowadzonym przy Klubie przez **Krystynę Pietrowską**, malarkę-amatorkę. Teatrzyk młodych twórców przygotował dla dzieci bajkę „Wielki czarodziej Oz", którą wystawiano w Galerii i w Gorlickim Centrum Kultury. Przewidziane są kolejne spektakle.

Notatnik KULTURALNY

LUCYNA KASZUBA

● W sali Miejskiego Ośrodka Kultury w Szczawnicy do końca miesiąca będzie czynna wystawa kowalstwa artystycznego Jana Zachwieji. Do niedawna można tam było także oglądać rysunki profesjonalnej artystki Jagi Karkoski — portrety oraz cykl przedstawiający zagrożenia współczesnego świata. Obecnie rysunki artystki z Jaworek są przeznaczowane na wystawie w Pryszczerni.

Jan Zachwieja jest szczawniczaninem, tradycję kowalstwa artystycznego przechodził w jego rodzinie z ojca na syna. Przez lata, w okresie międzywojennym, wyrabiał drobne przedmioty codzienne, pracując w dworskiej kuźni. Później przez długi czas wyrabiał wraz z ojcem narzędzia rolnicze. Powrócił jednak do twórczości artystycznej i w 1970 roku znalazł dla siebie miejsce w Towarzystwie Twórców Ludowych. Często bierze udział w wystawach i konkursach. Po raz pierwszy otrzymał nagrodę w 1969 roku w Nowym Sączu, na Konkursie Sztuki Ludowej. Zajął wówczas drugie miejsce. Wystawiał m.in. w Warszawie, Lublinie, Krakowie i Poznaniu.

W sali Miejskiego Ośrodka Kultury w Szczawnicy można oglądać wykonane przez niego precyzyjnie zdobione okucia, świecznki, lampy i kraty do kominków.

Z rzadko o szczawnickich gościach pozbywających tu w sezonie letnim — MOK zorganizował w Parku wystawy Orkiestry Kameralnej z Krakowa. Od 18 lipca do 30 sierpnia odbywać się będą koncerty; w niedziele — od godz. 10.45 do 12.45, w pozostałe dni tygodnia — od 15.45 do 17.45.

● **Towarzystwo Przyjaciół Sztuki Pięknych** w Nowym Sączu zrzesza obecnie ponad stu trzydziestu twórców niepofesjonalnych. Uprawiają oni różne dziedziny sztuki: malarstwo, grafikę, rzeźbę i ceramikę oraz rękodzieło artystyczne, piszą również wiersze, recytują i muzykują. We wtorki odbywają się spotkania członków poszczególnych sekcji w ich siedzibie (przy ulicy Jagiellońskiej 60. Wielu artystów-amatorów to znakomici działacze kultury, nie ograniczający swoich zainteresowań do ulubionej, uprawianej dziedziny sztuki. Zbierają materiały historyczne i legendy ludowe (jak Mazurzy na szkle i prowadzący własne muzeum regionalne **Karol Rożna** z Muszyny), czy kolekcjonują rzeźby i inne dzieła (jak właściciel prywatnej galerii sztuki w Piwnicznej, **Eugeniusz Kuryłło**, sam zajmujący się rzeźbiarstwem). **Dr Jerzy Masłar** z Nowego Sącza — poeta i malarz, propagaże od lat w swych pracach piękno naszego regionu, **Marian Lopatyński** z Nowego Targu, autor pięknych pejzaży górskich — uroki Podhala — jego przyrody i architektury, a **Stanisława Kurdziel** z Grybowa, zajmująca się tym, czym zdecydowanie — upowszechnia trudny kunszt haftciarstwa; wydała nawet poświęconą mu książkę.

Jerzy Masior

Dzwonki

Dzyń dzyń dzyń
dzwonią ciszą
nieskoszonych trw
zielenią snów
zapomnianych
w fioletoch.

Maki

Po stokroć malowane
obrodzą szkarłatem
polnym — letnim
Nie zerwone
pamiętają
purpurę serc
żołnierskich mogił.

Bławatki

To witroż tamtych lat
o, Natalia,
leśnych łąk
buczynowych strug
Twoja kruchość
było zielona
i modro
jak bławotki.

Pięknie grają kapele, z humorem i werwą prowadzi konferansjerkę MARIA KARKOSZKA, której pomaga JAN ŁACIAK. Nad całością występów czuwa kierownik „Orawy", FRANCISZEK PINDZIAK.

— *Myśl założenia zespołu zrodziła się w 1976 roku na KRAM-Ie w Mylicu* — mówi — *Szybko powstał zespół pod patronatem ZW ZSMP, prezentujący autentyczny folklor. Od starych ludzi zbieraliśmy materiały, słuchaliśmy opowieści o dawnych obyczajach, gromadziliśmy zapisy piosenek i strojów. Chodziliśmy płonnie o to, by dać wiejskiej młodzieży okazję do rozwinięcia zainteresowań muzycznych i tanecznych, by zapobiec nudzie, która często młodych kieruje w ślepe zaułki. Ludwik zejść się dziełmi, ja — starszymi. Obecnie zespół liczy ponad pięćdziesiąt osób. Pracujemy w trudnych warunkach, gdyż dużą salę Domu Ludowego w Lipnicy Wielkiej zajmuje obecnie szkoła. Ćwiczymy w małuliej salce Klubu, po parę osób naraz, a w popołudni dni — na boisku. Cieszymy się sympatią ludzi, pomagają nam — Oddziałowa Spółdzielnia Pracy w Jabłonce, prezes GS TADEUSZ PAROS oraz Zarząd Wojewódzki ZSMP.*

Występuje kapela **Węgrzynów** z Lipnicy-Przywarówki. Po nich — wirtuozersko grają znaną melodię „Hej bystra woda" JANUSZ HANIACZYK z kapelą „Małego Podhala" z Jabłonki.

Zespół „Orawa" prezentuje zabawny obrzęd „Stawiania mojki" — ozdobnego drzewka ustrojonego wstążkami i kwiatami, którym oznaczano dawniej domostwo, gdzie była panna na wydaniu. Burzliwe oklaski zbierają dzieci z zespołu Emila Kowalczyka „Orawianie imienia Heroćka" z Lipnicy Wielkiej. Program skonstruowany z połączenia dziecięcych zabaw z tańcem i śpiewem jest dynamiczny i oryginalny. Zespół istnieje już dziesięć lat. Emil Kowalczyk, dyrektor szkoły podstawowej w Lipnicy Wielkiej jest prawdziwym entuzjastą folkloru — *Jedna trzecia dzieci z miejscej szkoły występuje w zespole. Jest to dla nich nie tylko rozrywka, ale również jakby okno na świat. Wiejskie dzieci nie mają wiele okazji poznawania innych zakątków kraju, szerszego kontaktu z rówieśnikami — dzięki występom mogą wiele zobaczyć, zdobyć różne doświadczenia oraz przekonać się, że swojej „inności" — w języku, tradycjach czy stroju nie należy się wstydzić. Cieszy dobrybycie uznania, aplauz publiczności. Dzieci zdobyły Złote Jabłko Festiwalu w Kielcach, wywalczyły nagrody w Rzeszowie i Bukowinie, przekonały się z serdecznym przyjęciem w NRD, gdzie były gorąco przyjęte przez pionierów. Teraz wybieramy się do Szczecina na „Gryfiadę". Myślę, że „miłość do folkloru" to wyraźny rodzinnych tradycji. Mój ojciec w latach międzywojennych należał do zespołu EMILA MIKI z Lipnicy Wielkiej. Ja odziedziczyłem zamiłowanie po nim, teraz — zaczynają się one ujawniać u dzieci: córka Anna i syn Robert kochają muzykę, grają i recytują, a w ich Stasiy zaczyna się już najmłodszy, Marcin. Dzieci z zespołu także często wywodzą się z rodzin uzdolnionych artystycznie, jak najmniejsza siostrzka, TERESA PASTWA, RENATA BANDYK — grająca na wszystkich instrumentach i najmłodsza — BEATA ANTAŁYK.*

Zakończył się przegląd. Rozdano nagrody i wyróżnienia. Wystąpiło kapel, jedenastu instrumentalistów oraz siedmiu śpiewaków i siedem grup śpiewaczych. Dwa pierwsze miejsca zajęły kapele „Podhala" z Jabłonki i grupa Ludwika Mlynarczyka z Lipnicy Wielkiej-Kiczor. Wśród dziecięcych muzykujących wyróżnionowano „Orawskie dzieci" z Kiczor. W grupie śpiewaków zwyciężyły — BRONISŁAWA BIAŁON i CECYLIA GORAJ z Kiczor, a w grupie najmłodszych — MARIOLA FLOS, ZOFIA BANDYK i TERESA PASTWA z Lipnicy Wielkiej-Przywarówki oraz JANINA i DANUTA GUZIAK, a także HELENA KARKOSZKA z Kiczor-Polan.

W kategorii „Mistrz i Uczeń" bezkonkurencyjni okazali się LUDWIK MLYNARCZYK ze STANISŁAWEM MENTELEM i JANUSZ HANIACZYK z uczniami: MARKIEM ZBORKIEM, MARIUSZEM BUSNAKIEM i ADAMEM BASISTYM.

Nagrodę specjalną otrzymał najstarszy uczestnik konkursu o Pasterski Zbyrcok — IGNACY JASICA. Wśród najmłodszych najlepszym muzykiem był skrzypek KRZYSZTOF JASIURA.

Święto Pasterskie na Orawie zrodziło się z potrzeby zachowania tradycji regionalnych. Duży udział młodzieży i dzieci, zainteresowanie dorosłych — zarówno animatorów życia kulturalnego, jak i widzów — świadczy, iż ludowa kultura tego regionu ma wszelkie szanse nadal się rozwijać i coraz głośniej dopominać się o uwagę. Troski jednak nigdy nie ma wiele, na zakończenie więc przytoczę wiersz Emila Kowalczyka, jeden z nagrodzonych w Jabłonce utworów:

Kiela to tuos Orowlokie
jako z gniezd ptaków
poleciało
w światy dolekie
za chlebym, po czenke
do miestowego życia
A tu stare dłonie ojców
nie mogom udzierzeć gaździówki
gino dawne ziugki.
Orawa jałowieje.
A trzeba by ziymi
mondryk głów,
mocnych rąk
i gorckie serc.
Ptoski na wiesne
wracajom...

LUCYNA KASZUBA

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

Znaczną część jeziora pokrywa deszczówka-bruzda zawiniona, ni to piany, ni to wodorostów. Na blisko 50 zakładów pracy, które posiadają tu swoje ośrodki wypoczynkowe, tylko parę są w oczyszczalnie z prawdziwego zdarzenia. Jezioro jest ponadto zanieczyszczane przez kilkaset dacz i gospodarstw rolnych. Tutaj również kumulują się nieczystości komunalne i przemysłowe wrzucane do Dunajca w Nowym Sączu, i jeziora.

Przedstawiciele ośrodków mówią: należysz władza powinna wybudować „czyszczalnię i zrzuci" zrobić odpowiednie miejsce na wylewisko nieczystości. Naczelnik Jasiński jest odmiennego zdania: biolokki należy umieścić nie w jeziorze, ale w kilkuset metrach ocasób. Nie ma bowiem szans na budowę dużej oczyszczalni, trudno marzyć o kanalizacji na po Nowotarz. A nawet gdyby taka oczyszczalnia powstała, to jej awaria byłby równoznaczna z katastrofą ekologiczną. Tak jak jest system oczyszczania będzie zdecentralizowany i rozczłonkowany, to i szkody — w razie awarii — będą mniejsze.

— Ośrodkujące ze sobą powinny się dogadać i wspólnie instalować biokloki. Większy udział to koszt ukończenia — mówi naczelnik. Jeziora brudzą i trują — mówi naczelnik. A po chwili, jakby do siebie, dodaje: — *Ale wiadomo, albo zaprowadzę mieszy porządek. Inaczej jezioro zamienia się w cuchnące bagno.*

Plany mieszkowej władzy na najbliższe lata są ambitne: zapobiec wyrzucaniu nieczystości do jeziora, zaopatrzyć w wodę pitną Rożnów, wybudować szkołę i bar szybkiej obsługi w Gródku, zmodernizować restauracje „Relax", radykalnie poprawić standart usług Ośrodka Dzieci i Rekreacji, zalatwić ostatecznie sprawę uciążliwie wzniesionych domków.

Dziś wszelkie nieczystości są gromadzone są bezokonczenia do wylewiska w miejscowości Podole-Gorowa. Od kilkunastu lat wylewisko to nie było modernizowane i jego pojemność jest już niewystarczająca. Przeciwko wylewisku w Podolu — w mniemiu wsi — opinia rada sołecka. Trzeba po prostu miejsce opuszczać i budować wylewisko z prawdziwego zdarzenia. Potrzebne są więc miliony złotych na budowę nowego wylewiska.

Przedstawiciele większości ośrodków wysłą partykularne: — *Mamy podpisane umowy na usuwanie nieczystości. Co się w obecności miejsc ośrodków? Gminą musi takie miejsce znaleźć.*

Wymowa faktów jest jednak bezsporna i demaskuje ten egoistyczny punkt widzenia: w ciągu doby mieszkańcy Gródka „wydalają" 10 m³ nieczystości, ośrodki — aż 400 m³. Kto więc powinien ponieść główny ciężar kosztów?

— *Ośrodkujemy na rzecz gminy nie mogą być kiwesią dobrej woli wieś ośrodek ośrodków i przynosząc dacz* — mówi przewodniczący Skobel. — *Problem* — ciągnie, jak z świadectwem wygaszkowym?

Niczym bumerang powraca sprawa hałaszących motorówek. Wielu motorowodników jakby zapomniało, iż nadal obowiązuje uchwała WRN wymuszająca strefę ciszy, wydawane przez Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego są nadużywane. W biały dzień, bez obciachu, pływają łodzie bez uprawnień i nawet ... bez numerów rejestracyjnych. Akcje kontrolne są sporadyczne. Kilka miliardów nie jest w stanie upilnować sposoby na całym jeziorze.

Niegdyś na łamach „Dunajca" red. Stefan Cieply postulował utworzenie zrzeszenia gestorów bazy wczasowej (na szczególnie praw właścicieli) dla bardziej ekonomicznego rozwiązywania problemów związanych z ochroną środowiska, inwestycjami, transportem i zaopatrzeniem. Takie „spółki koordynujące" funkcjonują m. in. nad Zalewem Zegrzyńskim czy w kurorcie Kołobrzegu.

— *Kierownictwo niektórych ośrodków wypoczynkowych nie respektują uchwał, postanowień i zaleceń rady narodowej* — mówi przewodniczący Skobel. — *Zdarzają się przypadki aroganckiej postawy i lekceważenia. Na zebranie przed inauguracją sezonu tarnąjczyczyli i wszawczyli, przyszło zaledwie kilkanaście osób, a ośrodków jest prawie 50!*

W kwietniu rada narodowa uchwała zakaz dzikiego biwakowania w gminie Gródek. Nie jestem zwolennikiem tak radykalnych zakazów, gdyż życie dorosłe nie zbiór ludzi z różnorakimi tabliczkami „surowo wzbronione". Siedzę jednak, że w rejonie jeziora Rożnowskiego takie zorganizowane na ogół indywidualni turyści mogą rozbijać namioty jedynie w miejscach do tego wyznaczonych: na ośrodkach wypoczynkowych, biwakach. Chodzi o zapobieżenie dewastacji zieleni i zaśmieciu. Wolne takie biwakowe są terenem przywatnych gospodarzy, na których prawa prawna odpowiedzialność za utrzymanie należytego stanu sanitarnego ocoło „swoich" namiotów.

Od lipca — zamiast dotychczasowej taksy klimatycznej — obowiązywać będzie trzy opłata miejscowa w wysokości 10 groszy za dobę od każdej przebywającej nad jeziorem osoby. Kwota ta, zwielokrotniona liczbą turystów, zasili skromny budżet gminy. Opłata miejscowa nie zniweluje jednak olbrzymiej różnicy pomiędzy pojiomem infrastruktury, słabej i niedoinwestowanej, a wymaganiami turystów, którzy na ruchem turystyczne-wczasowym Jeziora jest mnóstwo.

Nadal mimo zalecenia Inspekcji Sił Zbrojnych i postanowień nadzoru architektonicznego — nie rozebrano ponad stu nielegalnie wzniesionych obiektów. Brakuje odpowiednich służb, które w majestacie prawa wyegzekwują rozbiórkę. Niezależnie zapowiada więc energiczną akcję likwidacji „dzikich" domków i baraków. Na przełomie maja i czerwca na plaże ośrodków będzie wpuszczany już bez spotkać wielu amatorów kąpieli. W porównaniu z rokiem ubiegłym pozawalił się zapotrzebnie w oczach pływający. W wypożyczalni przy OSiRowskim campingu w Gródku nie strasza już dziurawe kajaki i połamane wiosła. Czynne będą dotychczasowe kąpieliska. Utrzymane rejsy wycieczkowe statkiem „Rożnów". Nowe oświetlenie (m. in. 140 „gniazdek") zainstalowano na polach namiotowych w Gródku i Bartkowej. Można umyć się pod zimną, bieżącą wodą oraz ogolić elektryczną maszynką. Plaże — w miarę czyste.

Optymizmem powiało z Rożnowa. Zawiązała się tam spółka wodna, która zamierza budować nowe wodociągi. Będzie to duża inwestycja, jedna z największych w województwie (przewiorowyczne Rożnowa zamykają się kwotą 150 mln złotych).

Czy handel, głównie spożywczy, oraz gastronomia są należycie przygotowane do przyjęcia wielotysięcznej rzeszy przybyszów? W Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu, na której spoczywa znaczny ciężar w tym względzie, zbilansowano już stan posiadania i zawiera się umowy zaopatrzeniowe. Ale czy w odpowiednie zwiększonym wymiarze? Czy jeden nowy warzywniak ma oznaczać „rozszerzenie sieci punktów sprzedaży"? Do tej pory najbardziej widocznym działaniem Rejonowej Spółdzielni w Gródku była... wymiana szyldów. Zarząd spółdzielni zabrał bardzo dużo z interesy ajentów, zbijających fortunę na produkcji i sprzedaży gofrów i napitków dla dużo zdolnych turystów. Niepokoi również brak w ciągłej sprzedaży napojów chłodzących. A przecież do wytworni wód gazowanych nie jest bliżej niż kilkaleko. Zaś niedostatek mięsa można uzupełnić porzez współpracę z producentami wędlin domowych. Zakupione tam kurczęta czy baranina mogą stanowić stałą pozycję w wakacyjnym menu. Rzecz w tym, by zabiegi te okazały się skuteczne — na lata.

Karygodną praktyką staje się zapatrywanie ośrodków w miejsce pochodzące z wysokiej rodzi. Wtrynkowe kontrole potwierdzili, że nie są to już tylko podejrzenia. Bywa i tak, że intendenci kupują nie przebadany zawiec wraz od rolnikiem, nawet bezpośrednio w punkcie skupu. Jak rozliczają się z tych zakupów? Bardziej jasno od finansowych kombinacji martwi groźba wybuchu epidemii w razie spożycia zatrutego mięsa. Do jednego z ośrodków zakupiono pudełko skórzane. Niewiele brakowało, żeby doszło do nieszczęścia.

W „Relaxie" — remont wymuszony ścową rekonstrukcją, jaką wystawiła placówce kontrola Wojewódzkiej Inspekcji Terenowej. Korzystający z usług restauracji od kilku lat skarżą się na marne jedzenie. Przewaiają bowiem nierdobre i drogie mrożonki. Ludzie odchodzą od stołu głodni, porcje są naprawdę małe. Co z rybami? Czy nie można dokonywać połowów w pobliżu rożnowskiej zapory.

W porze obiadowej — rale zarzeczowane przez przewodniczące z ośrodków. Zwykły śmiertelnik nie ma więc w Gródku co zjeść. Ajent „Relaxu" ma na się na sentymentach. Bardziej opłaca mu się bowiem wydawać posiłki dla zorganizowanych grup, niż handlować się z kapryśnymi, indywidualnymi gośćmi.

Przed oddaniem tekstu do druku dowiedziałem się, że gospodarka rolcewa w Gródku ulegnie wreszcie uporządkowaniu. W trybie nagłym naczelnik zwołał kolejną naradę kordynacyjną. W poniedziałek w Wojewódzką Komisją Planowania i Wojewódzkim Zarządem Inwestycji Rolniczych widzieli przyszłe wypowiedzi pięć zlewni, w których powinny jak najszybciej stanąć rejonowe oczyszczalnie ścieków. Montaż takich urządzeń trwałby 2 — 3 miesiące, producenci — „Instal" Rzeszów i „Metalchem" Opole — gwarantują dowóz minibiokloków na miejsce, uruchomienie w zainstalowaniu i rozruchu.

Do grona wykonawców zaczęli, przepomnieni i nitek kolektora wybłyskiwać m. in. dzienni Dunajczej — Międzykładowy Ośrodek Wypoczynkowy, obiekty jasielskiej Dalnetii Mikołajkowskiego Transbudu, krakowskiego TKKF; w drugiej — m. in. sądecki Nowomag; w trzeciej — ośrodki spółdzielni turystycznej „Gromada", zakładowe całoczy w Niedomicach, WOP i RUSW, restauracje i hotel „Relax"; w czwartej — ośrodki Biblioteki Jagiellońskiej „Zów", zakładach przy z Opola, Zakopanego, Limanowej, Mińska Mazowieckiego oraz Rejonu Drog Publicznych i Nowego Sącza; w piątej — obiekty krakowskich przedsiębiorstw m. in. imienia Szadkowskiego i WSK PZL, zakładów w Tarczynie, Jasła, Kielc, Tarnobrzegu. W tym rejonie znajdują się również placówki użyteczności publicznej: urząd, placówka, ośrodek dziecinny, ośrodek spółdzielczy, bar i posterunek MO.

Niestety, narada zakończyła się fiaskiem. Przedstawiciele przyszłych gestorów obiektów wczasowych (a przybyło ich zaledwie dziewięć!) nie przyjął na siebie funkcji inwestora zaciągnięcia kredytu na budowę oczyszczalni. Tłumaczenia są rozmaite: brak własnych inwestycyjnych, zaangażowanie w inne przedsięwzięcia, kłopoty finansowe, obawa przed odpowiedzialnością. Niektórzy chcieliby montować minibloki, ale tylko dla siebie. Naczelnik proponował dzierżawę od Rejonowego Ośrodka Wypoczynkowego jeden minibiok, ale przedstawiciel MOW, Mirosław Jasiński odparł, że w tej sytuacji gestorzy MOW odstąpią od budowy potrzebnego dla Gródka transformatora o mocy 400 kW.

Specjalistka Wojewódzkiej Komisji Planowania, Jacek Zięba, nie kryła rozczarowania: — *Podjęliśmy kolejną próbę wspólnego rozwiązania problemu. Nie chcieliśmy na siłę „uszczęśliwiać" kogoś odpowiedzialnością za wybudowanie rejonowych oczyszczalni. Wiedzieliśmy, że takie będziemy musieli podjąć w sposób nakazowy.*

Przewodniczący Władysław Skobel zapowiedział, że na najbliższej sesji Gminnej Rady Narodowej zgłosi wniosek o zamknięcie tych ośrodków, które lekceważą sprawy ochrony przyrody nad jeziorem. Ciekawe, jak na wieść o zamknięciu ośrodków zareagują kierownictwa zakładów.

Dogadać udało się jedynie z dyrektorem krakowskiej Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego — PZL, **Feryszem Jerzykiem**, który podjął się współnie z trzeną innymi zakładami wybudować oczyszczalnię i nitkę kolektora. Trzydzieści, na bieżąco można w każdej chwili przyłączyć do ogólnego systemu oczyszczania obrzeży jeziora. Ale takiego systemu nie ma i wszystkie zakłady, które nie tworzą rejonowych rozwiązań i sankcji będą powstanie.

(Ciąg dalszy na str. 6)

STEFAN KOTLARSKI (6)

ŻOŁNIERZ TRZECH ARMII

Rok 1920 nie był spokojny dla Polski. Uderzenie na wschód — na Kijów i na Berlin — przyniosło wprawdzie początkowe sukcesy, ale takie spowodowało rozciągnięcie i rozproszenie nielicznych oddziałów polskich na obszarnych przestrzeniach. Na północnym wschodzie Armia Czerwona zaczęła rwać polski front i spychać go na Wilno—Grodno. Na południowym wschodzie Armia Konna Budionnego przerwała się na polskie tyły, powodując odwrót z Polesia oraz zagrażając Lwowowi. Coraz więcej formacji polskich przemieszczano na wschód, do łatania rwącego się frontu. Raz myśmy atakowali i Kijów zdobyli, to znów zabrakowały wojska radzieckie, a myśmy się cofali. I tak na zmianę. Wreszcie przezwiska: czerwi nasamna (wschodnia) i dłuj, opartemu dotychczas o granicę z neutralną Litwą. Teraz nagle odwrót to cofnięcie coraz bardziej na południowo-zachód. Kraj był wyniszczony przechodzeniem przez niego wielu frontów wojny światowej i obecnej wojny polsko-radzieckiej. Ludzie wydzielili się z chód, gnając na zwłoki sprzęcie i bardziej lea Warszaw.

Front wschodni został zaogrodzony. Wojna — kończonał Naród i kraj zaczęły pomału wracać do życia pokojowego. Nie było to prosta. Rzeczpospolita: była rozdarta przez dzielnicy lat rozbiorowych. Trzy odrębne prawa, rzeniem w rzmach trzech różnych państw. Trzeba złączyć się w jeden organizm państwowy odbudować Polskę — odbudować ją na nowych zasadach i w innych granicach niż przed wojną. Rzeczpospolita szlachecka. Przed naszym pokoleniem był ogrom pracy. Zadania nie indywidualne, ale ogólnotrzne partii i partyjek, stronnictw i ugrupowań. Polaków, Litwinów, Rusinów Niemców, Żydów, Ormian, Białorusinów — wszystko to żyło i żyje w granicach Rzeczypospolitej i byli jej obywatelami. Również w Wojsku Polskim jedni podnosili z Józefem Piłsudskim, rosyjskie, czy niemieckiej, inni z Błękitnej Armii, inni z Legionów. Różnego rodzaju zaliczanie dawnych zasług w armiach Rzeczypospolitej. Historia nieraz dowiodła, że my, Polacy, jesteśmy rozdarto rozgrzebywani na wiele sposobów. Zwarci i jednolici w chwilach nieszczęść — gdy groza nuja, natychmiast ujawniamy nasze przywary narodowe.

Jeden do Lasa, drugi do Sasa" — mawiano w czasach I Rzeczypospolitej, gdzie trzech Polaków, tam cztery partyi — gdzie trzech Polaków, tam cztery partyi — mawiano w II Rzeczypospolitej. Odzwierciedlony niepodległość — dla jeszcze udało nam się wytrwać pod

Mieszkaniec Kaderzy medalistą MŚ!

Medal mistrzostw świata. Nie udało się go zdobyć żmą bliźniczkom z Zakopanego. Dobra wiadomość nadeszła jednak z toru olimpijskiego w Augsburgu. Podczas światowych mistrzostw świata w kajakarstwie górskim — wobec 16-tysięcznej widowni zespół młodych Kanadyjczarzy: Edward Florian („Start" N. Sącz), Piotr Sarata (AZS Wrocław) i Adam Pietrasik („Zawisza" Bydgoszcz) dywalczył brązowy medal, przegrywając jedynie z niedoścignionymi tercetami USA i RFN. Po pierwszym przejeździe nasi zawodnicy znajdowali się nawet na czołowej pozycji. Tak więc po czterech latach chudych polscy „górale" ponownie powinieli na podium. Warto dodać, że Piotr Sarata jest wychowankiem szczawnickich „Pienin".

Nieźle spisały się duety z sądeckiego „Dunajca" w kanadyjkach dwójkach: Bogdan Zgłobicki i Krzysztof Pękala oraz Wiesław Sowiński i Wiesław Adamczyk wywalczyli 6 i 8 miejsce. Prezji psychicznej nie wytrzymał natomiast nasi najlepsi kanadyjkarze: para Jerzy Ślęk i Wojciech Kudlik zajęła dopiero 19 lokatę. Nerwowo spalił się inny sądeczanin, 28-letni Kazimierz Gawlikowski. Po treningowych przejazdach, które koniczyły się bez zwycięstwem, wymieniano Gawlikowskiego jako jednego z głównych pretendentów do medalu. W punktowanym konkursie popłynął jednak słabo, nie zaliczając m. in. jednej bramki.

Łupem medalowym podzielili się głównie zawodnicy USA, Wielkiej Brytanii, RFN, Francji i Czechosłowacji.

Mistrzostwa miały imponującą obsadę. Z porywistym nurtem wody walczyło 385 śmiałków. Mimo wyłączenia kajakarstwa górskiego z programu trzynastu olimpijskich zainteresowanie tą dyscypliną nie zmalało. Wręcz przeciwnie. Słyszy się więc głosy o konieczności ponownego jej wprowadzenia do olimpijskich zmagań, może nawet już w 1988 roku w Seulu.

Mówi kierownik wyszkolenia Polskiego Związku Kajakowego, Tadeusz Wróblewski:

— *Kajakarka młodzież spisała się dobrze. Tym bardziej, że kadrowicze mieli utrudnione przygotowania. Surowa zima sprawiła, że mogli rozpocząć treningi na wodzie dopiero w kwietniu. Możemy spokojnie patrzeć w przyszłość, bowiem talentów nie brakuje. Ten medal był bardzo potrzebny „Górale" udowodnili, że warto im pomóc.*

Nasz medalista, Edward Florian, pochodzi z Kaderzy. Wspólnie z rodziną prowadzi tam gospodarstwo rolne.

W Nowym Targu odbyły się lekoatletyczne mistrzostwa Polski szkół sportowych. Drużynowe zwycięzcy zawodniczy z Fizy. Szkoła Sportów Letnich z N. Sącza zajęła dalekie — 18. miejsce. Srebrny medal w skoku w dal wywalczył Artur Górski — 5,75 m. a brązowy w skoku wzwyż Jacek Ferens — 176 cm. Ewa Tomasiak w skoku wzwyż zajęła IV miejsce — 140, Ewa Kocoń z Tarnowa w pchnięciu kulą VIII — 6,86 m. Jarosław Habela w pchnięciu kulą VIII — 8,98 m i w biegu na 100 m — 12,5 sek.

● W Przemyślu rywalizowali młodzi dekoratorzy z makroregionu Małopolska. Reprezentacja Nowego Sącza zajęła IV miejsce, wyprzedzając m. in. Krosno i Tarnów. Najlepszy wynik i złoty medal w biegu na 300 m uzyskał Wojciech Mucha (SP Chełmiec) — 35,8 sek. Srebrne medale zdobyli: Beata Gawlik w rzucie oszczepem, Piotr Mróz w biegu na 1 km (oboje SP-4 N. Sącz), Beata Zięba w biegu na 100 m (SP Męcina) i Ewa Tomasiak (SSL, N. Sącz) w skoku wzwyż. Medale brązowe przypadły Aracie Wilk w biegu na 600 m, Beacie Mroszowskiej w biegu na 300 m, Bożenie Kłuszce w biegu na 100 m (wszyscy SP Chełmiec), Jackowi Ferencowi (SSL) w skoku wzwyż i Andrzejowi Czai (Gimnazjum) w biegu na 1 km. Opiekunem i trenerem sądeckich lekkoatletów jest Stawomir Wiśkowski.

● W Myślenicach młodzi siatkarze SP-3 z N. Sącza uwyciężyli w mistrzostwach makroregionu Małopolska. Podczas trenera Zbigniewa Pieniążka pokonali w finale reprezentację Tarnowa i Krosna.

● Jedną z barwnych pozycji Międzynarodowego Spływu na Dunajcu był Mieczysław Piątek, prezes Związku Podhalan w Cichem, właściciel prezgrubowego autobusu, który kupił w 1983 roku na licytacji. Pan Mieczysław wyremontował pojazd i od kilku lat towarzyszy Spływowi. Autobus pełni tu rolę ambulansu.

● Ponad 200 dzieci uczestniczyło w festynie sportowym w gorlickim osiedlu, które zamieszkują pracownicy Fabryki Maszyn, Rafinerii Nafty i „Masizolu". Mówi Władysław Kubowicz z komitetu osiedlowego nr 9: — Działacze TPD zapraszali najmłodszych do konkursów sportowych i zabawy. Dużo uczestniczyły w tańcach i zawodach recytatorskich. Smakowite ciastka przyniosły pracownice PSS, a kierman książek i przyborów szkolnych zorganizował Oddział RSW „Prasa, Książka, Ruch". W internacie wyświetlano filmy Dorosłe, ale młodzieży zamieszkałej na osiedlu w czynie społecznym wyremontowali w br. plac zabaw i naprawili elewacje budynków. Kto wie, może wygramy współzawodnictwo o miano najpiękniejszego osiedla Gorlic? Do najbardziej oddanych społecznikom zaliczę Barbarę Hajduk, Teresę Zawiślak, Maria Kosiba i małżeństwo Buluków.

● W wojewódzkich zawodach „Czwórbój Trzyjaśni" zwyciężyła drużyna z Nowego Sącza: dziewczętom ze SP-10 (opiekun Tadeusz Wałek) i chłopcom ze SSL (opiekun Krystyna Cieślewa). Drugie pozycje przypadły szkołom z Porąby Wielkiej i Chełmca. Na czołowych miejscach uplasowali się również zawodnicy z Piwnicznej, Zakopanego i Grybowa.

● Prezes zakładowego koła sportu i turystyki „Ogniwo" przy RPWiK w N. Targu, Franciszek Toda, informuje: — Zorganizowaliśmy zakładowy turniej szachowy, w którym uczestniczyli również pracownicy z innych zakładów Podhalan. Zwyciężył Ryszard Szefer, przed Stanisławem Wervą i Stanisławem Wszołkiem. Impreza ta wejdzie na trwałe do zakładowych przedsięwzięć kulturalno-sportowych pod hasłem „Pamięci Zwycięstwa Sprzymierzonych".

Festyn w Dąbrówce

Zachodnia dzielnica Nowego Sącza — Dąbrówka — przestała być białą plamą na TKKF-owskiej mapie. Z inicjatywy komitetu osiedlowego, któremu przewodniczy energiczna emerytowana Stanisław Janisz, radnyż MRN, powstało ogniśko TKKF „Dąbrówka". Prezesem wybrano Mieczysława Kaźmię, jego zastępcą — Kazimierza Drgenia, nauczyciela wychowania fizycznego w szkole imienia Tadeusza Kościuszki. Do zawiązania się TKKF-owskiego ogniwa przyczyniła się również młodzież, sporo zabiegów organizacyjnych wokół tej sprawy wzięli na swoje barki: Małgosia Olszewska, Agata Bodziony, Staszek Wąchała i Wojtek Bodziony.

Na inaugurację swej działalności TKKF „Dąbrówka" wspólnie z kierownictwem szkoły zorganizowały masowy festyn sportowy dla młodzieży i dorosłych. Było więc na szkolnym boisku zabawy co niemiara. Próbowano swoich sił w pokonywaniu rekreacyjnego toru przeszkód i slalomu piłkarskiego, Janusz Kraciek, pokonując na finiszu Tomasza Kaźnickiej i faworytkę dziewcząt — Beatę Wolak. Najlepszymi kiegłarzami okazali się Marian Kos, Wojciech Kosel i Andrzej Bodziony. W turnieju piłkarskim zespół szkoły podstawowej nr 2 pokonał „Juventus" i „PKS". W siatkówce „Lubinka" rozprawiła się z „Pakerami" i „Promieniem". Rywalizację 7 drużyn w przeciąganiu liny wygrała ekipa „Pakenów", przed „Krasnoludkami" i „Węgierkami".

Po trudach i zmaganiach sportowych jakże inaczej smakował niedzielny obiad. Zwycięzcy dumnie odbierali gratulacje, a pokonani zapowiadali rytyby rewanż. Działacze ogniska TKKF „Dąbrówka" chcą niebawem zorganizować podobną imprezę.

Tenis stołowy

170 zawodników uczestniczyło w finale IX Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży oraz drużynowych mistrzostwach regionu juniorów. W grze pojedynczej juniorek zwyciężyła Maria Dziedzic („Start" Nowy Sącz), wyprzedzając Katarzynę Gładysiek („Cyrek" Nowy Targ) i Elżbietę Bodak („Glinik" Gorlice). Rywalizację juniorów wygrał Wojciech Wolski („Goral"), przed zawodnikami „Startu" — Tadeuszem Pasiutem i Pawłem Tylszczakiem.

W grach podwójnych nie było niespodzianek. Wśród dziewcząt triumfowała para Maria Dziedzic — Maria Gargas („Start"), przed Anną Mordarską—Anną Serafin („Grybowia"). Pierwsze miejsce Ryszard Sebor (MKS Zakopane). Wśród chłopców zwyciężył duet z „Goralem" — Wojciech Wolski i Bogdan Kapica, przed parą z „Glinika" — Artur Świętnicki i Mariusz Sekulski oraz zakopiańczykami z MKS — Jackiem Brzyjalcem i Robertem Dominikiem.

Drużynowe mistrzostwo województwa juniorek zdobył sądecki „Start", a juniorów — nowosądecki „Goral".

■

Ping-pong — obok hokeja na lodzie — jest najpopularniejszą dyscypliną w Nowym Targu. W bieżącym sezonie zespół męski „Górców" był bardzo blisko awansu do II ligi. Drużyna w składzie Longin Wróbel, Jan Sowiński oraz Dariusz i Wojciech Wolscy w 8 spotkaniach III ligi odniosła aż 16 zwycięstw i tylko 1 pkt. została wyprzedzona przez rutynowaty z krakowskiego Nadwiślanu. Kobiety w III-ligowych rozgrywkach zajęły 5 miejsce. Indywidualnie najcenniejszymi osiągnięciami były: 4 miejsce Wojciecha Wolskiego i 8 Katarzyny Gładysiek w finale strefowym XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, 2 i 3 pozycja Teresy Barli i Wojciecha Bryl w finale strefowym mistrzostw Polski Szkolnego Związku Sportowego oraz 5 i 6 pozycja Longina Wróbla w strefowych turniejach zwyciężonych przez Wolskiego.

Działacze i trenerzy (Longin Wróbel i Henryk Knapik) nie zaniedbują pracy z najmłodszymi. W tym, szkoleniu podstawowym uczestniczy ponad 100 dziewcząt i chłopców. Z tej grupy co roku wyselekcjonowuje się dwie 10-osobowe grupy, które trenują 4 razy w tygodniu po 2 godziny. Pojawiły się już talenty czyszcy wiedzy. Barbara Kalafut, Barbara Stutz i Monika Kos (wszystkie rocznik 1975) oraz Piotr Cesaęg i Piotr Sral (rocznik 1974) należą do najlepszych w województwie w kategorii dzieci.

W wojewódzkim rankingu za sezon 1984/85 sekcję „Górców" uznano za najlepszą w województwie w kategorii seniorów i juniorów. Złożyły się na ten sukces m. in. mistrzostwo wojewódzkie seniorów Longina Wróbla, mistrzostwo wojewódzkie juniorów Wojciecha Wolskiego, bezprzyczyrny prymat przy seniorów Wróbel—Sowiński oraz pary juniorów Wolski—Kapica. Wśród juniorów młodszych najlepszym w regionie jest duet Bryla—Dziechciowski. Drugich i trzecich lokat trudno policzyć. Za znaczne zaangażowanie w działalności sportowej i społeczną Wojewódzki Odznaką Polskiego Związku Tenisa Stołowego otrzymali: Mieczysław Dziechciowski, Andrzej Wolski i Jan Sowiński.

Atak na pozycje znanych już zawodników zapowiadają najmłodsi, m. in. Mirosława Borowicz, Ilona Lubońska, Barbara Stutz, Paweł Czyszczoń, Tomasz Durowski, Marcin Kowalczyk, Krzysztof Klocek, Robert Słowalkiewicz, Maciej Nowrolski, Wojciech Polak, Krzysztof Marszałek, Jarosław Mysza, Jacek Smarduch, Łukasz Baranek, Leszek Kubicz, Anna Cyrwus, Rafał Odzień i inni.

■

Na „gwiazdkę" pierwszej wielkości sądeckiego ping-pongu wyrasta 16-letnia uczennica pierwszej klasy liceum zawodowego w Zespole Szkół Ekonomicznych, Maria Dziedzic. Z uczestnicą i członkową piłeczką nie rozstaje się od pięciu lat. Do klubu „Start" przyprowadził ją w 1980 roku ojciec. Zasiała tu wielu przyjaciół. Chłopcy z początku lekceważyli ją przy stole ping-pongowym. Dziś czują respekt i nieraz odchodzą pokonani.

Maria trenuje dwa razy w tygodniu. Niedawno wspólnie z koleżankami stoczyła dramatyczne boje o II ligę. Do upragnionego awansu zabrakło... 6 piłeczek. Marta narzeka na brak wolnego czasu, nauka, trening i udział w licznych zawodach nie pozwalają jej często chodzić do kina czy na dyskotekę. Nie wypada jej — jak młodzi — najść się również od domowych obowiązków. Kolekcjonuje znaczki pocztowe, z pasją oddaje się lekturze młodzieżowych tygodników. Marzy o zagranicznych wyjazdach.

W „Starcie" — obok Krystyny Trojan — należy do liderek w ping-pongowej sekcji. Przykłada się do ćwiczeń, gdyż wie, że czuwać może jedynie sama siebie. Mobilizuje ją atmosfera wielkich zawodów.

Kolumnę sportową redaguje
JERZY LEŚNIAK

Nad Poprad...

Jest takie miejsce tuż pod Nowym Sączem, które z jednej strony organizacja szumiący Poprad, a z drugiej zielone wzgórza. Stoi tam rząd domków drewnianych i „ciechanowskich" segmentów. To miejsce spotkań młodych twórców i animatorów kultury, którzy przyjeżdżają tu, do Myślca raz w roku na KRAM. Pomysł letnich spotkań zrodził się w kwietniu 1974 r. Nazwano je Konfrontacjami Ruchu Artystycznego Młodzieży.

Jaki był ten pierwszy KRAM?. Przyszliśmy nad Poprad, gdy dosłownie nie było nic. Społeczni działacze ścinali wierzby, porządkowali teren. Ustawiono nikłaneście wojskowych namiotów, kilka darowanych starych wagonów kolejowych, amfiteatr zbito z desek, zainstalowano prowizoryczną kuchnię, stołówka przypominała duży, zadaszony karmnik dla ptaków. Pamiętam, jak zebrało się, mimo ulewnego deszczu — prawie tysiąc uśmiechniętych, rozsiepanych młodych ludzi — pierwszych kramowiczów. Koncerty, występy — wszystko odbywało się spontanicznie. Było i KRAM-owa radio — „wyjęć". Pamiętam również tę ogromną radość, kiedy wspólnymi siłami wydrukowano pierwszą gazetę: „Pologsy KRAM-u". Na KRAM-ie pracowało 15 podobozów. Niezapomniane imprezy toc noce poetów, improwizacje, mikrofon i drabina, nocne kabaretony. W następnych latach miasteczko KRAM-owe wzbogaciło się o drewniany domek myśliwski, wiatę kinową, drewniane domki, stołówkę. Konfrontacje nabrały charakteru warsztatów twórczych, powstała rada programowa koordynująca pracę. Zaczęli przyjeżdżać na KRAM profesjonaliści. Był okres ścierania się poglądów na temat dalszego kształtu Konfrontacji. Dzięki pomocy doświadczonych ludzi z Centralnego Ośrodka Metodyki Upowszechniania Kultury i Wojewódzkiego Ośrodka Kultury zaczęła się rozwijać koncepcja pracy warsztatów twórczych.

Każdy kolejny KRAM przysparza dorobku twórczego. Z kramowych wierszy ukłuda się niejeden tomik poezji. Z powstałych tu obrazów, rzeźb, fotogramów, fotografii mogłaby być stworzona stała wystawa. Gazeta KRAM-owa i wiele utworów ma wartość artystyczną, jak dokumentacyjną i kronikarską.

Dzięki ZSMP-owskiej organizacji KRAM stał się ośrodkiem spotkań twórców robotniczych i ludowych z najdalszych was i małych miasteczek. Ja mam zwy osobisty stosunek do tej sprawy. Włożyłam w nią dużo serca. Ale tak już jest — jeśli w coś się wierzy, nie patrzy się na wszalik. Odczuwam często lęk o KRAM, o to, by nikt nie mówił o nim źle. Bardzo się cieszę, że KRAM jest kontynuowany, że każdy następny wnosi coś nowego, a jednocześnie tworzy się tradycja, która wiąże uczestników poprzednich Konfrontacji. Bez względu na to kto jest komendantem KRAM-u — kontynuowane jest to, co stanowi o tożsamości Konfrontacji.

JADWIGA WALCZAK
Fot. WACŁAW BUGNO

Spływ Przyjaźni

— Kajaki na w odę, przygotować się do startu — podała komenda mająca najwięcej osoby spływu, **Bogusława Kębilasa**. Dał on sygnał do rozpoczęcia XVI Międzynarodowego Spływu Przyjaźni po słowacku: XVI Plavby Druzby na Popradze — i ze Starej Lubowni ruszyła w dół rzeki barwna „armada" ponad stu kajaków.

Oficjalnego otwarcia spływu dokonał jego protektor, I sekretarz KM PZPR w Nowym Sączu **Zbigniew Hajduk**. Obecni byli także I sekretarz Komunistycznej Partii Słowacji — **Andrej Olach**, przedwojenny instancja organizacyjnej imprezy: ZM ZSMP **Marek Rafałowicz** i OV SZM **Stanisław Truska**.

Tegorocznemu spływowi nadano szczególnie uroczysty charakter. W roku obchodzono 40. rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem uczestnicy spływu oddali hołd poległym, składając wiązankę kwiatów w Nowym Sączu pod pomnikami Bohaterów Ziemi Sądeckiej i Braterstwa Broni, a w Starej Lubowni pod pomnikiem Braterstwa Broni. Plakietki i znaczki uczestnictwa imprezy przypominały o przygotowaniach bratnich organizacji młodzieżowych ZSMP i SZM do Festiwalu Młodzieży i Studentów Moskwa 85.

XVI MSP zgromadził na starcie blisko 250 uczestników, którzy przez sześć dni mieli przed sobą do pokonania 100-kilometrowy odcinek pięknego Popradu. Wśród uczestników byli weterani tej pięknej imprezy, startujący już po raz szesnasty: Stanisław Petsiak, Stanisław Ślęzak, Leszek Skrabsak, Andrzej Kowalski i Szczepan Ścilak. Obok nich wyruszyli na wodę nowicjusze. Najmłodszym zawodnikiem był kilkuletni **Tomek Nowak**.

Wysoki stan wody sprawił, że nie było większych kłopotów z pokonaniem trasy, hunory dopisywały. Tradycyjnie nie obeszło się bez wywrotek, w mnie niegroźnych, gdyż nad bezpieczeństwem czuwali wytrawni ratownicy. W jednej z wywrotek uczestniczył wasz sprawozdawca. Kąpiel w zimnej wodzie, zwłaszcza, że towarzyszyła tegorocznemu spływowi wybitnie kiepska pogoda, nie nalezała do najwięcejszych przyjemności.

Wieloetapowy spływ miał zakończenie w Myślcu, w ośrodku KRAM-owym.

Mimo że spływ miał charakter turystyczny, nie zabrakło rywalizacji sportowej. W tych zmaganiach raz górą był nasz (w piłce nożnej) raz Słowacy (w piłce siatkowej). W rywalizacji łyżwowo wiedziałeśki lepsza okazała się strona polska. Najlepsze drużyny — to (po raz kolejny) przedstawiciele Szkół Ekonomicznych Technikum Kolejowego w Nowym Sączu i Zakładów Dziewiarskich im. 1 Maja ze Starej Lubowni.

Była to w sumie bardzo udana impreza, służąca nawiązaniu i umacnianiu przyjaźni młodzieży naszej i Słowackiej. Organizatorzy dołożyli wszelkich dobrze. Wielu jednak w przyszłości lepiej skoordynować współdziałanie.

JERZY WIDEŁ

„Rangę i pozycję ZSMP buduje się w kole"

Pod takim hasłem obradowało w Warszawie III Ogólnopolskie Forum Przewodniczących kół ZSMP. Otworzył je przewodniczący ZG **Jerzy Szmajdziński**, a dyskusję zapoczątkował **Marek Unger** — sekretarz Zarządu Głównego. Podkreślił, że ocena Związku przez terenowe władze polityczne i administracyjne oraz organizacje społeczne zależy od tego, jak pracują ogniwa podstawowe. Dyskutanci dawali wiele przykładów aktywnej działalności kół, podejmowania przez nie prac społecznych, inicjowania przedsięwzięć służących środowisku. Mówili też o tym przedstawiciele naszego województwa: Janina Gargas — przewodnicząca koła **w WZSR „SCh" oraz Wincenty Brudnik**.

Nie wszędzie jednak ZSMP rozwija się pomyślnie, nie wszędzie działalność młodych spotyka się ze zrozumieniem.

Przewodniczący kół mówili o sprawach, na które bezpośredni wpływ ma i powinien mieć Związek, ale także o sprawach dotyczących młodzieży jako części społeczeństwa. Wyraźnie widać było zainteresowanie sprawami wykraczającymi poza obszar uważany tradycyjnie za pole działania młodych. Skutecznie wdrażanie reformy gospodarczej, programy budownictwa patronackiego, jakość i efektywność gospodarowania młodych rolników, a także zatrudnienie ZSMP? — to i wiele innych pytań dotyczyło funkcjonowania Związku, przyciągania w nasze szeregi młodszych kolegów. Związek będzie tylko wówczas strakcyjnym dla młodego pokolenia, kiedy jego program będzie podporządkowany potrzebom młodzieży. Świadomość tego powinna towarzyszyć pracy każdego koła, w każdej instancji.

W Forum przewodniczących kół z naszego województwa uczestniczyli także **Grażyna Gawrońska** — przewodnicząca koła w Łyczanej (gm. Korzenna), **Jan Palera** z I LO w Nowym Sączu, **Kazimiera Czajka** z ZSzM w Gorlicach oraz kpr. **Wiesław Dziedzic** z KB WOP.

JADWIGA WALCZAK

Z ŻYCIA KÓŁ

◆ Prezydium Zarządu Miejskiego ZSMP w Gorlicach omówiło przebieg V dekady kół ZSMP. Dyskutowano też o przygotowaniach do akcji letniego wypoczynku młodzieży okazała się Opracowano plan czynów społecznych w ramach przygotowań do XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie.

◆ Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP w Muszynie wspólnie z TKKF zorganizował turniej piłki siatkowej. Uczestniczyło 12 drużyn. Najlepsza okazała się drużyna koła ZSMP w Powroźniku. Drugie miejsce zajęła drużyna z Urzędu Celnego, trzecie LKS „Poprad".

◆ Przewodniczący Zarządu Miejskiego ZSMP w Gorlicach omówił przebieg V dekady kół ZSMP. Dyskutowano też o przygotowaniach do akcji letniego wypoczynku młodzieży okazała się Opracowano plan czynów społecznych w ramach przygotowań do XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie.

◆ Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP w Muszynie wspólnie z TKKF zorganizował turniej piłki siatkowej. Uczestniczyło 12 drużyn. Najlepsza okazała się drużyna koła ZSMP w Powroźniku. Drugie miejsce zajęła drużyna z Urzędu Celnego, trzecie LKS „Poprad".

◆ Na naradzie przewodniczących kół ZSMP w Zarządzie Gminnym w Tymbarku omówiono program imprez na lato oraz opracowano harmonogram czynów społecznych w ramach Ogólnopolskiego Czynu Festiwalowego Moskwa 85.

◆ Zarząd Zakładowy ZSMP przy Zmechanizowanym Przedsiębiorstwie Miejsko-Ogrzewalnicy w Nowojowej ustalił plan imprez na najbliższe tygodnie. Zmieniono przewodniczącego ZZ; wybrano jednogłośnie Ryszarda Pawlaka.

◆ Na pierwszym posiedzeniu w nowej kadencji obradowała Wojewódzka Rada Dziewcząt i Młodej Rodziny. Przewodniczącą wybrano Elżbietę Kowalsik — rolniczkę z Niedzicy (gm. Łososina Niżne). Funkcję wiceprzewodniczącej powierzono Janinie Gargas — z WZSR „SCh", sekretarzem Rady została Danuta Dzieduszek. W skład Prezydium weszły również Danuta Pietras z Rabki i Urszula Wojas z Gorlic. Dziewczęta zatwierdziły plan pracy Rady. Najbliższym przedsięwzięciem będzie Sejmik Dziewcząt i Młodej Rodziny, Reprezentantką Rady w Radzie Głównej Dziewcząt jest **Janina Gargas**.

◆ Na plenarnym posiedzeniu Zarządu Gminnego ZSMP w Korzennej zatwierdzono plan pracy przedsięwzięć kół przed wyborami do Sejmu PRL. Powołano Gminny Zespół Młodych Rolników; jego przewodniczącym został **Ryszard Piekarz**.

◆ Zarząd Zakładowy ZSMP przy ZNTK w Nowym Sączu uroczyście pożegnał uczniów kończących Przyzakładową Szkołę Zawodową. Otrzymali nagrody książkowe i dyplomy.

(tok.)

Uczestnicy otrzymali dyplomy i nagrody. Ponadto Zarząd Miejsko-Gminny wspólnie z TPPR zorganizował konkurs plastyczny pod nazwą „Przyjaźń wspólnotą pracy — braterstwem".

OLIMPIADA

Ostatni lat upłynęło od pierwszej Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych. W dotychczasowych eliminacjach uczestniczyło 600 olimpijczyków o uzyskiwanych indeksy wyższych uczelni rolniczych, bez konieczności zdawania egzaminu wstępnego. W każdej edycji olimpiady biorą udział również nasi koledzy ze szkół rolniczych Nowosądecko. Prawie w każdej edycji OWiUR do finału centralnego kwalifikowało się kilka osób, które w większości zostawały laureatami.

W tym roku szkolnym do finału centralnego zakwalifikowało się dwóch uczniów — jeden z Zespołu Szkół Rolniczych w Nowym Targu, drugi z ZSR w Nawojowej. Finał odbył się na początku czerwca w WSZR w Sielcach. **Bordan Chronowski** z Nawojowej zajął w nim 10. miejsce, i znalazł się w gronie laureatów IX edycji OWiUR, otrzymując indeks studenta.

Olimpiada to nie tylko rywalizacja o indeks, to również możliwość pogłębienia wiedzy zawodowej, a tym samym lepszego przyjęcia wyniki się pracy w rolnictwie i życia w środowisku wiejskim. To także wdrażanie nawyków samokształcenia, tak niezbędnych w pracy i zawodowym doskonaleniu się. OWiUR, podobnie jak i Turniej Wiedzy i Umiejętności Budowlanych, to impreza wiodąca w propagowaniu idei współzawodnictwa przez ZSMP.

MAREK WYSTARCZYK

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83. wewn. 202.

ZMW
Młodawieś

W STRONĘ GMINY

W V Plenum Zarządu Krajowego ZMW, poprzedzonego obradami II Forum Przewodniczących Zarządów Gminnych, uczestniczył szef nowosądeckiego Związku, Jan Basta.

— Jaki był temat obrad?

— Miejsce i rola zarządu gminnego ZMW w systemie społeczno-politycznym gminy. W imieniu prezydium referat wygłosił wiceprzewodniczący Zarządu Krajowego, Kazimierz Janik.

— O czym mówiono w dyskusji?

— Kolega ze słupskiego powiedział, że autentycznymi oracami ZMW są przede wszystkim przewodniczący zarządów gminnych i przewodniczący kół, ludzie faktycznej pracy. Pytano również, dlaczego aktywiałów naszej organizacji nie zaprasza się do opracowywania planów rozwoju gminy.

— Czy zabierałeś głos w dyskusji plenarnej?

— Tak. Zwróciłem uwagę na fakt, że mała ilość dobrych zarządów gminnych spowodowana jest skierowaniem opiekuńczych funkcji wojewódzkich czy rejonowych instancji — przede wszystkim — na koła. A to przecież zarządy gminne są najmłodszą strukturą Związku. Zgłosiłem również propozycję zorganizowania konkursu na najlepszego przewodniczącego zarządu gminnego.

— Od czego zależy — Twoim zdaniem — rozwój i umocnienie zarządów gminnych?

— Od dobrego programu i sprawnej realizacji. Dlatego przy doborze aktywu kierującego pracą ZMW w gminie należy zwrócić uwagę na właściwe przygotowanie zawodowe, wiedzę społeczną, łatwość nawiązywania kontaktów z ludźmi, umiejętności organizatorskie. Silny Związek to taki, który potrafi poprzez swoje działania i pracę wychowawczą rozbudzić zainteresowanie młodych działalnością polityczną oraz ukształtuje zwykłą, obywatelską potrzebę współodpowiedzialności za losy innych, za losy całej wsi, gminy, kraju. Dla takich aktywnych młodych ludzi jest miejsce w partiach politycznych, gdzie mogą realizować swoje aspiracje i pomysły, reprezentować interesy młodzieży wiejskiej.

— Czy były jakieś inne ustalenia?

— Zaakceptowaliśmy decyzję prezydium o powołaniu Biur Wykonawczych przy instancji krajowej i wojewódzkich. W uchwale postanowiliśmy, że kampania sprawozdawczo-wyborcza w terenowych ogniwach ZMW rozpocznie się we wrześniu. Wystosowaliśmy również poselanie do wszystkich młodych ludzi polskich wsi, o zinaugurowany udział w kampanii wyborczej do Sejmu PRL.

— Dziękuję za rozmowę.

J.L.

Kolejne posiedzenie plenarne Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia LZS powiecone było — przede wszystkim — dwóm kwestiom: ocenie przebiegu kampanii sprawozdawczo-wyborczej oraz przyszłym planom obchodów 40-lecia Ludowych Zespołów Sportowych.

LZS-y w Nowosądeckiem od lat szukają sojuszników dla swej pracy na rzecz rozwoju sportu wiejskiego. Działacze organizacji niejednokrotnie podkreślali, że każda z organizacji, każdy ze sprzymierzeńców będzie przyjęty z otwartymi rękami.

Jak podkreślają dyskutanci, w nowosądeckich wsiach i miasteczkach są już pozytywne przykłady współpracy, czy nawet patronatu nad klubami ludowymi.

— *Życie wielokrotnie potwierdziło* — stwierdził sekretarz Rady Wojewódzkiej, ALEKSANDER GIERTLER — *że sport dla całych zastępów młodzieży wiejskiej był pierwszym krokiem w dorosłość, w obyatelską i społeczną aktywność. Taka jest rola LZS-ów, dziecka socjalistycznej Polski.*

Biblioteka w Skrudzinie

Dzięki pomocy mieszkańców wsi w Skrudzinie otwarto bibliotekę. Do tej pory działał tu niewielki punkt biblioteczny. Księgodoń nowej placówki liczy około tysiąca książek. Przeważa literatura piękna i młodzieżowa. Biblioteka, służącą mieszkańcom Skrudziny, Gaboma i Gołkowic Górnych, kieruje Maria Lerek.

Sytuacja wiejskich bibliotek w Nowosądeckiem nadal nie jest jaknajlepsza. We wsiach liczących ponad tysiąc mieszkańców: Brzanie, Mszanie, Rdzawce i Zalesiu — istnieją tylko punkty biblioteczne (jedna lub dwa, trzy regały w szkolnej klasie). Wiele gminnych bibliotek i ich filii wegetuje w trudnych warunkach. W Białym Dunajcu, Łukowicy i Tymbarku, na jednego mieszkańca przypadają 2—3 woluminy.

Sądzę, że w sądeckich wsiach (mimo wielu pozytywnych przykładów) brakuje wzorów oicowania z książką. We wsi, w rodzinie, w szkole jej wiejskiej. Kadra pedagogiczna nie zawsze jest przygotowana do tego, aby zachęcić uczniów do sięgania po książkę. Nie ma zresztą na to czasu — nauczyciel też dokuje.

W latach sześćdziesiątych wiadnie dzięki książce i oświacie był na bardzo silny ZMW, którego działacowi udało się wykorzystać w pracy programowej elementy wieckiej książkowej. Teraz takiego adecydowanego mutru w pracy nawej organizacji nie ma. Coś jo będzie. Kilka lat temu sprowadzono do Zarządu Wojewódzkiego ZMW i w porozumieniu z Wojewódzką Biblioteką Publiczną umieszczono w wiejskich bibliotekach siedem tysięcy podręczników rolniczych.

Starsi działacze Związku proponują akcję zbierania książek — tak jak w dziewiętnastym wieku. Niech patronują temu organizacje młodzieżowe, szkoły. Biblioteki powinny otrzymać specjalne zezwolenia i duchane na zakup książek znajdujących się w prywatnych rękach, poza państwową siecią.

Apelujemy o walkę z pijaństwem, lapówkarstwem i tumiwisizmem. Chcemy wypłenić zaraz wszni i wrażlenej wrogości. Wszystko to będzie głosicielne, jeżeli w tej walce nie posłużymy się książką i orężem kultury humanistycznej. Jak napisała pisarka EWA SZELBURG-ZAREMBINA, *człowiek obcując z książką w siłę urasta; książka staje się orężem w walce, ceną w budzie, drogą-kozem na bezdroża, wytchnieniem po trudzie, zwierciadłem bratnim.*

(jot)

DANUTA CZENIEC (6)

Ścieżki zdarzeń

— Jak to dobrze, że cię spotkałam. Musiałam to ost dać. Zapłacę, ale zechcesz— wyrzuciła jednym tchem.

Zaprowadził ją do małej, brudnej piwniczki. Panował tu nieiamowity smród, po podłodze walały się butelki, słoiki, stare szmaty. Na odrapanych ścianach były ślady zachniętej krwi. Pod oknem stał słoik z lawką dita z dzieci.

Katarzyna z niechęcią rozglada się wokół. Ten odrażający widok przyprawiał o mdłości. Z trudem się opanowała i usiadła na brzeżku ławki. Ktoś tymczasem pełzał rozrzebywał ziemię. Odnalazł foliowy worek, w którym przechowywał narkotyki i strzykawkę. W milczeniu podał Katarzynie. Zawahała się. Strzykawka była brudna. Marek zachecił: — Nie bój się, Kaśka.

Wzięła. Oparła o ścianę, poczuła, jak ostania ją lekkość. Unosiła się coraz wyżej i wyżej. Przed oczami barwy to się zlewały, to tworzyły plamy o różnych kształtach. Słyszała szum morza i krzyk mew. Uśmiechała się do swoich wizji.

Obudzona, otworzyła szeroko oczy. Skąd się wzięła w tym ohydnym pomieszczeniu?! Nic nie dało mocne zaciskanie powiek. Szczęśliwe sny nie wróciły.

Ociągając się wstała i poniosła ze sobą pustkę i żal za światem, który przeminął. Rozbita wewnętrznie czekała w parku wolnej ławki. Podeszła do najbliższej i napytała siedzącą na niej parę, czy może usiąść. Zaskoczona spostrzegła, że to Marta i Sylwek.

Sylwek bezsoleistnie usunął się do swego pokoju, zamknął drzwi. Rodice byli w domu. Chciał uniknąć spotkania. Nie udało się. Weszła matka.

— Pamiętasz — spytała — co nam obiecywałeś, gdy zgodziny się na twój powrót do domu? Miałeś skończyć z tym towarzystwem, przestać brać narkotyki i żyć normalnie. Prawie rok mija i żadnej zmiany. Nie będziemy tego dłużej tolerować.

— Nie będziemy — przytakiwał ojciec, który wszedł za matką. — Masz 22 lata i najwyższy czas, żebyś sam zarabiał na siebie. Chłopie, ja w twoim wieku...

— Niech tata przestanie. Znam to już na pamięć.

— Ale nic sobie z tego nie robisz! — krzyknęła zirytowana matka. — Daję ci miesiąc i jeśli nadal będzie tak jak jest, drzwi tego domu zamkną się dla ciebie. Wstyd nam tylko przynosisz. Ludzie wytykają nas palcami.

— Aaaa, o to mamie chodzi? Nie o mnie, ale o siebie? Mamo, czy taka jest twoja miłość? Kiedy potrzebowałem ciebie najbardziej, odwróciłaś się ode mnie. Wiem, że zawiniłem. Ale ty pokładałaś we mnie zbyt wygórowane nadzieje. Mój pobyt w więzieniu przekreślił raz na zawsze twoje marzenia. Dlatego wyrzekłaś się mnie.

Widział, jak zmienia się twarz matki, ale nie przestał mówić. — Napisałem do ciebie tuż przed wyjściem z szkoła. Błagałem o przebaczenie, przyrzekałem,że to się nie powtórzy. Dobrze wiedziałaś, że mnie ten dekret dosłać. Jednak nie pozwoliłaś wrócić. Obcy mnie przyjęli. Czemu się dziwisz, że stałem się taki jak oni? Chciałem zapomnieć o tym, co mi zrobiłem prawdziwy dom, rodziców. Brałem różne świństwa, by wymazać z pamięci to co najobrzydliwsi ranilo.

— Jak śmiesz tak mówić do mnie? Czy ja cię zmuszałam, byś pozostał z tymi obdartusami? Czy ja kazałam ci brać narkotyki?

Ojciec przyglądał się chłopcu, jak by po raz pierwszy go zobaczył. Uświadomił sobie, że odpowiedzialność za obecne życie syna ponosza w dużej mierze oni, rodzice. Zawstydził się. Nim wyszedł z pokoju rzekł: — Sylwek ma rację...

(Ciąg dalszy nastąpi)

„MŁODA WIEŚ" redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

KRZYŻÓWKA NR 23

POZIOMO: 1) francusko-brytyjski samolot pasażerski, 6) na rękach i nogach dawnych skazańców, 9) potężne zimno, 10) zieleszcząca cierpka tkanina, 11) myśl przewodnia, 12) taniec rodem z Kuby, 13) część broni palnej, 14) miasto wołoskiego, 15) siedlisko, 17) magnat feudalny na dawnej Litwie i Białorusi, 21) dawna broń kłująca, 22) imię popularnej spikerki tv, 23) kacżan kukurydzy, 25) walczy z czerwonym kurem, 28) ciemnopłowa antylopa, 30) uroczysty strój wieczorowy, 31) trujący azotowiec, 32) kamień ozdobny, 33) ozdoba architektoniczna, 34) muzułmański dostojnik, 35) podobny do modrzewia, 36) potrawa mięsna. —

PIONOWO: 2) uczestnik największej japrezy sportowej świata, 3) dosłowne przytoczenie czyichś słów, 4) powstaje się w piosence, 5) szklista warstwa ochronna, 6) broń artyleryjska, 7) przysłona, diafragma, 8) nazwa siarkowa metropolii, 16) w czapki ale nie u beretu, 18) średniowieczny wędrowny aktor-śpiewak, 19) sport wodny, 20) kuzynka pomarańczy, 26) mieszkańcy puszczy mysznickiej, 29) żyje z podpuszczania, 26) turecka metropolia, 27) rodzaj nawierzchni drogowej, 29) z Rysami. —

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 8 lipca br

Rozwiązanie krzyżówki nr 21

POZIOMO: 1) Polak, 4) inamys, 7) Alina, 9) samum, 10) tetra, 11) Erato, 12) rotor, 13) derby, 14) abaka, 21) kwarantanna, 23) rododendron, 25) sadaf, 30) kiecz, 31) akaba, 33) Orion, 35) armant, 34) Troja, 35) astma, 36) Alain, 37) lana,

PIONOWO: 1) pisarz, 2) lameta, 3) kamera, 4) kaloda, 5) matura, 6) malym, 8) Hawa, 15) Brandys, 16) Katerina, 17) skarb, 18) barada, 19) inard, 20) Warna, 23) Oktawa, 24) Parana, 25) azotan, 26) twist, 27) Tantal, 28) ramota, 29) rabata.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 21, drogą losowania nagrody otrzymują: Irena Nowarzia z Rabki oraz Stefan Hebenstreit z Poznania.

Gratulujemy

OGŁOSZENIA

KUPNO

KSIĄŻKI przedwojenne — kupię. Oferty 01961 „Prasa" Kraków, Wiślna 1.

LOKALE

PRZYJMĘ dozorowstwo warunek mieszkanie. Oferty 8006 „Prasa" Kraków, Wiślna 1.

USŁUGI

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin, obić tapicerskich agregatem szwedzkim w domu Klienta. Ostkowicz, Nowy Sącz, tel. 238-88.

WYKONUJĘ malowanie na różnych materiałach malocią stodrzucku — poprzeczki, plakietki i inne. Edward Prędki, 36-200 Jasło, ul. Ujejskiego 4, tel. 36-81.

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANYCH DZB „BUDOSTAL" W KRAKOWIE-NOWEJ HUCIE

OGŁASZA NABÓR UCZNIÓW

do klas I Zasadniczej Szkoły Budowlanej na rok szkolny 1985/86

w zawodach

— CIEŚLA
— MURARZ-TYNKARZ
— POSADZKARZ
— BLACHARZ-DEKARZ

Przy szkole prowadzony jest internat zapewniający bardzo dobre warunki socjalne. Uczniowie odbywając praktyczną naukę zawodu mają się równocześnie pracownikami przedsiębiorstwa.

Korzystają z pełnych świadczeń socjalnych jak: wycieczki, posiłki regeneracyjne, udział w imprezach kulturalnych i sportowych itp.

Za praktyczną naukę zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne.

Istnieje ponadto możliwość zawarcia umowy o stypendium fundowane.

Po ukończeniu szkoły absolwentom zapewnia się pracę w przedsiębiorstwach prowadzących roboty budowlane na terenie woj: krakowskiego, tarnowskiego, kieleckiego, katowickiego, nowosądeckiego.

Przedsiębiorstwa prowadzą takie roboty budowlane na rynkach zagranicznych.

Uczniom w zawodach cieśla i murarz przedsiębiorstwa zapewniają bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie oraz pokrywają koszty dojazdu z domu rodzinnego raz w miesiącu.

Absolwenci ZSB mogą kontynuować naukę w Technikum Budowlanym. Bliższych informacji o warunkach przyjęcia udziela szkoła.

Podania należy przesyłać pod adresami: **Zespół Szkół Budowlanych DZB „Budostal" 31-856 Kraków-Nowa Huta, ok. Kościuszkowskie 2, tel. 48-13-95, 48-05-50.**

Dojazd z dworca PKP tramwajem nr 24

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu z dnia 20 kwietnia 1985 r. nr rej. SA. 6120/4/5063, Ignacy Pafrowicz, syn Józefa, ur. 1.02.1937 r., zam. Nowy Targ, Zawadzkiego 10/22, skazany o to, że dnia 6 marca 1985 r. około godz. 21.15 w Nowym Targu kierował samochodem marki Fiat 126p, nr rej. NSG-1942, na ul. Kazimierza Wielkiego, będąc w stanie po spożyciu alkoholu oraz w tym samym miejscu i czasie kierując w.w. pojazdem wyjeżdżając z ul. Ogrodowej na ul. Kazimierza Wielkiego nie ustąpił przejazdu kierowcy samochodu osobowego Fiat 125p, nr rej. MOS-0160 i kierował w.w. samochodem nie mając do tego uprawnień został ukarany wiązaną zapłatą grzywny na mocy art. 94 § 1 kk i art. 2 § 1 ustawy z dnia 26.05.1982 r. wymierzono mu jako karę dodatkową grzywnę w wys. 20.000 zł oraz jako dodatkową, powołując się na art. 39 §3 KW zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 miesięcy a ponadto na podstawie art. 31 §1 i § 2 KW orzeczono przepadek broni ogłoszenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego.

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w kwocie 150 zł.

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Nowym Targu Wydział II Karny z dnia 29 kwietnia 1985r. sygn. akt II.K.1065/84, Małgorzata Biel, z d. Kowalczyk, córka Andrzeja i Anny z d. Wnuczowska, urodz. 23.05.1957 r. w Maniowach, zam. Maniowy 24), oskarżonej o to, że w okresie co najmniej od czerwca 1980 r. do 15 czerwca 1984 r. w Maniowach, rejonu nowotarskiego nabyła w jednostkach handlu uspołecznionego napoje alkoholowe, co najmniej 25 butelek wódki różnego gatunku, o wartości 14.000 zł w celu odsprzedaży z zyskiem, które następnie sprzedała różnym osobom bez wymaganego zezwolenia i po cenach wyższych niż obowiązujące w handlu detalicznym, tj. o przest. z art. 221 § 3 KK w zw. z art. 43 pkt. 1 ustawy z dn. 26.10.1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz. U. nr 35, poz. 230)

I. została uznana winną tego, że od czerwca 1980 r. do 15 czerwca 1984 r. w Maniowach rejonu nowotarskiego sprzedała różnym osobom bez wymaganego zezwolenia i po cenach wyższych niż obowiązujące w handlu detalicznym 9 butelek wódki różnego gatunku o wartości 3275 zł, tj. winną popełnienia występku z art. 43 ust. 1 ustawy z dn. 26.10.1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi (Dz. U. nr 35, poz. 230) i za to na podstawie powołanego wyżej przepisu i art. 36 § 3 kk skazana została na karę 6 miesięcy pozbawienia wolności oraz orzeczono grzywnę w kwocie 3000 zł

II. została uznana winną tego, że w okresie od czerwca 1980 r. do 15 czerwca 1984 r. w Maniowach rejonu nowotarskiego nabyła w jednostkach handlu uspołecznionego 34 butelki wódki różnego gatunku o wartości 13.175 zł w celu odsprzedaży z zyskiem tj. o popełnienie występku z art. 221 § 2 kk i art. 36 § 3 kk. skazana została na karę 10 miesięcy pozbawienia wolności i orzeczono grzywnę w kwocie 70.000 zł

III. na podstawie art. 66 67 § 1 kk i 70 § 1 kk w miejsce orzeczonych powyżej kar jednostkowych pozbawienia wolności i grzywny orzeczono karę łączną 1 roku pozbawienia wolności, której wykonanie na podstawie art. 73 i 74 § 1 kk warunkowo zawieszono na okres próby wynoszący 4 lata i karę łączną grzywny w kwocie 80.000 zł, karę na podstawie art. 37 § 1 kk na wypadek nieuiszczenia jej w terminie zamienia na zastępczą karę pozbawienia wolności, przyjmując 1 dzień pozbawienia wolności za równoważny grzywnie w kwocie 500 zł

IV. na podstawie art. 48 § 2 kk orzeczono przepadek 14 butelek alkoholu na rzecz Skarbu Państwa zdeponowanego w Urzędzie Skarbowym w Nowym Targu

V. na podstawie art. 40 kk zarządzono podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonej

VI. na podstawie art. 547 § 1 kpk i art. 2 ustw. 1 pkt. 3 i art. 3 ust. 1 ustawy z dn. 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych zasądzono od oskarżonej na rzecz Skarbu Państwa koszty postępowania w kwocie 330 zł i opłatę w kwocie 11.600 zł.

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: **Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Cilinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kassuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny).** Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-90. Telex: 0322758. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon 22-32-88, 22-75-84, wewn. 161, telex: 0322581. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Kraków Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Kraków, ul. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-76-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-0045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał do 31 sierpnia na IV kwartał.

na ekranie TV

PIĄTEK — 28 VI

PROGRAM I

9.40 „Miraż" (2) — film sens.
10.50 DT — wiadomości
11.00 „Donowe przedszkole"
16.25 Program dnia, DT — wiadomości
16.30 „Majsterklepka"
16.55 „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — wiadomości
17.30 Bez próby
18.30 Magazyn związkowy
19.00 „Pająk chwat, wszystkich brat"
19.10 „Nie tylko dla wędkarzy"
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Miraż" (2) — film sens. prod. rudz.
21.40 DT — komentarze
22.10 XXII KFPP — Opole '85 — Premiery (1)
23.00 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.00 Program dnia
17.05 „Śledztwo w sprawie nauki"
17.30 Postscriptum „Aut-u"
18.00 „Ekonomia na co dzień"
18.30 Kronika
19.00 „Chłopcy z mojej ulicy" — Roman Samsel
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 „Niezwykłe opowieści Stanisława Hadrysa" (6)
20.30 „Zapiski kabaretowe Bohdana Wrocławskiego"
21.15 DT — wydarzenia
21.30 „Było, nie miłoje"
22.00 „Wspomnienia ze starego Pekinu"
23.30 „Stan krytyczny"
24.00 DT — wiadomości

SOBOTA — 29 VI

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka"
10.30 DT — wiadomości
10.40 Historia dramatu polskiego — Stanisław Wyspiański „Wyzwolenie"
13.00 „Poradnik rolniczy"
16.25 Telewizyjny koncert życzeń
16.00 „Z Polski rodem"
17.30 „Zdrowie" — wojsk. mag. publ.
18.00 DT — wiadomości
18.10 Telewizyjna lista przebojów
18.40 „Trybuna sejmowa"
19.10 „Królowa Bona" (9)
19.10 Studio sport
19.00 Komentarze Dużego Lotka
19.15 XXII KFPP — Opole '85 — premiery
19.40 „Bolek i Lolek"
19.10 „Z kamerą wśród świętych"
19.30 Dziennik
20.00 „Wyjście awaryjne" — polska komedia obyczajowa
21.25 „Czas" — mag. publ.
21.55 DT — wiadomości
22.00 „Pegas"
22.40 Wiadomości sportowe
23.50 XXII KFPP — Opole '85
23.50 Kino nocne — „Rewir sierżanta Mortimera"

PROGRAM II

16.00—0.05 Sobota w „Dwójce"
16.00 Powitanie
16.10 „Ze sztuką na ty"
16.50 „Podróże na taśmie filmowej"
17.35 „Potyczki rodzinne"
18.30 Kronika
18.00 „Osobista historia światowej wojny" — program dok.
19.30 Dziennik
20.00 Teatr muzyczny na świecie
21.00 Widowiska dla dorosłych
21.30 „Tydzień w polityce"
21.30 Studio hi-fi — stereo — pr. rozg.
22.15 Literatura i ekran — „Mussolini"
23.00 DT — wiadomości
23.05 Teatr muzyczny na świecie

NIEDZIELA — 30 VI

PROGRAM I

7.35 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.50 „Po gospodarzu"
8.15 Program dnia
8.20 „Tydzień"
9.00 Kino Telefonii — „Zaginęli stud" — film prod. ZSRR
10.10 „Radar" — wojsk. mag. film.
10.30 DT — wiadomości
10.30 „Wielkie rzeki świata" —Tag
11.25 „Siedem anten"
12.25 „Morze, młodość, muzyka" — Dni morza '85
12.50 Telewizyjny koncert życzeń
13.35 Teatr młodego widza — John R. R. Tolkien — „Pogromca smoków"
14.15 „Wszystko albo nic" (9)
15.00 DT — wiadomości
15.10 „Dziewczęta z Nowolipek" (6)
16.00 „Wszystko albo nic" (2)
17.25 XXII KFPP — Opole '85
18.00 „Morze, młodość, muzyka"
18.30 „Antena"
19.00 „D'Artagnan i trzej muszkieterowie"
19.30 Dziennik
20.00 „Diana" (2) — sag. serial
20.35 „Kraby międzyzawodowe"
21.25 XXII KFPP — Opole '85
23.00 Sportowa niedziela
23.50 DT — wiadomości

PROGRAM II

14.05 Film dla niesłyszących — „Plama" (2)
15.00 „Smak morskiej słoności" — wojsk. przyr. dok.
16.30 Lokalny koncert życzeń
16.00—23.00 Niedziela w „Dwójce"
16.00 Powitanie
16.05 „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski" — Tarnobrzeg
16.10 Studio sport
17.30 „Jedziesz w ciemnej nocy" — film prod. hiszp
18.30 „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski"
19.30 Dziennik
20.00 Studio sport
20.35 „Wzdłuż Wisły, wzdłuż Polski"
21.30 „Kino-Oko"
22.10 DT — wiadomości
22.15 „Saga rodu Pulliserów" (22)
23.10 „Na 5 minut przed północą"

PONIEDZIAŁEK — 1 VII

PROGRAM I

17.15 Program dnia
17.20 DT — wiadomości
17.30 Studio lato
19.00 Dobranoc — „Chłopiec z łąki"
19.10 „Echa kadzidełka"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji — sceny z filmu — Rysard Frelek — „Jesień 1945 — dzień domy, 11 lutego"
21.05 DT — komentarze
21.25 Zawsze '85
21.40 Telewizyjny inf. Wydawnicky
21.55 Studio lato
22.25 „Pegas"
23.05 DT — wiadomości

PROGRAM II

16.25 „Przebój dnia"
18.05 „Magazyn mokrzyczyjący"
18.30 Kronika
19.00 Razem z „Dwójką"
19.20 Przeboje „Dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Razem z „Dwójką"
20.15 „Nasza Warszawa" — wideowiec pubi.
21.00 Razem z „Dwójką"
21.30 „Wokół Chopina" — Żelazowa Wola
21.50 Opowieści o miłości — „Kto kocha, nie zabija" (1) — film prod. bras.
23.00 Do zobaczenia jutro
23.05 DT — wiadomości

WTOREK 2 VII

PROGRAM I

8.00 „Domator"
9.10 „Teleferie"
10.05 Porady na lato
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stowarzyszenie z Elcuśia" (4)
11.40 „Brazylia nieznana" (5) — „Vera Cruz" film dok.
17.15 Program dnia
17.30 DT — wiadomości
17.30 Studio lato
18.00 „Rachójski Rumcajs"
18.10 „Klinika zdrowego człowieka"
19.30 Dziennik
20.00 „Czas wyborów"
20.30 „Stowarzyszenie z Elcuśia" (6)
21.30 DT — komentarze
21.56 „Powrót na prawków ziemię" — film dok.
22.45 Studio lato
23.15 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.00 „Moja muzyka"
18.30 Kronika
18.00 Razem z „Dwójką"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 „Muzyczne lato filharmonii Dwójki"
21.00 Razem z „Dwójką"
21.30 Filmy Karela Kachyni — „Tejemnica Aleksandra Dumasa"
23.00 Do zobaczenia jutro
23.10 DT — wiadomości

ŚRODA — 3 VII

PROGRAM I

9.00 „Domator"
9.10 „Teleferie"
10.10 Porady na lato
10.30 DT — wiadomości
10.40 Film dla II zmiany — „Łabędzi śpiew"
12.05 „Mini — spektrum"
17.15 Program dnia
17.30 DT — wiadomości
17.30 Studio lato
ok. 18.20 Leonowie Express Lotka i Małego Lotka
19.00 „Miś Uszatek"
19.10 „Piłkarska kadra czeka"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Łabędzi śpiew" — wg. film
21.45 DT — komentarze
22.05 „Zaiwa '85"
22.30 Studio lato
22.50 „Ludzie i zdarzenia"
23.40 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.00 „Filmowy świat etnografii"
18.30 Kronika
18.00 Razem z „Dwójką"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Dziennik
20.00 „Rozmowy z posłem" — Bogusław Kiedecki
20.15 „Dookoła świata"
21.00 Razem z „Dwójką"
21.45 Studio lato
22.30 Do zobaczenia jutro
22.40 DT — wiadomości

CZWARTEK — 4 VII

PROGRAM I

9.00 „Domator"
9.10 „Teleferie"
10.25 Porady na lato
10.30 DT — wiadomości
10.40 Film dla II zmiany — „Zabójca"
11.30 „Zioła, zioła"
11.40 „Zagadka z Nasca" — film dok.
16.55 Program dnia
17.00 Patrol
17.30 DT — wiadomości
17.30 Studio lato
18.00 „Udany lot krokodyla Miniama"
18.10 Studio festiwalowe — Moskwa '85
18.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Zabójca" (1) — ang. serial krym.
21.05 DT — komentarze
21.30 „Piosenka z dedykacją"
21.40 „Zawsze po 21-ej"
22.30 Studio lato
22.50 Studio sport
23.30 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Przebój dnia
18.00 „Kino filmów morskich"
18.30 Kronika
18.00 „Spotkanie ze sportowcami ulecia" — Rajmund Zieliński
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 „Wieczory chopinowskie"
21.00 Razem z „Dwójką"
21.30 Obiektiva polskiego kina — „Rozwodów nie będzie"
23.10 Do zobaczenia jutro
23.20 DT — wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

Z wrażliwością histeryczki wyczuła prawdziwą myśl pisującego, ukryta pod szumnymi frazesami.

— Wszystko to są kłamstwa — mruknęła — kocha już inną.

Gdyby Roger znajdował się przy niej, samo to podejrzenie rozpętałoby prawdziwą burzę, lecz w jego nieobecności smutnora była się hamować.

Dorniemiana rywalka przedstawiała się jej jako wróg tym groźniejszy, że nieznany. Zwykle powodem zazdrości było jakieś spojrzenie na ulicy lub w restauracji, uśmiech skierowany w stronę znajomej lub nieopatrzna pochwała piękności innej kobiety. Tym razem wszystko polegało na przypuszczeniach, choć miało wszelkie cechy prawdopodobieństwa.

— Przede wszystkim trzeba się naocznie przekonać — pomyślała i jęła snuć plany działania.

Wiedziała, że Halinowce znajdują się w pobliżu powiatowego miasta. Łatwo więc było znaleźć się w okolicy, chodziło tylko o to, aby Roger jej nie widział i nie domyślił się, że z bliska go śledzi. Należało go znaleźć co do miejsca pobytu, aby nie przyjechał do Kijowa w czasie jej nieobecności. Nikt jej nie znał na Podolu, więc nie wzbudzi podejrzeń. Postanowi ła napisać do Rogera, że wyjeżdża na trzy tygodnie do matki, i zmienić swą powierzchowność za pomocą jak najskromniejszego ubioru, aby nie zwrócić na siebie uwagi i pod byle jakim pozorem dowiedzieć się o wszystkim, co się tyczy pana na Halinowcach.

Technicznie wykonanie powziętego zamiaru tak zajęło na razie umysł Naty, że nie zadawała sobie nawet w duchu pytania, co zrobi w razie odkrycia zdrady kochanka. Najtrudniejszym zadaniem chwili było czym prędzej doprowadzić do skutku ułożony już projekt i tym zajęła się niezwłocznie.

*

Granowice, dziedzicza siedziba państwa Hilarowiu Ganowiczów, zachwierały co roku odświętny wygląd w rocznicę ślubu gospodarzy. Goście z bliższych i dalszych okolic zjeżdżali się tłumnie, na wielki bal, którym ten dzień był zawsze uczczony.

Otwieraly się gościnne podwoje wspaniałej stylowej sali balowej bogato przystrojonej zielenią i kwiatami, i zabawa szła zawsze ochoczo, przeciągając się do białego dnia. Starsze pokolenie ciesztyło się wertą młodzieży, podziwiano muzealne zbiory zdobiące liczne salony i nie żardzono wykwintną kuchnią, którą szczycił się pan Hilary, wybredny smakosz i amator nie tylko sztuk pięknych, ale i starych win starannie przechowywanych w obszernych podziemiach.

Przyjęcia w Granowicach odznaczały się zawsze wytwornością, wyszukanym smakiem, estetycznym wyglądem Cała atmosfera tchnęła wyrafinowaniem, nie stojącym wcale na przeszkodzie swobody. Państwo domu celowali obojętnie w utrzymaniu pewnej nuty harmonijnej i całokształtem ich otoczenia, do której każdy odruchowo się stosował.

Obrazy pierwszorzędnych mistrzów, wiszące na ścianach, mizmurowe posągi i cenne bronzy zdawały się ożywiać pod wpływem potoków światła, emjwających je starożwieckich kryształowych pająków. Dwydzialnyj się barwy misternych tkanin gobelinów, lśniło się złoto pasów stuckich i artycznych mskat.

Echa wesołych akordów budziły figurynki z saskiej porcelany, przechowane w szklanych gablotkach, rzekłbyś, że i one przeginają się w sielankowych tańcach i biorą udział w ogólnej zabawie.

Pyszna perspektywa sali balowej i sąsiadujących z nią salonów przyciągała wzrok.

Wieczorowe toalety pań, tęczowy blask brylantów, przyćmiony ogień pereł, zdobiących obnażone szyje i ramiona, biel gorsów odcinająca się na tle czarnych fraków, gwar rozmów i śmiechów zmieszany z dźwiękiem orkiestry, zapach kwiatów i perfum, tworzyły bykstoliwy nastrój.

— Podziwiam obraz nowoczesnej elegancji w wykwintnym ramach staroświeckiej siedziby — ozwał się Antoni Falowicz, zwracając się do pana domu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

GRÓB MIŁOŚCI?

Pewien pan nadesłał list, w którym skarży się, że po kilkunastu latach małżeństwa nie poznaje swej żony: owa radosna, uśmiechnięta, zadbana dziewczyna „z dawnych lat" stała się zgorzkniałą, wieczniie zmęczoną, zaniedbującą swój wygląd kobietą.

Gdyby tej krytykowanej żonie przyszło do głowy również napisać list do jakiegoś pisma na temat zmian, jakie po latach dostrzega w mężu — prawdopodobnie wnioskiby tego podobne: gdzie się podział uroczy chłopak z tamtych lat, wesoły, czuły, starający się zawsze powiedzieć coś miłego, nie zapomniający od czasu do czasu o kwiatku...?

Małżeństwo jest grobem miłości — twierdzą jedni. Zadnego lepszego związku między kobietą i mężczyzną niż małżeństwo, bliskość dotychczas nie wynalazła — mówią inni. Dlatego trwa od wieków i właśnie w nim ludzie widzą ucieczkę od samotności, najdoskonalsze spełnienie wzajemnej miłości. Ludzie zakochani chcą być koniecznie razem, dzielić się wszystkimi radościami i troskami. O troskach, oczywiście, znacznie mniej myślą w pierwszej fazie miłości. A życie na ogół lubi się rozpieszczać, zwłaszcza ostatnio... Trzeba mieć wiele hartu, by w tych warunkach podołać podsycaniu, ochranianiu wzajemnego uczucia.

Romantyczne spacery, wypady do teatru, kina czy dyskoteki — stają się stopniowo jedynie pięknymi wspomnieniami, no bo przy kim zostawić dzieci, a i z „luźnymi" pieniędzmi coraz trudniej, gdy ma się rodzinę. Młoda kobieta w domowym kieracie, walcząca z codziennymi trudnościami, zmęczona staniem w kolejkach — robi się z biegiem lat coraz bardziej smutna, zgorzkniała. Zaczyna też nużiej dbać o swą powierzchowność, zwłaszcza gdy rezygnuje na jakiś czas z pracy, by wychowywać dzieci. Tak to już jest, że pracując zawodowo, wśród kolegów i koleżanek — kobieta mobilizuje się, by nie wyglądać gorzej od nich. A w domu, przy garnkach i pieluszkach, czy warto włożyć na siebie coś porządnego, unikalnie się, oryginalnie uczesać?

Także mężczyzni w zaciszu domowym nie przypominają najczęściej dowcipnych, pełnych werwy i humoru chłopczyk, z którymi dziewczyny „chodziły". Mrukliwi, ociężali, z nosem w gazecie lub telewizorze, nie dbający o estetyczny wygląd (nie ogoleni, chodzą po mieszkaniu w kaleosach „bo gorąco", i w przydeptanych kapciach) przestają być dla żon atrakcyjnymi partnerami. Już po kilku latach małżeństwa nie mówią komplementów żonom, zapominają o kwiatku na rocznicę ślubu, zawsze coś im nie smakuje, coś zostało zrobione nie tak...

Żony też nie pozostają im dłużne. Łańcuch poetenaji i żalów rosnie, zwłaszcza że i mężczyźni pragnieliby od żon usłyszeć czasem coś miłego: jacy to oni są zaradni, jacy silni, mądrzy, przystojni...

Harmonijne życie we dwoje nie jest łatwe, a tymczasem tak kobiety jak i mężczyźni zbyt mało przykładają się, by ich wzajemne przywiązanie nie zamierzało. **O wszystkie trzeba w życiu walczyć. O zachowanie miłości małżeńskiej także. Tyle że tej walki nie można wyrzec wiecznie ponurą miną, wymówkami, złośliwością, zazdrością, „ciichymi dniami".**

KRYSTYNA BOERGEROWA

HOROSKOP

BARAN: nawet nie zdajesz sobie sprawy, jakie masz ogromne możliwości, spróbuj tylko lepiej poznać siebie — wtedy na wszystko się odważysz.

BYK: już dawno powinieneś skończyć to ciągłe granie, udawanie, podchody, zabiegi — wszyscy wiedzą, o co chodzi, a ty myślisz, że jesteś przebiegły.

BLIŹNIĘTA: w najbliższej przyszłości spokój, oddech od kłopotów i jakieś miłe, drobne niespodzianki — przygotuj się do ciężkich zadań, które pozwolą ci się wykazać.

RAK: ostatni dzwonek, żeby załatwić wszystkie ciągnące się za tobą sprawy, później już nie będziesz miał na to czasu — perspektywy zupełnie przyzwoite.

LEW: jeśli oczekujesz na pochwały, musisz zrobić coś, żeby na nie zasłużyć — nie bój się nowych znajomości, mogą być dla ciebie bardzo atrakcyjne.

PANNA: nie opowiadaj wszystkim, czego to ty nie zrobisz, nie zapowiadaj wielkich wyczynów — później głupio jest się wycofywać.

WAGA: jeszcze trochę poczekaj, jeszcze nie decyduj, bo nie jesteś w najlepszej formie — za często myślisz o tym, co będzie, a nie o tym, co się aktualnie dzieje.

SKORPION: bardzo dokładnie zlasz swoje możliwości, dobrze wiesz, na co cię stać, ale nie powinno cię to uszywniać — może od czasu do czasu postąpić wbrew sobie?

STRZELEC: zastanów się, czy nie za bardzo ograniczasz ludzi, którzy w jakiś sposób od ciebie zależą — wysłuchaj krytyki, bo w niej może być wiele racji.

KOZIOROŻEC: nie bądź tylko bierzym obserwatorem i nie wykazuj własnej wyższości powiedzeniem: „A nie mówiłem!" — jeśli coś ci się nie uda, to wcale nie znaczy, że w przyszłości też będzie źle.

WODNIK: zabiegaj o Przychylne uczucia, są ci one bardzo potrzebne — od czasu do czasu pokaż, że ty też potrafisz kochać i nie wstydzisz się tego.

RYBY: jeśli myślisz, że wszystko już skończone, to się mylisz — cała sprawa dopiero teraz nabiera rozpędu, nie będziesz miał łatwego życia.

Listy zbójnickie

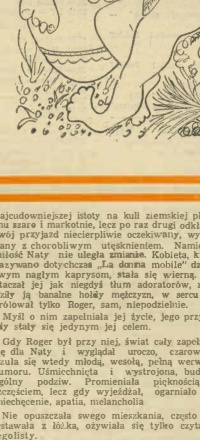

Była to za niebożycki Austrie. Kostropaty Wojsuł miał babę. Baba jako baba. Pon Bóg nie stwarzył ją ło mądrości, ba ino chłopu ło zobawki. Toto kie posła na jarmark, nie wróciła się na casa. Skrobie się Wojtek na kudlatej głowie w gorkach nie uwarcona w oborze nie posłuzone (choć byt hruby gazda, ale nie nie robił). Lezoł se na wyrku, fajke kurzył a jak miol czas to siedzioł i durnoł, jak ni miol casu, to ino siedzioł.

— Pasiukrwia nje baba — podumoł i poseł jej sukać. Wiedziol, że rada chodziła do miasta strekoma co jom niedownie cysorz Francisek pobudowoł. Idęcz ze fiyzy nacierze, wypatrzył leżącom na strece swoją żłubnom. Tokig leży, ale jakoś nie cuchnie, bo w dwok cęściach. Jedna cęść od brzucha dołu na jednej stronie, a cęść drugo do głowy, na drugiej stronie strekę prasnięto.

— Cje kis djasy, psiokrew, co jo zrobiem, pewnie baba choro, trza iść do miasta, do doktora.

Dobrze Wojtek namyśliol, nie zastanawiajęcy się długo wzion cęść od pasa dołu i saniłę do miasta. Doktorowi prasnon na stół i pado:

— Mocia, łyciel Wyście od jegoł!

— Gzadzo gdzieścście ta drugą cęść napodziela?

— Panie doktorze, cok kochoł, tok przytochoł a co pygkowało na torach ostało.

JASIEK Z GORCÓW

MARIA ŻUROWSKA

UŚMIECH FAUNA

— 10 —

Chciał uniknąć sceny rozstania, nie znosił dramatów i liczył na czas, który wszystko łagodzi.

Nawet rozmyślanie na ten temat było mu przykre, gdyż sam nie wiedział, jak wybrnąć.

— Po co się martwić — pomyślał wreszcie — jakoś to będzie z Nata jak z wielu innymi, znajdzie sobie pocieszyciela i kwita.

XXVI

Nata Gralowa z prawdziwą furią gniotła w dłoni list otrzymany przed chwilą od swego kochanka. Nie brakło w nim jednak słów miłosnych ani zapewnień, że dnie spędzone daleko od najcudowniejszej istoty na kuli ziemskiej płyną mu szaro i markotnie, lecz po raz drugi odkładał swój przyjazd niecierpliwie oczekiwany, wyglądany z chorobliwym utęsknieniem. Namiętna miłość Naty nie ulegała zmianie. Kobieta, którą nazywano dotychczas „La donna mobile" dzięki swym nagłym kaprysom, stała się wierną. Nie otaczał jej jak niegdyś tłum adoratorów, zmuszały ją banalne hołdy mężczyzn, w sercu jej królował tylko Roger, sam, niepodzielnie.

Myśl o nim zapełniała jej życie, jego przyjazdy stały się jedynym jej celem.

Gdy Roger był przy niej, świat cały zapełniał się dla Naty i wyglądał uroczo, czarownie. Czuła się wtedy młodą, wesołą, pełną wenny i humoru. Uśmiechnięta w wystrojona, budziła ogólny podziw. Promieniała pięknością i szczęściem, lecz gdy wyjeżdżał, ogarniało ją zniechęcenie, apatia, melancholia

Nie opuszczała swego mieszkania, często nie wstawała z łóżka, ożywiała się tylko czytając jegolisty.

Liczyła dni do jego przyjazdu, a gdy zbliżała się upragniona chwila, uległa atakom histerii nie mogąc się jej doczekać.

Od powrotu z Chamonix nie opuszczała Kijowa, nie odwiedzała nawet matki, ponieważ wydawało się jej, że z chwilą jej wyjazdu Roger może ją zdradzić.

Myśl o jego zdradzie stawała się nieraz obłędem i zatruwała nawet chwile spędzone z kochankiem; dręczyła go zazdrością, nie zdając sobie sprawy, że niesprawiedliwymi scenami zabija jego uczucie.

Roger zaś nie odznaczał się cierpliwością, najbardziej pożądana kobieta stawała się w jego oczach nudną z chwilą, gdy pełnowała go zbyt natarczywie.

List otrzymany właśnie w chwili gdy spodziewała się przyjazdu kochanka, dopełnił ją do takiego parokszyzmu złości, że tracąc wszelkie pawowanie nad sobą, wyła jak dziki zwierz, tupała nogami, darła na strzępy batystowe chustki, szczyłała zębami, kąsała i śmiała się na przemian, aż przerażona służąca, widząc, że zanosi się na niezwykły atak, chciała zawezwać lekarza. Lecz jej pani uspokoiła się nagle, wyjrzędła ją z pokoju, usiadła przy biurku i zaczęła pisać.

Szukała słów, które zmusiłyby Rogera do natychmiastowego przyjazdu. Jednakże każde wezwanie wydawało jej się za słabe, żaden wyraz nie oddawał jej uczuć. Podarła zapisane arkusze. Pióro wypadło jej z ręki. Chwyciła zgnieciony list i odczytała go spokojnie, uważnie.

Roger wspomniał o ważnych interesach, stojących mu na przeszkodzie wyjazdu z Hainowiec, nie naznaczał żadnego terminu przyjazdu, nic nie obiecywał.

Po raz pierwszy owładnęło ją przeczucie, że chwila rozstania jest bliska.

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)